Cena egz. 20 groszy

Przedpłatę za „Dziennik Bydgoski“ na miesiąc maj wzgl. maj i czerwiec przyjmują listowi w całym kraju do 25 kwietnia rb. z zapewnieniem dostawy wszystkich, zwłaszcza pierwszych gazet w nowym miesiącu

12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni. Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546. Grudziądz 1294. Gdynia 1460. Inowrocław 420.

Numer 91 | BYDGOSZCZ, środa dnia 21 kwietnia 1937 r. | Rok XXXI.

Potrzebny jest gwałtownie „Tydzień Wołynia“.

Jak na innym miejscu piszemy, mamy uzasadniony wstręt do rozmaitych „dni“ i „tygodni“, których celem jest budzenie — entuzjazmu a raczej zamydlanie oczu obywatelom. Mimo to sądzimy, że przydałby się bardzo „Tydzień Wołynia“. Nie po to oczywiście, aby wysławiać rządy wojewody Józewskiego i przekonywać ludność Wołynia o pożytku i powodzeniach tych rządów. Uświadomiona ludność polska na Wołyniu wie i bez tego, co sądzić o p. Józewskim i systemie jego rządów. Również ludność prawosławna, zwłaszcza rosyjska, chętnie by się zrzekła takiego dobrodziejstwa. Jedynie tzw. Ukraińcy mogliby go pragnąć, aby pod opiekuńczymi skrzydłami p. wojewody Józewskiego jeszcze gorliwiej uprawiać swoją zgubną dla Polski robotę.

„Tydzień Wołynia“ jest bardzo potrzebny — reszcie Polski, aby jej **uprzytomnić rozmiary niebezpieczeństwa,** wywołanego polityką p. wojewody Józewskiego. Niebezpieczeństwo — jak już o tym pisaliśmy — jest istotnie bardzo poważne. **Jeżeli wojewoda Józewski nie będzie corychlej usunięty lub też polityka jego się nie zmieni, Wołyń uważać będzie trzeba za przepadły dla polskości i dla polskiej idei państwowej.** Dlatego trzeba całą Polskę uświadomić o tym, co się na Wołyniu dzieje.

W tym celu — zachęceni listem p. generała J. Halera — przytaczamy dziś niezmiernie ciekawy artykuł z warszawskiej „Odnowy“ (organ Frontu Morges), który rzuca jaskrawe światło na „dzieje grzechu“ p. wojewody Józewskiego. Oto co pisze „Odnowa“:

Kiedy osiem lat temu pan wojewoda Józewski porzucił fotel ministra spraw wewnętrznych, aby objąć stanowisko wojewody wołyńskiego, wytyczna, jaką otrzymał od ówczesnego rządu, zawierała się w krótkim, niemal żołnierskim rozkazie:

— Ułożyć na terenie Wołynia zgodne współżycie polsko-ukraińskie, w myśl wskazań i założeń demokratycznych.

Pan wojewoda dyrektywę przyjął i dla jej wykonania zażądał stworzenia warunków, że tak się wyrażę, laboratoryjnych, a mianowicie, wyjęcia Wołynia z pod dyskusji pozostałej Polski oraz wyeliminowania Wołynia z pod wpływów ukraińsko-galicyjskich.

Stworzono tedy dwa kordony: Lubelski, oddzielający Wołyń od pozostałych części Rzeczypospolitej i Sokalski, — od wpływów galicyjskich.

Pan wojewoda rozpoczął wówczas realizowanie eksperymentu w warunkach wymarzonych. Oba kordony zaczęły funkcjonować i istotnie, przez pierwszy okres ukraińców (rozwydrzonych Rusinów z pod znaku Organizacji Ukraińskich Narodowców — O. U. N.) galicyjskich nie dopuszczono na teren Wołynia zupełnie, pilnując skrupulatnie, aby nic z terenu Wołynia nie dostawało się na łamy prasy ogólnopolskiej. Każda bardziej alarmująca wieść bywała tłumiona w zarodku, informacje dziennikarskie przesiewano nader starannie.

W tym okresie czasu bodajże najważniejszym momentem narodowościowym na tym terenie była znaczna różnica dialektów i różnica wyznań pomiędzy ukraińcami galicyjskimi, a ukraińcami wołyńskimi. Rzecz prosta, różnice te winny były stać się przedmiotem specjalnej pieczołowitości zarówno pana wojewody, jak i wszystkich czynników państwowych. Był to jedyny i najważniejszy bodaj moment do wygrania dla Polski w walce o wpływy przeciwko „czerwonej“ Ukrainie.

W słusznym mniemaniu, iż w ten sposób doskonale zasłuży się państwu, Polska Macierz Szkolna wydała specjalnie dla Wołynia elementarz ukraiński w dialekcie wołyńskim. Elementarz przez dłuższy czas używany był we wszystkich szkołach powszechnych na tym terenie.

Aliści niezbadane są drogi polityki pana wojewody, bo pewneo dnia padł z Łucka na cały Wołyń rozkaz, podpisany przez miejscowe kuratorium szkolne, podległe panu wojewodzie, zabraniający używania elementarza Macierzy i zalecający wprowadzenie na teren Wołynia **elementarza galicyjsko-ukraińskiego.** Równocześnie sprowadzono na teren Wołynia bardzo pokaźną

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Rozwój produkcji rolnej w Polsce

Przy braku kapitału tylko własna praca wsi może jej zapewnić dobrobyt.

Wydajność gospodarstw rolnych na Kresach Wschodnych rośnie, na zachodnich spada.

(Z konferencji prasowej w ministerstwie rolnictwa).

Warszawa, 20. 4. (PAT). Dnia 19 bm. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. **konferencja prasowa,** na której **p. minister Poniatowski** omówił tendencje rozwojowe produkcji rolnej w Polsce. Poniżej podajemy streszczenie wywodów p. ministra.

Od dostatecznie szybkiego rozwoju produkcji rolniczej w Polsce zależy bezpośrednio możność zrealizowania następujących trzech **podstawowych** dla naszej przyszłości postulatów:

1. Zapewnienia Polsce — dopóki jest ona przeważnie rolniczą-równomiernego i wystarczającego tempa **wzrostu dochodu** społecznego.

2. Zapewnienia takiego **wzrostu eksportu rolniczego,** aby w dalszym ciągu był on w stanie przyczynić się w decydujący sposób do utrzymania **czynnego bilansu handlowego** przy ciągle rosnących naszych potrzebach importowych.

3. Zapewnienia wsi polskiej nie tylko **zwiększonej skali dochodu gotówkowego,** ale również wybitnie podniesionej skali własnej konsumcji żywnościowej tak ze względu na dalsze narastanie **przeludnienia wsi,** jak i ze względu na pilną konieczność przerwania stanu niedożywiania wsi.

Przeludnienie wsi i brak kapitału.

W jakich warunkach podstawowych rolnictwo polskie wypełnia i wypełniać będzie zadanie rozwijania swej produkcji?

Warunki te są dostateczne znane: przeludnienie wsi i związana z tym obfitość rąk roboczych, brak kapitału, oraz nieuchronne w naszych warunkach dążenie do przyśpieszenia uprzemysłowienia kraju.

Brak kapitału dla wszystkich przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce, jest z rolniczego punktu widzenia tym dotkliwszy, że wolne kapitały kierują się z natury rzeczy do tych dziedzin, gdzie jest najwyższa stopa rentowności, rolnictwo zaś z szeregu przyczyn do takich dziedzin należeć nie może.

Dążenie do uprzemysłowienia na dłuższy dystans dać może wsi odciążenie w postaci **odpływu nadwyżek ludnościowych do miast,** na bliższy dystans jednak operowanie ochroną celną w interesie rozwijania nowych gałęzi wytwórczości odcina nas od rynku światowego w zakresie cen przemysłowych, podnosi poziom tych cen, podczas gdy poziom cen rolniczych wyznaczany jest przez konkurencję na rynkach eksportowych.

Z pobieżnej analizy tych trzech czynników wynika, że o ile

wieś dysponować może wielkim rezerwoarem taniej pracy,

o tyle nie może liczyć na znaczniejszy dopływ kapitału z zewnątrz. Ponadto liczyć się należy z tym, że aż do chwili uzyskania istotnego postępu uprzemysłowienia, dążenia w tym kierunku stanowić będzie czynnik, wpływający niekorzystnie na podział dochodu społecznego pomiędzy wieś a inne gałęzie gospodarstwa narodowego. W tych warunkach nie sposób liczyć na to, aby te wszystkie nakłady, które są potrzebne dla rozwinięcia produkcji, mogły się oprzeć bądź o oszczędności pieniężne wsi, bądź też o **dopływ kredytu.**

Dodać wreszcie należy, że sumy, niezbędne dla dostatecznego zainwestowania warsztatów rolnych są bardzo znaczne. Ilustracją tego twierdzenia może być obliczenie, wskazujące, że **dla doprowadzenia wszystkich drobnych gospodarstw w Polsce do poziomu najzamożniejszych gospodarstw chłopskich z centralnej Polski** (nawet nie z zachodniej) potrzebaby teoretycznie **kilkunastu miliardów złotych.**

Jaka jest droga wyjścia?

Skoro te miliardowe sumy nie mogą stanowić elementu realnych przewidywań, ani w drodze doprowadzenia kredytu z zewnątrz, ani tym bardziej w drodze pieniężnych oszczędności wsi, musimy doprowadzić **do zwiększenia produkcji** bądź przez większy nacisk na lepsze wyposażenia inwestycyjne, bądź przez większy nakład pracy przy eksploatowaniu gospodarstwa.

Zważywszy na różnice, jakie istnieją w sposobie gospodarowania, stopniu zainwestowania i zagęszczeniu ludności rolniczej w poszczególnych rejonach kraju —

analiza regionalnych zmian w produkcji

dostarcza **niezmiernie charakterystycznego potwierdzenia powyższych tez.** Tendencję rozwoju produkcji rolniczej w całej Polsce, ilustrują następujące wskaźniki głównych działów produkcji rolniczej dla średniej za lata 1934-36 (średnia za lata 1931-33 = 100): cztery główne zboża — zbiory 103,9, ziemniaki — zbiory 112,3, pogłowie: koń 95,8, bydła rogatego 103,5, trzody chlewnej 110,3, przerób mleka w mleczarniach (wskaźnik dla roku 1935, przy podstawie 1933 — 100) — 118,8 len — zasiewy 124,9 konopie — zasiewy 105,4, tytoń — zbiory 119,7.

Jeżeli od tych cyfr ogólnych przejdziemy do cyfr regionalnych, to okaże się, że podczas, gdy **wzrost przeciętnych zbiorów** w ostatnim 3-leciu w porównaniu z 3-leciem poprzednim wynosi w całej Polsce dla 4 głównych zbóż **około 4 proc.,** to taka suma przeciętna dla poszczególnych grup województw wykazuje wzrost: w woj. wołyńskim i woj. południowo-wschodnich o 16 proc., w woj. nowogrodzkim i poleskim o 24 proc., a jednocześnie wzrost w woj. centralnych wynosił niecałe 3 proc., zaś **woj. pomorskie i poznańskie wykazują spadek.** Podobnie kształtują się cyfry **zbiorów ziemniaków,** gdzie przeciętna polska ostatniego 3-lecia wyższa jest od przeciętnej poprzedniego o 12 proc., zaś woj. wołyńskie i województw południowo-wschodnie dają przyrost o 25 proc.,

Ciąg dalsy na stronie 2-ej.

Próba generalna pochodu koronacyjnego.



W porannych godzinach ubiegłej niedzieli odbył się w Londynie próbny pochód koronacyjny. Sławna karoca, którą para królewska uda się na uroczystość koronacyjną do Westminsteru, stanowiła najciekawszy fragment próbnego pochodu. Karocę ciągnęło 8 par koni. „Dziennik Bydgoski“ zapewnił sobie z uroczystości koronacyjnych w Londynie oryginalne korespondencje.

Potrzebny jest gwałtownie...

(Ciąg dalszy).

liczbę nauczycieli szkół powszechnych **ukraińców z Galicji wschodniej.**

Od niedawna działa na terenie Wołynia kościół protestancko-unicki, tak zwana „ukraińska kircha", będąca niedobitkiem warszawskiego Kościoła Narodowego, znanego na terenie stolicy z wielu skandalicznych afer rozwodowych. „Kircha" służy wydatnie do zatarcia różnicy wyznań (wołyniacy są prawosławni, galicyjscy zaś ukraińcy — grecko-katolikami), no i... negocjacyj politycznych galicyjsko-wołyńskich.

Wszystko to dzieje się nie tylko pod bokiem, ale i w znacznej mierze pod auspicjami pana wojewody, który w ten sposób nie tylko, że nie utrzymał ustanowionego przez samego siebie kordonu Sokalskiego, ale go wręcz zerwał. Ot tak, jakby przeciął wstęgę na Targach Rówieńskich.

Natomiast kordon Lubelski utrzymano w całej pełni. Dopiero w ostatnich niemal tygodniach zaczyna się na łamach prasy stołecznej dyskutować na tematy wołyńskie i co jest niezmiernie charakterystyczne, to to, że dyskusję tę podjął p. Antoni Wieczorkiewicz na łamach prorządowego, aczkolwiek radykalnego „Kuriera Porannego". W artykułach tych, doskonały zresztą znawca spraw wołyńskich, nie szczędzi zupełnie pana wojewody, stwierdzając wręcz, że **eksperyment się nie udał.**

Kiedy w okresie organizacyjnym szkolnictwa na Wołyniu, Inspektor szkolny jeździł po wsiach celem zorientowania się co do życzeń ludności w stosunku do szkoły, niejednokrotnie miała miejsce rozmówka następująca, której treść niemal dosłowną opowiadał mi częsty towarzysz podróży pana Inspektora, ówczesny dziekan, a obecny kanonik we Włodzimierzu ks. Halicki:

— Jaką chcecie mieć szkołę — zapytywał Inspektor.

— Jak były rządy carskie, to była szkoła rosyjska. Teraz są rządy polskie — niech będzie polska — brzmiała odpowiedź.

A kiedy inspektor wmawiał „ciemnym" kmiotkom, że powinni zażądać szkoły ukraińskiej, albo co najmniej utrakwistycznej (dwujęzycznej), spotkał się bardzo często z opinią następującą:

— Na szczo nam po mużycki w szkoli bałakaty? (Na co nam w szkole po chłopsku gadać).

I to była istotna i rozsądną odpowiedź. „Po mużycki" nauczyli go mówić we własnej chacie. W szkole chciał się nauczyć mówić „po pańsku", to jest po polsku, aby się przecież mógł rozmówić z „panami".

Mimo to „na siłę" zakładano tam szkoły ukraińskie, lub co najmniej szkoły utrakwistyczne.

Równocześnie **wprowadzono w gimnazjach język ukraiński, jako obowiązkowy** i dziś już bardzo częstym jest fakt, że dziecko urzędnika, przeniesionego na Wołyń, mimo doskonałych postępów w innych przedmiotach, pozostaje na drugi rok w klasie z powodu zbyt słabych postępów w języku ukraińskim, języku, którego uczy się pierwszy rok lub rok niespełna, no, i którego uczyć się nie chce.

Skutki takiego stanu rzeczy nie każą na siebie długo czekać i przybierają niejednokrotnie formy wręcz zastraszające. Oto w całych, dużych połaciach Wołynia, **dzieci osadników polskich odzwyczaiły się mówić po polsku.**

Jeżeli się doda do tego, że główną osobą wołyńskiego Kuratorium szkolnego i mężem zaufania pana wojewody w tej dziedzinie jest p. Nowicki, osławiony „usuwacz" krzyży z klas szkół krakowskich, zlikwidowany w swoim czasie za swą działalność przez Marszałka Piłsudskiego, obraz będzie zupełny, dokładny, ponury.

Ludzie urzędowi.

A w ogóle ci ludzie urzędowi na Wołyniu!...

Zdawałoby się, że teren tak niesłychanie trudny, tak, powiedzmy, bardzo ważki dla całości Rzeczypospolitej i jednocześnie politycznie bardzo „delikatny", powinien mieć personel urzędniczy, szczególniej na kierowniczych stanowiskach administracyjnych, dobierany bardzo starannie.

A tymczasem wbrew wszelkiej logice, wbrew najkardynalniejszym potrzebom prestiżowym, **potraktowano Wołyń jako urzędniczą Syberię.** Po prostu zsyłano tam urzędników za takie, czy inne przekroczenia natury służbowej.

Skutki są nazbyt widoczne. Po ośmiu latach eksperymentu, **większość starostów musiano zlikwidować,** wytaczając im sprawy dyscyplinarne, niemal że procesy karne. Że wspomnę tu tylko pana starostę Kańskiego, do niedawna starostę rówieńskiego, którego „dochody", jak mówią, przekraczały sumę 5 tysięcy złotych miesięcznie, pana starostę Sarneńskiego — Grzesika, którego zlikwidowano za nakazany wójtom bojkot wojska (sic!) i pana starostę z Dubna, który usiłował kryć swoim autorytetem nadużycia pieniężne wójtów. Dziś już pana starostę zmieniono, a wójtów — powsadzano do kryminału.

Seria procesów na ten temat nie jest jeszcze zakończona i w bardzo niedługim czasie odżyje na nowo w opinii publicznej. (Już odżyły — red.).

Dziwy dyscyplinarne.

Historia dubieńskich wójtów, jak powiadam, nie jest jeszcze zakończona, ale ma jeszcze jedną sensacyjną i bolesną stronę, którą poruszyć uważam za swój prosty obowiązek. Nie będę tu zresztą wymieniał nazwisk, nie są one ważne. Istotę sprawy stanowi niesłychanie przykry fakt.

Nadużycia wójtów na terenie powiatu dubieńskiego wykrył miejscowy komendant policji i natychmiast zaraportował o tym panu staroście. Starosta przyjął informację do wiadomości i przez dłuższy czas dochodzenia nie wszczynał.

Ponieważ komendant policji — człowiek uczciwy — nie chciał i nie mógł kryć dalej złodziejów, udał się do prokuratora, aby wybadać, czy przedstawiciel sprawiedliwości ma już w dyspozycji jego raport, czy też dalej spoczywa on pod suknem.

Skutek mógł być tylko jeden. Prokurator wymógł na komendancie dostarczenie rzeczowego materiału władzom prokuratorskim.

A co się stało z komendantem policji?

Wytoczono mu dyscyplinarkę o nielojalność w stosunku do władz administracyjnych.

A kto władzom wołyńskim wytoczy dyscyplinarkę o nielojalność w stosunku do Państwa?"

Dalsze niemniej od powyższych ciekawe szczegóły przytoczymy w następnych numerach „Dziennika".

Rozwój produkcji rolnej w Polsce...

(Ciąg dalszy).

województwa północno-wschodnie o 26 proc., centralne o 11 proc., podczas gdy

zachód notuje spadek

o przeszło 2 proc.

Narastanie pogłowia inwentarza żywego, poczynając od 1929 r. wykazuje analogiczną tendencję, przy niewielkich tylko różnicach dla poszczególnych województw.

Rekordowe wskaźniki rozwoju odnajdujemy zatem zarówno w produkcji czterech zbóż i ziemniaków, jak w produkcji hodowlanej, bądź na wschodzie kraju, bądź też rzadziej — w woj. centralnych.

Porównanie cyfr wytworczości roślinnej i pogłowia w gospodarstwach różnej wielkości daje również obraz **szybszego pokonania kryzysu** w gospodarstwach o typie mniej kapitalistycznym i dysponujących obfitością własnej taniej pracy.

Jeszcze jednym charakterystycznym wskaźnikiem postępu w wykorzystaniu pracy jest rozwój upraw „pracochłonnych".

Zestawiony materiał liczbowy oraz przeprowadzone na jego podstawie rozumowanie pozwala stwierdzić:

1. Odbywający się w Polsce po wznowieniu państwa wzrost produkcji rolniczej uległ tylko krótkotrwałemu zahamowaniu w latach 1930-1933, po czym, mimo trwających warunków kryzysowych, rozpoczął się **dalszy wzrost,** i to we wzmożonym tempie, przy równoczesnym **wzrastaniu odsetka produktów cenniejszych.**

2. Wzrost ten odbywa się mimo notorycznego braku dopływu nowych kapitałów na podniesienie poziomu zainwestowania gospodarstw rolnych, a częściowo nawet przy odpływie w czasie kryzysu kredytów uprzednio zaciągniętych.

Należy wyzyskać nadmiar rąk roboczych na wsi.

Istotną przeto podstawą tego zjawiska intensyfikacji produkcji rolnej jest **pełniejsze i coraz umiejętniejsze wyzyskiwanie jedynego czynnika,** który wieś posiada w nadmiarze, **czynnika pracy** oraz kapitalizacja naturalna drogą twardej oszczędności.

3. Wybitna nierównomierność postępu poszczególnych dzielnic i **częściowe nawet cofanie się produkcji dzielnicy zachodniej** (Poznań i Pomorze) pozostaje w wyraźnym związku z faktem różnego stopnia związania rolnictwa poszczególnych terenów z rynkiem towarowym i pieniężnym. **Podrożenie kredytów, podrożenie środków technicznych przecierpiała najsilniej część kraju korzystniej pod tym względem poprzednio sytuowana.** Odbił się kryzys ostrzej w województwach, w których prdukcja większej własności stanowiła poważniejszy odsetek. Natomiast narastająca aktywność województw wschodnich, ich szybkie tempo przezwyciężenia kryzysu dodatnio ilustruje

pozytywne wyniki kulturalnej i organizacyjnej pracy państwa,

przynoszącej owoce trwałe, mimo kryzysowe wstrząsy.

. Wobec jawnej niemożności liczenia na to, że w bliskim czasie może być dostarczona rolnictwu polskiemu obfita możność czerpania z zewnątrz gospodarstwa nowych środków kapitałowych na intensyfikację gospodarstw (poza inwestycjami natury powszechnej użyteczności — jak komunikacja, regulacje wodne, urządzenia, służące organizacji zbytu — które to inwestycje winny być w pierwszym rzędzie troską państwa i samorządu) staje się twardą koniecznością poleganie na tych formach intensyfikacji gospodarstw, które przy mniejszym napływie kapitału spełnione być mogą, które przez podniesienie poziomu umiejętności technicznej i przez wyzyskanie własnej pracy wsi otwierają rolnictwu polskiemu dalsze i trwałe drogi rozwoju.

Hitler konferował z socjalistą

i przyrzekł współudział na konferencji rozbrojeniowej!

Berlin, 20. 4. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Kanclerz Hitler **przyjął w obecności szefa kancelarii dr. Lammersa członka Labour Party Lansbury, z którym odbył rozmowę.**

Londyn, 20. 4. (PAT). Agencja Reutera donosi z Berlina: Po rozmowie z kanclerzem Hitlerem, Lansbury oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje: Odbyliśmy **przyjazną dyskusję na temat całokształtu sytuacji międzynarodowej** i zgodziliśmy się, iż żadne sprawozdania dotyczące tej rozmowy nie będzie ogłoszone, ponieważ byłoby niemożliwym powtórzenie z pamięci rozmowy, która trwała przeszło 2 godziny. Celem rozmowy było zapewnienie **poparcia nowej konferencji światowej, która specjalnie zebrałaby się, by przedyskutować sprawę usunięcia przyczyn wojny.**

Opowiedziałem kanclerzowi treść mych rozmów z prezydentem Rooseveltem, premierem Blumem, van Zeelandem i premiera państw skandynawskich, powiedziałem mu, iż **żaden z nich nie odrzucił tej propozycji,** natomiast wszyscy są **zaniepokojeni wyścigiem zbrojeń.** Zaznaczyłem, że ufam w ich przychylną odpowiedź.

Osiągnąłem to, czego chciałem od kanclerza Hitlera, a mianowicie, że Niemcy **pragną szczerze udać się na taką konferencję.**

Lansbury oświadczył, iż **sprawa udziału Rosji w projektowanej konferencji nie była poruszana.**

Lansbury ma nadzieję, iż prezydent Roosevelt odegra w tej sprawie rolę kierowniczą, ponieważ zdaniem jego nadaje się on jak najlepiej do tej roli.

—::—

Kiedy Hitler spotka się z Mussolinim?

Berlin, 20. 4. (PAT). Mimo całkowitej dyskrecji niemieckich czynników miarodajnych, w tutejszych kołach zagranicznych krążą wciąż pogłoski **o projektowanym spotkaniu kanclerza Hitlera z Mussolinim.** Brak jednak wszelkich wiadomości **o dokładnym terminie tego spotkania.** Byłoby ono rewizytą szefa rządu włoskiego w odpowiedzi na **wizytę kanclerza Hitlera w Wenecji w r. 1934.**

48-me urodziny Hitlera.

Berlin, 20. 4. (PAT). W poniedziałek wieczorem, jako w przeddzień swych urodzin, kanclerz Hitler dokonał na placu przed gmachem kanclerskim Rzeszy tzw. Wilhelmsplatz uroczystego aktu wręczenia 90 sztandarów wojskowych formacjom armii, marynarki wojennej i lotnictwa. Kanclerz wygłosił krótkie przemówienie, w którym, wskazując na symbole nowych sztandarów: krzyż żelazny wielkiej wojny i swastykę Trzeciej Rzeszy, nawoływał do godnej tych symbolów służby.

W imieniu armii dziękował kanclerzowi marsz. Blomberg, wznosząc **trzykrotny okrzyk na cześć kanclerza.** Uroczystość zakończył wielki capstrzyk wojskowy.

Strajk w paryskich lokalach widowiskowych zmierza do zakończenia.

Paryż, 20. 4. (PAT). Strajk, jaki wybuchł nieoczekiwanie w niedzielę w kinoteatrach, teatrach i music-hall'ach paryskich, miał charakter częściowy. Prawie wszystkie teatry, zarówno w niedzielę, jak i w poniedziałek po południu funkcjonowały normalnie. To samo da się powiedzieć o music-hall'ach. Stosunkowo **najwięcej było nieczynnych kinoteatrów,** przed którymi gromadziły się liczni przechodnie. Strajk, który spotkał się od samego początku **z wrogim ustosunkowaniem się paryżan, pozbawionych rozrywek,** zmierza do pomyślnego załatwienia, a to tym bardziej, że strajkujący **nie znaleźli całkowitego poparcia u naczelnych władz zawodowych,** tj. generalnej konfederacji pracy.

Inicjatorzy strajku, widząc, że akcja ich nie znajduje szerokiego poparcia, a przede wszystkim pod wrażeniem faktu, że delegacja strajkujących nie została przyjęta w prezydium rady ministrów, **wykazali daleko idącą pojednawczość.**

W poniedziałek wieczorem liczne kinoteatrz. zwłaszcza na ruchliwych bulwarach, jak też i w okolicach Champs Elysées w dalszym ciągu **były nieczynne.**

Cuda błogosławionego Andrzeja Boboli.

Rzym, 20. 4. (PAT). W niedzielę, 25 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w obecności Ojca św. publiczne odczytanie **dekretu o cudach błogosławionego Andrzeja Boboli.** Prawdopodobnie Ojciec św. wygłosi przy tej sposobności przemówienie. Uroczyste uznanie cudów pozwala uważać **kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli za rzecz pewną.** Termin jej jednak nie jest jeszcze ustalony. Koła watykańskie przypuszczają, że odbędzie się ona na jesieni.

Żebrak-milioner.

Czerniowce, 20. 4. (PAT). Z Kiszyniowa donoszą, że zmarł tam w ostatniej nędzy niejaki **Dawid Glikman, który utrzymywał się z zebraniny na ulicach miasta.** Dopiero po śmierci okazało się, że Glimkman należał **do najbogatszych ludzi w mieście, pozostawiając po sobie majątek, wartości paru milionów lei.**

Głód w Chinach.

Szanghaj, 20. 4. (PAT). Długotrwała susza spowodowała liczne pożary w prowincji Seczuan. Straty wynoszą ponad 4 miliony dolarów. Głód w prowincji Kwei-Czao **dotknął 5 milionów mieszkańców. 3.000 dzieci zmarło.** Rząd centralny organizuje pomoc.

Wysadził się w powietrze.

Wiedeń. (PAT). Kierownik robót przy regulacji rzeki Gail, w Karyntii popełnił wczoraj samobójstwo, **wysadzając się w powietrze 40 kilogramami dynamitu.** Szkody wyrządzone wybuchem są bardzo znaczne. **W promieniu 6 km wyleciały wszystkie szyby.** Bardzo poważnych uszkodzeń doznał kościół w miejscowości Mitschig. **Z ciała samobójcy nie pozostało oczywiście ani śladu, a w miejscu wybuchu powstał głęboki lej ziemny.**

Zmarł generał Gallwitz

(n) W pewnym sanatorium pod Neapolem (we Włoszech) zmarł dnia 18 bm. emerytowany pruski generał artylerii Max von Gallwitz, który w pierwszym okresie wojny światowej dowodził odzielną grupą armii na froncie wschodnio-pruskim nad Narwią a później w Serbii.

Gallwitz pochodził z **Wrocławia.** Jako ochotnik brał udział w wojnie niemiecko-francuskiej 1870 i 71 r. Przeżył lat 85.

Do Polaków odnosił się zawsze z szacunkiem, wysoko ceniąc wartość bojową żołnierza polskiego. **W walkach pod Przasnyszem 1915 r.** dziewięć razy skutecznie odpierał ataki armii Gallwitza przeciwnik jego po stronie rosyjskiej — **plk. Dowbor Muśnicki,** późniejszy organizator wojsk wielkopolskich.

Na marginesie.

Do spraw szczególnie irytujących i — mimo pozorów — wcale nie błahych należy kwestia zbyt rygorystycznego i przesadnego traktowania przepisów o tajemnicy wojskowej. Konieczność osłaniania tajemnicą wszystkiego, co jest związane z obroną państwa, jest oczywista i dla ludzi dobrej woli jasna, ale i tu — jak we wszystkim — przesada przynosi więcej szkody niż pożytku. Jak wygląda w tej dziedzinie praktyka, mogliby powiedzieć redaktorzy odpowiedzialni pism polskich. Przykład tej praktyki stanowi oficjalna depesza P. A. T. z przed paru dni:

„Budapeszt. PAT. Dziś w mieście Salgotarian odbyło się uroczyste wręczenie 7-memu węgierskiemu batalionowi rowerzystów im. Stefana Batorego szabli honorowej, ofiarowanej przez jeden z polskich pułków piechoty i obrazu, ofiarowanego przez jeden z polskich pułków artylerii. Równocześnie wręczone zostały batalionowi i jego dowódcy płk. Bagossy i por. Tisza odznaki pułkowe jednego z polskich pułków piechoty“.

Na marginesie tej depeszy pisze katowicka „Polonia“:

„Z jednej strony 7-my węgierski batalion rowerzystów w Salgotarian, a z drugiej: „jeden z polskich pułków piechoty“, „jeden z polskich pułków artylerii“ i znowu „jeden z polskich pułków piechoty“...!

Na miłość Boską, ludzie, czyście powariowali? To czyż jest jakikolwiek sens ofiarowywać 7-memu batalionowi rowerzystów z Salgotarian szablę, obraz i odznaki pułkowe, kiedy nikt nie śmie wiedzieć, kto to ofiarował owe dary?

A tymczasem na Węgrzech wszyscy wiedzą, jakie polskie pułki ofiarowały węgierskim, Bogu ducha winnym cyklistom z Salgotarian obraz, szablę i odznaki, bo przecież chyba tam nie przyjętoby takich darów anonimowo“.

Jak już to już! „Polonia“ radzi układać takie komunikaty w ten sposób:

„Niedawno temu w pewnym mieście w jednym z państw europejskich odbyło się uroczyste wręczenie jednemu z oddziałów wojskowych im. pewnego króla polskiego — pewnego gatunku honorowej broni siecznej, ofiarowanej przez jeden z polskich pułków piechoty i pewnego rodzaju malowidła, ofiarowanego przez jeden z polskich pułków artylerii. Równocześnie wręczone zostały owemu oddziałowi wojskowemu i jego dowódcy, pewnemu pułkownikowi, oraz jednemu z poruczników, odznaki pułkowe jednego z polskich pułków piechoty“!

Tak, tak. Słuszność ma „Polonia“. Bo naprawdę, każda przesada jest i śmieszna i szkodliwa!

Mandaty karne

za nawoływanie do bojkotu żydów.

Tarnów, 20. 4. Na murach Tarnowa pojawiają się od dłuższego czasu napisy antyżydowskie i antykomunistyczne. W związku z tym miejscowy starosta wezwał do siebie prezesa koła Str. Narodowego Manaczyńskiego i oświadczył mu, że zastosuje bezwzględne środki, jeżeli wymienione napisy pojawiać się będą nadal.

Wezwany wyjaśnił, że nielegalna akcja napisowa w Tarnowie jest logicznym następstwem **zakazu legalnej akcji ulotkowej,** nawołującej do bojkotu żydów i walki z komunistami.

W Tarnowie za kolportaż legalnych ulotek, wzywających do bojkotu gospodarczego żydów, spadają na kolporterów kary od 15 do 50 złotych.

Nagrodę plastyczną miasta Łodzi otrzymał Tadeusz Kulisiewicz.

Łódź, 20. 4. Odbyło się posiedzenie komitetu **nagrody sztuk plastycznych m. Łodzi za całokształt pracy artystycznej.**

Zgłoszono 6 kandydatur: Tadeusza Kulisiewicza, Szczęsnego, Kowarskiego, Karola Ślędzińskiego, Tytusa Czyżewskiego i Witkowskiego. Po kilkakrotnych głosowaniach **nagrodę otrzymał Tadeusz Kulisiewicz za działalność artystyczną w dziedzinie grafiki i drzeworytnictwa.**

List z Francji.

W powodzi świateł, w katedrze Notre Dame zabrzmiał hymn...

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w kwietniu.

W powodzi świateł katedry Notre Dame, w otoczeniu biskupów Francji i kleru swojej diecezji — intonował arcybiskup Paryża hymn radosnej wdzięczności „Ciebie Boże chwalimy...“. W chwili, kiedy kardynał Verdier podchodził do ołtarza, błyszczały w jego oczach łzy wzruszenia. Prymas Francji, jeden z największych dostojników Kościoła, dźwigający na ramionach purpurę kardynalską — biegł myślami w daleką przeszłość, wpominając chwilę, kiedy jako młody kapłan St. Sulplice odprawiał pierwszą mszę św. przed 50 laty...

Szedł pełnić służbę Bożą nikomu nieznany, skromny absolwent Seminarium w Paryżu. Czy spodziewał się, że Bóg mu powierzy zaszczytną a zarazem tak odpowiedzialną misję jak pasterstwo dusz we Francji Wziął na swe barki ciężki krzyż, w warunkach niesłychanie trudnych. Trud Jego do końca nie dobiegł — i życzeniem wszystkich katolików jest, aby **czcigodny Jubilat jeszcze długie lata kierował życiem**

duchowym Francji. Lecz już dzisiaj powiedzieć można, że z zadania swego wywiązał się jak najlepiej, że dzieje lat Jego pontyfikatu należyć będą do najpiękniejszych kart historii Kościoła we Francji. Jesteśmy świadkami wspaniałego odrodzenia katolicyzmu i idei chrześcijańskich na ziemi, o której mówiono, że jest „pierwszą córą Kościoła“. Jest to dowód tych niespożytych wartości, które posiada naród francuski. Ale jest to również olbrzymia zasługa francuskiego duchowieństwa, takich ludzi, jak **ks. Chollet,** arcybiskup Cambrai, jak **ks. Fillon,** arcybiskup Bourges, jak członkowie zakonu Dominikanów, pionierzy wielkiej myśli społeczno-katolickiej, jak szereg księży, pracujących w niesłychanie trudnych warunkach materialnych — a będących chlubą nie tylko Kościoła, ale wiedzy i myśli ogólnoludzkiej. Kierunek tej pracy nadał, linie wytyczne oznaczył, nad organizacją całej akcji niestrudzenie czuwał — arcybiskup Paryża **ks. kardynał Verdier.**

Kreślenie nawet w najzwięźlejszym skrócie dziejów katolicyzmu we Francji po wojnie — przeszłoby ramy artykułu. Niech nam będzie jednak wolno przytoczyć charakterystykę tej pracy, streszczając po krótce te słowa, jakie w dniu swego jubileuszu wypowiedział ks. kardynał Verdier do przedstawicieli duchowieństwa francuskiego.

Kardynał Verdier mówił o stosunkach, wśród których mu przyszło pracować:

— Jesteśmy świadkami olbrzymich nadziei, które wstrząsają katolicką Francję. Fakt ten napawa nas otuchą... Dzisiejszą Francję tak często uważa się za jakoby stojącą w przededniu rewolucji... Fala laicyzmu od wielu lat przechodziła przez kraj... A tymczasem, czyż Ojciec św. nie dał świadectwa prawdzie, mówiąc niedawno do kardynała Baudrillart: **„Francja jest tym krajem, który przynosi nam najwięcej pociechy!**

— Dlaczego Bóg wybrał mnie i kazał stanąć na czele duchowieństwa w mej ojczyźnie? — zapytuje arcybiskup Paryża. — Mam wrażenie, że Opatrzność chciała nam dać dowód, że w Jej rękach są losy Francji.

Kardynał Verdier kreśli z przejęciem wspomnienia tych godzin w czerwcu 1936 r., kiedy napróżno szukał w przeszłości słów, które należało wypowiedzieć dzisiaj.

— **I wtedy, przed krucyfiksem w Montmartre miałem wrażenie, jakbym pod dyktandem pisał to zdanie, które odniosło swój cel powodując uspokojenie i nadając właściwy kierunek akcji całego ludu** (les paroles qui ont apaisé, calmé et orienté l'action de tout un peuple).

Dreszcz wzruszenia ogarnął słuchaczy, kiedy padały te słowa. Przypomniano sobie wielkiego poprzednika arcybiskupa, kardynała **d'Affre,** który sam jeden z krzyżem w ręku poszedł między walczących na barykadach robotników i żołnierzy w 1848

roku — i zginął, trafiony zabłąkaną kulą...

— Nasza droga ojczyzna — mówił ks. Verdier — nasza Francja, przeżywa dzisiaj chwile trudne, chwile troski — ale zarazem chwile **pełne otuchy,** pełne zaufania. W tym wielkim przeglądzie zdobyczy kultury i cywilizacji, jakim jest Wystawa Światowa — **Francja kroczy na czele narodów w każdej dziedzinie.** Na terenie intelektualnym i społecznym — znajduje się ojczyzna nasza w straży przednej. Dlaczego? **Albowiem dwadzieścia wieków chrześcijaństwa wyżłobiło nasz charakter narodowy... I dlatego naród nasz odrzuca każdą tyranię, każdą dyktaturę zarówno osobistą jak i zbiorową, pozostając wiernym swym tradycjom wolności i współżycia...** Dzięki tym tradycjom formuje się prawdziwa elita, będąca jutrzejszą nadzieją Francji...

I ks. kardynał wspomina swoją wizytę w kobiecej organizacji C. G. T., kiedy zgodził się dzielić ich skromny posiłek. **„Gdybyście słyszeli te młode dziewczyny i kobiety z ludu!** Z jakim zapałem pracują one, aby dać Boga ich braciom, ich siostrom, gotowe nawet cierpieć za swoje przekonania! Jaką otuchą napełnia serce ta obecność w Notre Dame **1.800 nauczycieli szkół ludowych,** którzy przyszli, aby być świadkami święceń kapłańskich jednego ze swych kolegów, którego Bóg wybrał z szeregu nauczycielstwa!

W dalszym ciągu mówi ks. kardynał o swych obowiązkach względem diecezji, tłumacząc, dlaczego nie może tak często, jakby chciał, przebywać ze swym duchowieństwem.

Inne dusze go wołają. I ks. Verdier mówi z uśmiechem:

— Nie mogę się skompromitować, ale mogę skompromitować innych... W ostatnią niedzielę błogosławiliśmy kaplicę w Courbevoie. Komuniści przyszli ażeby zobaczyć i usłyszeć kardynała Paryża. Widzieli mnie i słyszeli. **A potem poszli do sąsiedniego „bistra“ ażeby wypić szklankę wina za zdrowie kardynała!**

Wspomniawszy o tym incydencie, tak niezwykle charakterystycznym dla psychiki robotnika francuskiego, ks. kardynał mówił o obowiązkach duchowieństwa w chwili dzisiejszej.

Kościół musi promieniować

we wszystkich społeczeństwach.

Jego akcja musi być skuteczna w organizacji życia społecznego, we wszystkim, co dotyczy dziedzin socjalnych, ekonomicznych, moralnych lub intelektualnych. Czuje się powiew nowego ducha, który idzie przez świat, który kipi w świecie. Trzeba się starać, aby dostosować się do potrzeb naszego ludu. Zróbmy wszystko co jest w naszej mocy — dla wszystkich. To jest wielkie posłannictwo duchowieństwa Francji, gdyż cały świat ma oczy zwrócone w naszym kierunku. Poświęćmy swe siły i życie dla dobra ludzkości katolickiej!

Wyrażeniem nadziei w przyszłość swojego kraju i całkowitego optymizmu w sprawie dalszych jego losów — kończy ks. kardynał swoją mowę. Poleca duchowieństwu, aby trwało na posterunku w pobożności, w godności, w zaufaniu, nie zapominając ani na chwilę o doniosłej roli, jaką musi odegrać.

— **Krzyże zbawiły świat. Jeżeli się je niesie z miłością w sercu — to tracą one te krople goryczy...“**

Z ust czcigodnego Pasterza Francji padły słowa, które doniosłością swoją zaciężą z pewnością w sercach francuskich. **Niewątpliwie spotkają się one z serdecznym echem i w Polsce,** którą ks. kardynał Verdier zna bardzo dobrze i którą szczerze pokochał.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Będzie strajk górników w Anglii, czy nie będzie?



W zagłębiach węglowych górnicy przeprowadzają obecnie głosowanie za strajkiem czy przeciw strajkowi. Głosowanie odbywa się w sposób tajny, jtk to widzimy na zdjęciu, dokonanym w okręgu Nottingham.

P. P. S. atakuje Akcję Katolicką.

(KAP) Centralny Komitet Wykonawczy PPS. ogłosił na łamach „Robotnika“ odezwę nawołującą masy pracujące do socjalistycznych manifestacyj i obchodów w dn. pierwszym maja br. Oprócz zwykłych w podobnych okolicznościach frazesów zachwalających ideologię socjalistyczną znalazł się obecnie w odezwie i taki ustęp:

„Jesteśmy świadkami coraz to nowych prób wybudowania zapór na drodze do zwycięstwa ludu. Powołano w tym celu specjalny aparat klerykalizmu (Akcja Katolicka) dla zwalczania wyzwoleńczego ruchu robotników i chłopów...“

A więc PPS. zapewnia swych zwolenników, że Akcja Kat. jest „zaporą na drodze do zwycięstwa ludu“ i powołana została „dla zwalczania wyzwoleńczego ruchu robotników i chłopów“... Chodzi PP. Socjalistom o nic innego tylko o społeczne cele Akcji Kat., stojącej na gruncie encyklik papieskich „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“. Tego stanowiska marksizm, budujący przyszłość robotnika i chłopa na nienawiści klasowej, strawić nie może. Dlatego zawadza mu Akcja Katolicka, przeszkadzająca realizowaniu różnego rodzaju niewolniczych „rajów“ rosyjskich, meksykańskich czy hiszpańskich. Stąd gniew!

Z kraju.

Zesłanie poety białoruskiego do Berezy. W liczbie osób, zesłanych do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, znajduje się też białoruski poeta Sergiusz Siniak z powiatu słonimskiego.

B. skarbnik Związku Nauczycielstwa Polskiego skazany na półtora roku więzienia. Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok przeciwko nauczycielowi i b. skarbnikowi Związku Nauczycielstwa Polskiego („Ognisko") Kulidze, który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia na stanowisku skarbnika tej organizacji przeszło 7000 zł. W czasie rozprawy wyszły na jaw skandaliczne stosunki, jakie panowały w Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Rzepka w Warszawie naskrobał przez pięć lat 180.000 zł dla siebie. Władze prokuratorskie w Warszawie sporządziły akt oskarżenia przeciwko byłemu kierownikowi technicznemu pewnej urzędowej drukarni w Warszawie, Rzepce. Rzepka dokonał krociowych nadużyć, przy czym skarb państwa poniósł szkody dochodzące do 180.000 zł. Nadużycia ujawniła Najwyższa Izba Kontroli. Wówczas Rzepka zbiegł, a dyrektor drukarni, popełnił samobójstwo. Za Rzepką rozpisano listy gończe, i po miesiącu aresztowano go we Lwowie, w teatrze. Rzepka dokonywał nadużyć przez pięć lat, przy czym krył je w ten sposób, że fałszował rachunki.

Zamknięcie niebezpiecznej gazowni. Na skutek decyzji władz wojewódzkich, gazownia miejska w Kołomyji została aż do odwołania zamknięta. Decyzja ta pozostaje w związku z druzgocącą opinią komisji technicznej, w związku z eksplozją gazów w przewodach kanałowych. Ulice kołomyjskie, oświetlane przeważnie gazowymi latarniami, toną obecnie w ciemnościach.

Ludzie w Działdowie nie umierają? W marcu br. w urzędzie stanu cywilnego w Działdowie zanotowano 20 urodzeń, 4 śluby i ani jednego wypadku zgonu.

Odkrycie grobu rozstrzelanego legionisty. Dnia 31 lipca 1915 r. rozstrzelany został przez oddziały rosyjskie, legionista polski, Jan Bielewski, mieszkaniec Ostrówka w pow. opatowskim. Bielewski prowadził akcję wywiadowczą na tyłach wojsk rosyjskich. Został on ujęty i zginął w męczarniach. Nie wydał jednak nikogo ze swych towarzyszy, ani nie zdradził swego nazwiska. Ostatnio odnaleziono grób Bielewskiego i odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok na cmentarz w Radyniu. Na grobie śp. Bielewskiego wzniesiony ma być pomnik.

Parylewicz zapłacił...? W sprawie Fleiszerowej i towarzyszy ukończono już akt oskarżenia po tasiemcowo długim śledztwie. Zadecydowano jednocześnie sprawę powództwa cywilnego, które... zostało oddalone ponieważ mąż śp. Parylewiczowej, głównej oskarżonej w procesie korupcyjnym — pokrył wszelkie pretensje materialne osób postronnych. Ogólna suma pretensyj załatwionych przez sędziego Parylewicza przekracza 15.000 zł.

Gimnazjum w Święcianach bez nauki religii

Uczniowie wywrotowcy hulają.

Katolika Agencja Prasowa, organ polskiego episkopatu pisze:

Głośna sprawa zajść w gimnazjum święciańskim wciąż jeszcze nie schodzi z porządku dziennego. Ks. Gramz — jak wiemy — **w czasie zjazdu Z. N. P. w Święcianach** wystąpił w kościele z kazaniem przeciw działalności antyreligijnej pewnej grupy tego Związku. Spowodowało to uchwałę zjazdu, domagającą się, by ks. Gramzowi „odebrano raz na zawsze prawo nauczania religii na terenie Rzplitej". W kilka dni później dyr. gimnazjum p. Antoszczak zawiesił ks. Gramza w czynnościach prefekta pod pozorem „jawnego nieposłuszeństwa służbowego". Zarządzone następnie przez Kuratorium dochodzenie, prowadzone przez wizytatora p. Rzeszowskiego, oparło się **na zeznaniach członków Z. N. P.,** jawnych wrogów Kościoła, więc ludzi stronnych, i obracało się dokoła sprawy kazania. Ks. Gramz protokołu dochodzenia nie podpisał, żądając szerszego postawienia sprawy.

Wkrótce potem w rozmowie z ks. Gramzem kurator p. Godecki, nie wysuwając innych zarzutów, doradził ks. prefektowi wyrażenie ubolewania z powodu wygłoszonego przeciw Z. N. P. kazania. Ks. Gramz nie uznał tego za możliwe i został przez kuratora zwolniony ze stanowiska.

W odpowiedzi swej na interpelację ks. posła Lubelskiego p. min. W. Świętosławski, dnia 20. I. br. oświadczył, iż zwolnienie ks. Gramza nie było represją za wygłoszone kazanie, lecz skutkiem „nieposłuszeństwa", gdyż ks. prefekt nie chciał zaprzestać poruszania wobec młodzieży kwestii, podrywających powagę nauczycieli.

Sprawa zatem niemiłego niektórym członkom Z. N. P. kazania pozostała na uboczu, na planie zaś pierwszym znalazło się „nieposłuszeństwo służbowe" ks. Gramza. Warto zaznaczyć, iż oświadczenie p. ministra poprzedziło przybycie do Święcian komisji ministerialnej, które nastąpiło dopiero dn. 10 lutego br. Pismo zaś p. ministra (z dnia 23. III. br.), ostatecznie zwalniające ks. Gramza przytacza szereg stawianych mu zarzutów, ale nie ma w nim mowy ani o kazaniu, ani o „nieposłuszeństwie".

Tymczasem od listopada 1936 r. gimnazjum w Święcianach pozostaje bez lekcyj religii. W roku zeszłym również tej nauki nie było wobec choroby i zgonu poprzedniego prefekta.

Wileńska Kuria Arcybiskupia nie uznaje zwolnienia ks. Gramza za słuszne i nowego prefekta do Święcian nie wyznacza. P. dyr. Antoszczak oświadcza niezadowolonym rodzicom, iż **brak nauki religii jest winą władzy kościelnej oraz stosuje represje w stosunku do uczniów i uczennic, należących do Sodalicji Mariańskiej lub też podkreślających swe przywiązanie do b. prefekta.**

Jednocześnie w gimnazjum święciańskim rej wodzą uczniowie znani ze swej działalności wywrotowej, w klasach publicznie czytane są artykuły antyreligijne i paszkwile na duchowieństwo katolickie.

Wszystko to nie wywołuje żadnego przeciwdziałania ze strony miejscowych władz szkolnych. Rodzice i katolickie społeczeństwo Święcian naprożno więc pytają: do czego to wszystko zmierza?

Filar BB notariusz Rozwadowski zdefraudował

25.000 złotych.

Nawet pieniądze emigrantów sobie przywłaszczył.

Kościan. Energiczne śledztwo w sprawie sensacyjnej afery notariusza Rozwadowskiego z Kościana, gorliwego działacza rozwiązanego B. B. W. R., prowadzi sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Lesznie p. Wł. Błażewski.

Dotychczas ujawnione i stwierdzone pozycje osób poszkodowanych wykazują sumę **ponad 25 tysięcy złotych.** Suma ta prawdopodobnie jeszcze wzrośnie, gdyż do sędziego śledczego zgłaszają pretensje coraz to nowe osoby. Z tych też względów ukończenia śledztwa należy oczekiwać dopiero z końcem maja br. Poszkodowani są przeważnie depozytariusze, w tym w dużej liczbie również **emigranci z Francji,** a nadużycia datują się od kilku lat, nawet z czasów, kiedy not. Rozwadowski prowadził jeszcze kancelarię adwokacką. Majątek not. Rozwadowskiego obłożony został aresztem.

Ponieważ w naszym mieście krążyła niedawno pogłoska o mającym rzekomo nastąpić zwolnieniu not. Rozwadowskiego za kaucją, stwierdzić należy, że sprawa ta nie ma żadnych pomyślnych widoków załatwienia.

Rozprawa karna odbędzie się przypuszczalnie w czerwcu lub lipcu br., a obrony oskarżonego podjął się adw. Dąbrowski z Leszna. Na co dobrze sytuowany notariusz zużył zdefraudowane przez siebie sumy, chwilowo ze względu na dobro śledztwa nie można ujawnić.

Zjazd Chrześc. Demokracji na Śląsku

Katowice, 20. 4. (Tel. wł.) W Katowicach odbędzie się w najbliższym czasie zjazd zarządów powiatowych P. S. Ch. Demokracji z okręgu śląskiego. Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawy natury politycznej, społecznej i organizacyjnej.

Ze świata.

— **Kolonizacja Sybiru dziewczętami.** Tymi dniami opuściło Moskwę 20.000 młodych dziewcząt, udając się na Syberię w charakterze kolonistek. Okazuje się bowiem, że na Syberii ludność męska jest dziesięciokrotnie większą od żeńskiej, co powoduje bardzo mało zawieranych małżeństw.

— **Porzucanie wiary pod naciskiem hitlerowców.** W ostatnich czasach zanotowano liczne dość wypadki porzucenia swego wyznania przez urzędników państwowych u członków partii hitlerowskiej. Ze zborów ewangelickich w ciągu dwu ostatnich miesięcy wystąpiło na Śląsku 2775 ludzi, w Meklemburgii 2500, w Rostoku 1647. Niestety zachodzą wypadki występowania również katolików. W diecezji kolońskiej dopuściło się apostazji 2700 osób.

— **Przez Indie Brytyjskie idzie fala strajków.** W ostatnim kwartale, wskutek strajków, stracono w Indiach Brytyjskich 700.000 dniówek roboczych. Rekord pod tym względem osiągnął Bombaj z 128.000 straconymi dniówkami oraz z 11.000 strajkującymi. Największą ilość strajków wykazał przemysł bawełniany, w którym strajkowało 21.000 ludzi z 450.000 dniówkami.

— **Niebywała epidemia szkarlatyny.** W miejscowości niemieckiej Pinnberg wybuchła niebywała epidemia szkarlatyny o ciężkim przebiegu. Do tej pory zanotowano przeszło 300 wypadków i to przeważnie wśród osób starszych. Brakło miejsc w szpitalach, musiano więc ustawić baraki Czerwonego Krzyża. Szkoły oraz wszystkie lokale rozrywkowe zostały zamknięte. Urzędowanie poważnie ograniczono.

— **W Berlinie jedna czwarta lekarzy — to żydzi.** Berlin liczy, według obecnie ukończonego spisu, 6319 lekarzy. Na 10.000 mieszkańców wypada 15 lekarzy. Z ogólnej liczby lekarzy 23,3 proc. stanowią lekarze wyznania mojżeszowego. Gdy się weźmie pod uwagę żydów w ogóle, stanowią oni 26,1 proc. Do partii narodowo-socjalistycznej należy 1209 lekarzy, do S. A. — 650, S. S. 212, do nar.-socj. — korpusu motorowego — 237, do „Hitlerjugend" — 114.

— **Największy okręt wojenny świata na wodach hiszpańskich.** Anglia wysłała w ub. tygodniu największy swój okręt wojenny „Hood" na wody północno-hiszpańskie. Jest to nie tylko w Anglii, ale i na całym świecie największy okręt wojenny. Liczy on 41.260 ton, posiada 1.400 osób załogi oraz bardzo silne uzbrojenie z ośmiu 15-calowymi i dwunastu 5,5-calowymi działami.

— **Co się dzieje w Abisynii?** Z Nairobi donoszą, że w ostatnich dniach przeszły granicę angielskiego Somali liczne grupy uciekinierów z Abisynii, z których wielu było rannych. Doniesienia londyńskie wiążą fakt ten z zaburzeniami, jakie ostatnio miały miejsce w Abisynii na pograniczu Somali. Dotychczas władze angielskie w Somali udzieliły schronienia przeszło 1000 Abisyńczykom. Według relacyj ze źródeł angielskich, w całej strefie granicznej słychać od kilku dni gwałtowną strzelaninę. Nad położoną w pobliżu granicy wioską Borama przelatywały samoloty włoskie.

M. MATKOWSKI.

Strzał na schodach

POWIEŚĆ

26)

(Ciąg dalszy).

— Miałam przeczucie! — wykrzyknęła. — Wybierałam się dziś do kina, bardzo ciekawy film: „Morderstwo o północy", był pan może? nie, szkoda! Ja uwielbiam kino, no ale na szczęście nie poszłam; musiało to być przeczucie; pan wierzy w przeczucie? Ja bardzo i wtedy też miałam przeczucie, gdy schodziłam ze schodów, wtedy w dzień zbrodni...

— Właśnie o tym chciałem z panią pomówić...

— Bardzo mnie to wszystko interesuje... coś jakby błysk niepokoju zamigotał w piwnych źrenicach Magdy. — Czy już pan wie, kto jest mordercą?

— Gdybym wiedział, kazałbym go już aresztować.

— O, niekoniecznie! W powieściach kryminalnych policja wie zazwyczaj, kto jest mordercą, ale nie aresztuje go, czekają aż popełni drugie mroderstwo, na którym będzie go można przyłapać; jeden trup w powieści kryminalnej to stanowczo zamało, ale w życiu, myślę jednak, że zupełnie dosyć.

— Więc podejrzewa pani, że tu mogłoby mieć miejsce drugie morderstwo?

— O nie, ja nic nie podejrzewam. — Magda stała się nagle ostrożna. — Zupełnie nie znam się na tego rodzaju sprawach...

— Hm... — chrząknięcie komisarza Pietraszka miało wyrazić powątpiewanie. — Pan sędzia Adulski przekonał mnie, że jest inaczej.

— Pan sędzia Adulski przecenia moje możliwości... — Magda uśmiechnęła się z obłudną skromnością.

— Przeciwnie i ja jestem zdania, że bystrości pani niewiele ujść może. Weźmy choćby ten szczegół z drzwiami pani Będrzeckiej... Ale właśnie chciałem zapytać, czy zna pani może tę kobietę?

— Byłam u niej tylko raz... nie udało mi się więcej... Ta Justyna... nie wiem doprawdy jaki jest jej cel, ale broni dostępu do swej pani z zadziwiającym uporem.

— To prawda potwierdził Pietraszek — ale sama pani Będrzecka, jakie zrobiła na pani wrażenie?

— Dziwne... myślę, że nie jest zupełnie normalna.

— Tak... Komisarz Pietraszek w zamyśleniu potarł palcami podbródek.

— A ta jej służąca?

— Dąży bardzo stanowczo do swego celu...

— A ten cel?

— Nie wiem — Magda spuściła oczy — to jest nie jestem go pewna... a nie chcę mówić o moich przypuszczeniach... mogą być mylne.

— Czy zauważyła pani coś podejrzanego w tym domu, coś, coby łączyło się z osobą tej Justyny?

— Owszem — rzekła prędko Magda. — Kręci się tu po domu jakiś bardzo podejrzany osobnik. Zachodził kilka razy do Justyny i rozmawiał na schodach ze służącym pana Bolewy. Przychodzi czasem w meloniku i z teczką, a czasem w cyklistówce i w szafirowym szaliku na szyi i oczywiście wyobraża sobie, że nikt nie pozna, ale ja wiem dobrze, że to ten sam; dość mu się raz przyjrzeć; to musi być jakiś niebezpieczny opryszek.

Komisarz Pietraszek chrząknął kilkakrotnie, by pokryć zmieszanie w jaki wprowadził go ten rysopis wywiadowcy Cudzisi a i komentarz, jakim opatrzyła go Magda.

— Tak, tak — rzekł śpiesznie, starając się zmienić temat. — Czy nie przypomina sobie pani, czy gdy pani schodziła ze schodów w dniu zbrodni, nie spotkała pani służącego pana Bolewy?

Ze zdziwieniem spostrzegł, że Magdzia zbladła i wyraz niepokoju pojawił się znów w jej oczach.

— Nie... nie spotkałam go wcale...

— Być może, nie zwróciła pani na to uwagi... Zazwyczaj pamiętamy tylko rzeczy, które uderzą nas swoją niezwykłością. Chciałbym, aby przypomniała pani sobie wszystko, każdy choćby najdrobniejszy szczegół, który mogła pani zauważyć wtedy na schodach, rozumie pani, choćby to była rzecz najzupełniej zwyczajna; mogła pani spotkać kogoś z lokatorów tego domu i nie zwróciła pani uwagi... proszę przypomnieć. Proszę sobie dobrze przypomnieć...

— Wie pan co — rzekła nagle Magda, której czoło przez chwilę zmarszczone wyrażało myślowy wysiłek — wie pan co, chodźmy teraz na schody. Zejdzie pan razem ze mną, a ja idąc, będę się starała uświadomić sobie, czy wszystko wtedy było tak jak teraz czy inaczej.

— Doskonała myśl — podjął żywo komisarz Pietraszek. — Bardzo pani będę wdzięczny.

— To doskonały sposób, żeby sobie coś przypomnieć. Zawsze tak robię, jeśli zapomnę czegoś, staram się zawsze wrócić tam, gdzie myślała, o zapomnianym przedmiocie i przybrać taką samą pozycję... Więc zaczynamy. O wpół do szóstej, stałam tu w jadalni. Pamiętam dobrze, bo spojrzałam na zegarek, by sprawdzić, czy już czas wychodzić...

Komisarz Pietraszek w milczeniu porównał zegarek Magdzi ze swoim. Było właśnie wpół do szóstej...

— Potem przeszłam tędy do przedpokoju... o tak. — Komisarz szedł w milczeniu za Magdą — otwarłam drzwi, wyszłam... a teraz zamknęłam drzwi. Potem podeszłam do schodów i położyłam rękę na poręczy. Wtedy posłyszałam trzask klamki u drzwi pani Będrzeckiej i obejrzałam się, były zamknięte...

— Jest pani pewna, że to te drzwi trzasnęły?

— Najpewniejsza. Potem zaczęłam schodzić, o tak, nie prędzej... Szłam wolniej niż zwykle, ale miałam takie dziwne wrażenie...

Błękitna na poświata wypełniała schody, jasne kwadraty szyb połyskiwały w półmroku. Z ręką na poręczy, jak zahipnotyzowana posuwała się Magda a tuż obok niej stąpał ostrożnie komisarz Pietraszek baczny na każdy jej ruch, goniąc za każdym jej spojrzeniem... Zeszli tak na drugie piętro. Pod drzwiami pani Westen Magda przystanęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zagadnienie kredytu krótkoterminowego na Pomorzu.

Trudne położenie spółdzielczości polskiej w stosunku do spółdzielczości niemieckich.

Pod powyższym tytułem ukazała się w tych dniach ciekawa książka jako praca zbiorowa Preibisza, Kańskiego i Łopińskiego. Daje ona doskonały pogląd na stosunki panujące na Pomorzu w dziedzinie kredytu krótkoterminowego.

Część pierwsza napisana przez Łopińskiego traktuje o roli, jaką odgrywają spółdzielnie kredytowe i Komunalne Kasy Oszczędności w życiu gospodarczym Pomorza. Dokładna charakterystyka obydwóch typów instytucyj kredytowych zaznajamia nas z zasadami organizacyjnymi, na których one są oparte oraz z formą i zakresem ich pracy.

W szczegółowej analizie ich bilansów zbiorowych zestawionych za okres od 1930 do 1934 roku, tj. za czas kryzysu gospodarczego bada autor stopień odporności tych instytucyj na skutki załamania się równowagi gospodarczej. Z cyfr wynika, że **KKO. w mniejszym stopniu, niż spółdzielnie kredytowe dotknięte zostały kryzysem** niewątpliwie głównie z tego powodu, że KKO. tylko 30—40% posiadanego kapitału obrotowego rozprowadziły wśród rolników wobec **70—80% rozprowadzonych przez spółdzielnie.** Ponieważ sfery rolnicze najwięcej ucierpiały przez kryzys, a nadto kredyty rolnicze objęte zostały ustawowym oddłużeniem, zrozumiałym jest, że **kapitały spółdzielcze w daleko wyższym stopniu zamrożone** zostały, niż to miało miejsce w Kasach Oszczędności.

Spółdzielnie.

Część druga broszury napisana przez Kańskiego zajmuje się **polskimi i niemieckimi spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi na Pomorzu.** Wywody autora są bardzo ciekawe i ważne i to nie tylko z względów gospodarczych. Cyfry świadczą o **doskonałym rozwoju niemieckich spółdzielni** i dominującej roli, jaką odgrywają na Pomorzu. Prawda, że spółdzielnie polskie dominują swą ilością i liczbą członków, która na koniec roku 1935 wynosiła 141 z 32.330 członkami, wobec 74 niemieckich z 8.848 członkami. Ale jest to prawie jedyna ich przewaga. **Wysokością kapitałów obrotowych** górują spółdzielnie niemieckie bezapelacyjnie. Porównanie bilansów zbiorowych wykazuje co prawda w spółdzielniach polskich korzystniejszy stosunek kapitałów własnych do ogólnej sumy bilansowej, za to spółdzielnie niemieckie posiadają **znaczną przewagę w sumie wkładów oszczędnościowych.** Poza tym natrafiamy w ich bilansach na pozycje specjalne, pożyczki długoterminowe udzielane przez spółdzielnię „Industria" w Tczewie, przeznaczone niewątpliwie drogą alimentacji spółdzielczości na podtrzymanie niemczyzny na Pomorzu. Nie ulega wątpliwości, że również na koncie wkładów oszczędnościowych ukryte są tego rodzaju specjalne kredyty. Jeżeli porównuje się bilans lat kryzysowych, należy stwierdzić w spółdzielniach polskich stały spadek kapitałów własnych, wkładów oszczędnościowych a częściowo i kredytów bankowych, a w spółdzielniach niemieckich wzrost kapitałów własnych i kredytów bankowych przy utrzymanym poziomie wkładów oszczędnościowych. Niekorzystna sytuacja spółdzielni polskich spowodowana została niewątpliwie **znacznym zamrożeniem ich kapitałów obrotowych.** Stanie się to żrozumiałym, gdy się zważy, że spółdzielnie polskie zmuszone były w wykonaniu ustaw oddłużeniowych do rozłożenia na 16 lat swoim dłużnikom kredytów, które stanowią 30.8% ich kapitałów obrotowych, podczas gdy spółdzielnie niemieckie posiadały takich kredytów tylko 6,5% sumy bilansowej. Przy tym należy zważyć, że spółdzielnie niemieckie z uwagi na rodzaj posiadanych kapitałów — wkłady i specjalne (polityczne) kredyty długoterminowe — daleko niższe odsetki za powierzone im kapitały płacą, niż spółdzielnie polskie, więc również pod tym względem znajdują się w lepszej sytuacji. Położenie spółdzielczości polskiej jest bardzo trudne w stosunku do spółdzielni niemieckich, należałoby się tym problemem jak najśpieszniej zająć i to ze względów nie tylko gospodarczych, ale również społecznych i politycznych.

Wnioski.

Trzecia i ostatnia część pracy nosi tytuł „Wnioski ogólne w zakresie stanu i potrzeb kredytu krótkoterminowego na Pomorzu" i napisana jest przez Preibisza. Autor przeprowadza badania nad źródłami kredytu krótkoterminowego, ich wysokością i wysokością stopy procentowej. Pomimo, że na terenie Pomorza działa 12 oddziałów banków państwowych i polskich banków prywatnych, a tylko 7 oddziałów banków niemieckich, autor przychodzi na podstawie cyfr szacunkowych do przekonania, że niemieckie banki więcej rozprowadziły bezpośrednich kredytów krótkoterminowych, niż banki polskie. Również suma wkładów oszczędnościowych jest w bankach niemieckich wyższa niż w polskich. Ciekawe i zarazem charakterystyczne dla stosunków pomorskich są uwagi autora na temat stanu wkładów oszczędnościowych na Pomorzu, których sumę podaje szacunkowo na 160 milionów. Z obliczeń autora wynika, że w PKO. złożono 80 milionów tj. 50% wkładów, podczas gdy przeciętna dla całej Polski wynosi 38,2%. Ten wysoki udział PKO. tłumaczy się niewątpliwie brakiem zaufania ludności do licznych polskich instytucyj finansowych lokalnych, znajdujących się w trudnym położeniu finansowym (31% Kom. Kas Oszcz. i 36% spółdzielni). Wkłady w KKO. wykazują też z tego powodu znacznie niższy stosunek na Pomorzu, bo tylko 21% wobec 38,2% przeciętnej dla całej Polski. Natomiast wkłady w spółdzielniach przewyższają na Pomorzu przeciętną dla całej Polski, wykazując 22% wobec 15%. Ale korzystny ten stosunek spowodowany jest przez spółdzielnie niemieckie, na które przypada 15,9%, podczas gdy na spółdzielnie polskie tylko 6,1%. Wysokść rozprowadzonych na Pomorzu kredytów krótkoterminowych podaje autor na 137 milionów, w których partycypują KKO. w wysokości 40,4%, spółdzielnie 42% (spółdzielnie polskie 15,5%, niemieckie 26,5%), reszta przypada na banki państwowe i prywatne. Ogólna suma rozprowadzonych kredytów krótkoterminowych (137 miln.) nie dosięga nawet sumy wkładów oszczędnościowych (160 miln.) Wynika to stąd, że wkłady złożone w PKO. (80 miln.) odpływają i w zakresie kredytów krótkoterminowych nie odgrywają żadnej roli.

O sanację.

W wyniku swych badań autor podnosi postulat **dostosowania aparatu kredytowego do potrzeb gospodarczych na Pomorzu.** Chodzi tu głównie o **sanację spółdzielczości polskiej,** która musi przeciwstawić się spółdzielniom niemieckim odgrywającym, pomimo, że mamy tylko 10% ludności niemieckiej na Pomorzu, tak dużą rolę na rynku kredytowym. Rzesza niemiecka przeznaczyła w roku 1931 550 miln. mk. tj. **przeszło miliard złotych na sanację spółdzielczości.** Duże kwoty z tej sumy wpłynęły do spółdzielni niemieckich w Polsce, tak, że mogły one nie tylko wyjść obronną ręką z kryzysem, ale mogą jeszcze dziś przy stałym zmniejszaniu się ludności niemieckiej stale rozszerzać swą działalność kredytową. Tego rodzaju sanacja, która wcale nie wymaga dużych środków, winna być koniecznie przeprowadzona w spółdzielczości polskiej i to w pierwszym rzędzie na Pomorzu z uwagi na znaczenie Pomorza dla całej Polski.

Wszystkim, którzy się tym zagadnieniem interesują, da książka Preibisza, Kańskiego i Łopińskiego obfity i ciekawy materiał i pozwoli zaznajomić się z stosunkami kredytowymi na Pomorzu.

A. R.

100.000 ha wymarzniętych ozimin ulegnie zaoraniu na Pomorzu.

Rząd rozpoczął akcję pomocy dla rolników.

Z chwilą ruszenia się wegetacji poczęły w całej pełni ukazywać się straty, spowodowane tegorocznymi mrozami przy braku pokrywy śnieżnej. Straty te w poszczególnych okolicach **są ogromne.** Najwięcej ucierpiały **lucerny i koniczyny, dalej pszenice ozime i żyto.** Z przybliżonych, bardzo oględnych obliczeń Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego wynika, iż przeciętnie dla obszaru całego województwa pomorskiego **około 100.000 ha zbóż ozimych oraz koniczyn i lucern ulegnie zaoraniu, przy czym zaorywanie ich jest już w pełnym toku.** Najwięcej z tego tytułu poszkodowane są powiaty **tczewski i starogardzki,** gdzie procent powierzchni ozimin do zaorania waha się **około 80%,** oraz obszary popowodziowe **wzdłuż Wisły w powiatach świeckim i chełmińskim.**

W związku z tą klęską, na skutek starań: oddziałów Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu i Gdyni, Pomorskiej Izby Rolniczej i Pomorskiego Tow. Rolniczego, popartych usilnie u władz centralnych przez pana wojewodę pomorskiego, przyznana została dla Pomorza następująca **pomoc kredytowa siewna:**

1) kredyt 7½% na okres do 1 roku, w Państwowym Banku Rolnym na ogólną sumę 870.000 zł,

2) kredyt ulgowy 3% na okres do 1 roku dla dotkniętych klęskami żywiołowymi na ogólną sumę 300.000 zł,

3) kredyt ulgowy 5-letni dla osadników na ogólną sumę 85.000 zł.

Kredyt normalny w wysokości 770 tys. złotych i ulgowy w wysokości 100 tys. zł został już **rozprowadzony** bądź bezpośrednio przez oddziały P. B. R. w Grudziądzu i Gdyni, bądź za pośrednictwem Banków Ludowych, zaś z kredytu ulgowego dla osadników udzielił Urząd Wojewódzki **pożyczek na sumę 67 tys. złotych.**

Reszta, ostatnio przyznanych kredytów normalnych i ulgowych, rozprowadzona zostanie **w dniach najbliższych.**

Poza tym, przyznany kredyt bezprocentowy dziesięciomiesięczny, na sadzeniaki rakoodporne **w sumie 55 tys. złotych,** został również przez oddziały P. B. R. w Grudziądzu i Gdyni w większości przydzielonych tym oddziałom kwot rozprowadzony.

Niezależnie od tego miejscowe K. K. O. rozprowadziły również wśród rolników **pewne kwoty kredytów z funduszów własnych.**

Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przyznało niezależnie od pomocy jesiennej, na pomoc wiosenną dla rolników poszkodowanych przez klęski żywiołowe i huragan **zł 10.000 w formie zapomóg bezzwrotnych lub na odrobek przy robotach publicznych.**

Również poczynione zostały starania u władz centralnych o przyznanie dla rolników **ulg w spłacie terminowych zobowiązań wiosennych.**

Trudności surowcowe w Niemczech.

Niemiecki instytut do badania koniunktur stwierdza w ogłoszonym ostatnio sprawozdaniu, że zwykły zimą sezonowy spadek zatrudnienia **przezwyciężony został w tym roku wyjątkowo szybko.** Już w lutym bieżącego roku stan zatrudnienia dorównywał mniej więcej liczbom z jesieni ub. r. W dziedzinie cen zanotowano pewną tendencję zwyżkową, jednakże, ogólnie biorąc, **ceny pozostały na dotychczasowym poziomie.** W życiu gospodarczym ujawniły się trudności **z powodu braku sił fachowych i surowców.** Instytut spodziewa się, że stopniowa realizacja planu czteroletniego przyniesie pewną ulgę.

Problem stałych cen znacznie się skomplikował. Pomijając fakt prawie zupełnego wyczerpania rezerw, bardzo niepomyślnie oddziaływują na produkcję **zwyżkujące ceny surowców na rynkach światowych.** Już w latach od 1932 do 1935 ceny surowców zagranicznych **wzrosły o 11,3%.** Ostatnio zwyżka odbywała się w szybkim tempie, wynosząc od 1935 r. do początku 1937 roku dalszych 16,1%. Gdy zaś uwzględni się okoliczność, że udział surowców zagranicznych w niemieckiej produkcji przemyslowej ocenić należy na 10%, jasnym się staje, że ostatnie kolejne zwyżki **musiały wpłynąć na ogólny koszt produkcji.**

Rozwój przemysłu rybnego.

W Gdyni odbyło się walne zebranie Sekcji Przemysłu Rybnego przy Związku Fabrykantów i Przemysłowców, grupującej przemysł rybny z terenu Wybrzeża. Zebranie poświęcone było omówieniu wyników kampanii sezonowej 1936/37, postulatów przemysłu rybnego na Wybrzeżu oraz sprawom organizacyjnym.

Sprawozdanie z działalności zarządu Sekcji w roku 1936 wygłosili przewodniczący Sekcji, p. Żebrowski z Jastarni oraz dyrektor Związku, p. Kunert Józef. Podkreślili oni rozwój przemysłu rybnego na Wybrzeżu w r. 1936, który liczy obecnie ogółem **40 przedsiębiorstw o 433 piecach wędzarniczych.** W porównaniu z rokiem 1935, ilość przedsiębiorstw zmniejszyła się o 11, natomiast ilość pieców wędzarniczych **wzrosła o 144,** z czego na samą Gdynię przypada **68 pieców,** co wskazuje, że przemysł rybny na Wybrzeżu przestawia się coraz bardziej z drobnego przemysłu chałupniczego **na przemysł o typie fabrycznym.** Przemysł ten zatrudnia w sezonie produkcyjnym **do 2.000 pracowników.**

Zboże zniżkuje.

Na międzynarodowych rynkach zbożowych, ceny, zwłaszcza pszenicy, silnie zniżkują. Na rynkach amerykańskich, w Chicago o Winnipeg, zniżka przybrała **większe rozmiary,** natomiast na europejskich (np. w Rotterdamie) zniżka jest **stosunkowo** mała. Jak się będą przedstawiały przyszłe zbiory? W układzie międzynarodowym **decyduje Argentyna i Kanada, o niskiej kulturze rolnej, zdane całkowicie na przebieg pogody.** Prognostyków tedy układać nie można.

Na rynku krajowym zniesienie premii wywozowej, wstrzymanie eksportu oraz kontrola cen wpłynęły **na zniżkę o 1—1½ zł na kwintalu.**

Tempo zwyżki cen.

W artykule, poświęconym akcji rządowej w zakresie cen, zamieszczonym w tyg. „Polska Gospodarcza" (zesz. 16 z dn. 17 bm.) wicedyrektor departamentu ogólnego Ministerstwa Skarbu p. J. Rakowski wskazuje m. in., jakim niebezpieczeństwem grozi szybkie tempo zwyżki cen w Polsce. W zwyżce cen zajęliśmy pierwsze miejsce. Gdy w okresie od marca ub. r. do stycznia br. ceny hurtowe w Niemczech wzrosły o 1,6%, w Austrii — o 4,8%, w Czechosłowacji — o 6%, w Stanach Zjednoczonych o 7,9%, w Danii — o 8,7%, w Szwecji o 9,3%, **to w Polsce — aż o 11,5%.**

Szkoda, że „Polska Gospodarcza" nie zwraca uwagi, komu naszą zwyżkę cen zawdzięczamy. Ale **o żydach nasz rząd nie chce nic wiedzieć.**

Handel zagraniczny Polski w marcu.

Bilans handlu zagranicznego Polski przedstawiał się w marcu rb. następująco:

przywóz 279.747 ton, wartości 106.657 tys. zł
wywóz 1.241.930 ton, wartości 107.841 tys. zł

Dodatnie saldo w marcu br. wyniosło więc **1.184 tys. zł.**

W porównaniu z lutym br. handel zagraniczny w marcu wykazał olbrzymi wzrost, gdyż **przywóz zwiększył się o 25.136 tys. zł, wywóz zaś wzrósł o 15.565 tys. zł** co świadczy o polepszeniu sytuacji gospodarczej.

Jednocześnie warto zaznaczyć, że w 2-ch pierwszych miesiącach br. daje się zauważyć **dalszy wzrost eksportu towarów polskich do krajów zamorskich.** Wartość eksportu polskiego do tych krajów wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. **o okrągłe 85% i wyniosła 37.700 tys. zł.** Szczególnie wzrosły w rb. dostawy towarów polskich do St. Zjedn., gdyż zwiększyły się **prawie trzykrotnie w porównaniu z r. ub.** i wynoszą w styczniu — lutym **18.300 tys zł.**

Mikimoto — twórca sztucznej perły.

Kariera biednego Japończyka. — Fabrykacja sztucznych pereł. Rewolucja w światowym handlu perłami.

Roześmiane słońce połyskuje nad licznymi małymi wysepkami na oceanie Spokojnym, nad łagodnie pofalowanymi wzgórzami miasta Toba, nad morzem Japońskim, unosząc się wysoko nad rozłożystymi palmami, cedrami i piniami. Mnóstwo małych łódek ślizga się po nich. Wychylają się z nich ubrane w biel młode dziewczęta, spoglądające z ciekawością pożądliwą w głąb morza. Z każdego dzioba łodzi powiewa jedwabna flaga fioletowa, z napisem po japońsku, oznaczającym słowo: perła.

Flaga ta widnieje na wzgórzu Toba, powiewa nad małymi malowniczymi willami, pośród obfitej zieleni, która je otacza, widać ją też na barwnych kimonach mieszkańców wysp, gdyż jest ona znakiem władcy Toby i wysp perłowych na morzu Japońskim, znakiem drugiego z rzędu największego, najpotężniejszego przemysłu narodowego Japonii.

78-letni ten starzec wygląda na 50-letniego mężczyznę w sile wieku, z jego dobrotliwej twarzy błyszczy para mądrych i żywych oczek. Magnat ten ubiera się zwykle w skromne, zwykłe kimono wełniane, ozdobione jedynie znakiem perły. Dom jego biały, obszerny, wznosi się na wzgórzu, okolonym wspaniałym parkiem.

Władca wszystkich ostryg w Japonii zawierających perły, twórca sztucznych pereł, Kokichi Mikimoto, rozporządza całym legionem współpracowników. Są to kobiety-nurki, poławiacze oraz reprezentanci „króla pereł" w różnych krajach. Władcę tego otacza istna legenda.

Kariera Kokichi Mikimota jest niezwykłą i podziwu godną.

Od nędzy ubogiego wieśniaka japońskiego doszedł on w swym życiu do wystawnego bogactwa i zbytku miliardera. Z nieznanego maleńkiego człowieka w państwie Wschodzącego Słońca stał się wpływową osobistością, odgrywającą dużą rolę w urzędowej polityce Japonii. Z ciasnoty ograniczonych możliwości małego handlarza wkroczył Mikimoto na światowy rynek w sferę nieograniczonych możliwości handlu międzynarodowego.

Znalazł się w Tokio. W sąsiedztwie stolicy cesarstwa, w Jokohamie, mieście handlu masą perłową, znalazł perłę, która spowodowała nagły zwrot w jego życiu.

W Toba wybrzeża są pełne macicy perłowej. Mikimoto wiedział o tym. Miał swój plan.

Wrócił do Toba, poruszył ludność, każąc wszystkim mieszkańcom zbierać perły, szukać ich w morzu. Cały swój ówczesny skromny majątek Mikimoto umieścił w masie perłowej i w perłach. I nie zawiódł się.

W kilka już miesięcy później handlarz-ryzykant stał się bohaterem dnia i... radnym miejskim. Kupcy z różnych okolic Japonii zakupili wszystkie jego zapasy pereł, płacąc za nie sowicie. Nastały wielkie czasy dla Toby.

Muszle są jednak kapryśne i zwodnicze. Miesiącami całymi nieraz nie kryją w sobie ani jednej perełki, a potem znow — zawierają ich tyle, że można znich żyć całe lata.

Mikimoto począł sobie łamać nad tym głowę, jak ustrzec się przed kapryśnościami muszel. Pewnego razu znalazł muszlę rzeczną w której głębi tkwiła perłowa figurka Buddy. Mikimoto rozbił muszlę i oczom jego ukazał się istotnie wizerunek Buddy, ale nie z masy perłowej, lecz zwykłego, taniego, ordynarnego szkła, które otoczyła warstwa masy perłowej.

Najwidoczniej figurka Buddy dostała się do żyjącej muszli rzecznej, która z czasem oblepiła ją szczelnie masą perłową.

Mikimoto zrozumiał, że w ten sposób można fabrykować... sztuczne perły, wrzucając do żyjących muszli małe szkiełka czy ziarnka masy perłowej. Odkrycie to ucieszyło go ogromnie.

To, co dotąd zdobył ciężką pracą i oszczędnością jest niczym. Odtąd Mikimoto nie chce już mozolnie poszukiwać pereł, gdyż sam będzie te perły fabrykował.

Na samotnej wyspie Tatokujima Mikimoto z żoną i dziećmi począł operować tysiące młodych żyjących muszel. Drobne ziarnka macicy perłowej wciskał w miąższ muszel i wkładał te muszle w dobrze strzeżone miejsca. Trzeba było jednak czekać lata. Mikimoto czekał cierpliwie cztery długie lata póki jego muszle w głębi morza nie otoczyły masą perłową owych ziarenek, zamieniając je w perły. Co pół roku pogrążano w morze nowy „rocznik" żywych, zoperowanych muszel.

Pierwszy zbiór — dał rozczarowanie: były to tylko pół-perły. Cztery lata prób i wysiłków pochłonęły cały majątek rodzinny. Mikimoto wiedział jednak, że osiągnie swój cel i czekał, wysilał się, pracował, nie tracąc nadziei.

Każdy następny zbiór był jednak lepszy, perły były coraz to okraglejsze, bardziej błyszczące, intensywniej grające barwami.

23 lata długiej i mozolnej pracy, pełnej rozczarowań, ale i nadziei minęły i oto Mikimoto osiągnał cel: zdołał wreszcie zdobyć tajemnicę sztucznej hodowli pereł.

Wśród jubilerów europejskich: w Amsterdamie, Paryżu, Brukseli i w Londynie powstała panika. Japońska perła, najczystszej wody, bez najmniejszej skazy, poczęła bić inne perły, rujnując całe rodziny najobrotniejszych dostawców pereł. Rozpoczęto kampanię przeciw konkurencyjnym perłom japońskim. W czasie, gdy jednak w Paryżu toczyły się rokowania, w wodach Toby i wszystkich zatokach Japonii wzrastała coraz większa ilość pereł, należących do miliardera Mikimoto.

Mikimoto zwyciężył, nauka usprawiedliwiła go. Jego perły — to nie imitacja, a prawdziwe perły.

Wysiłki i ciężkie przejścia życiowe Mikimoty ukorowane zostały wspaniałym sukcesem. Dziś jego nazwisko znane jest w całym świecie, a Japonia otacza go czcią, jako wielkiego swego syna. Całe miasto z licznymi wioskami są dziś na życie i śmierć związane z „perłą Mikimoto". Białowłosy staruszek w swym skromnym kimono jest udzielnym władcą nad tysiącami młodych dziewcząt i kobiet nurkujących dlań po zatokach wysp perłowych, aby zdobywać sztucznie wyhodowane perły.

Żydowski skandal w szwedzkiej akademii.

Z okazji 150-lecia szwedzkiej akademii nagrodę honorową otrzymał prof. Eli Heckscher za pracę ekonomiczną pt. „Historia gospodarstwa szwedzkiego od czasów Gustawa Wazy". Heckscher jest, jak wiadomo, żydowskim ekonomistą narodowym i w swojej pracy m. in. nazywa chłopów szwedzkich, którzy zwalczali zależność ekonomiczną swego kraju od obcych — „pasożytami".

Jak donosi czasopismo „Den Swenske Nationalsocialisten" akademia szwedzka, która w myśl życzenia jej założyciela Gustawa III powinna popierać rozwój narodowej kultury szwedzkiej, skupia w swoim gronie profesorskim pokaźną liczbę żydów, z których jeden prof. Schuk otrzymał nawet honorową funkcję — napisania historii akademii.

Wiosna idzie!



Choć powoli w tym roku, jednak wiosna idzie. Pierwsze promienie słońca zachęcają do wycieczek do miłych zakątków podmiejskich.

I to się zdarza.

Panna uprowadziła kawalera.

Znane są dobrze wypadki, w których młode dziewczęta uprowadzane były z domu rodzicielskiego pod osłoną nocy przez swych ukochanych, ponieważ nie mogły otrzymać zgody rodzicielskiej na zawarcie ślubu. Nie było zdaje się jednak dotąd wypadku, aby młody człowiek uprowadzony był przez swą narzeczoną. Wypadek taki zdarzył się ostatnio w Buenos Aires i wywołał tam łatwo zrozumiałą sensację.

Bohaterami sensacyjnej tej afery byli: artystka dramatyczna Anni Tarahuana i 19-letni student Albert Sotoba. — Anni Tarahuana mimo swój młodziuteńki wiek — liczy zaledwie osiemnaście wiosen — była ulubienicą publiczności teatralnej w Buenos Aires. Niedawno zakochała się piękna dziewczyna na zabój w studencie Sobota, który odwzajemniał jej miłość. Postanowili się pobrać. Natrafili jednak na silny opór rodziców Alberta Sotoba, którzy nie chcieli nawet słyszeć o tym, by ich jedynak zaślubić miał aktorkę.

Zrozpaczona tymi przeciwnościami, Anni Tarahuana przeniosła się do teatru w innym mieście, mając nadzieję, że w nowych warunkach życia zapomni o swej tragicznej miłości. Stało się tymczasem inaczej. Mimo oddalenia od ukochanego, Anni Tarahuana pozostała wierna swej miłości. Także i Albert trwał niezłomnie w decyzji zaślubienia pięknej aktorki.

I pewnego dnia Sotoba zniknął nagle z domu rodzicielskiego. Zrozpaczeni rodzice donieśli o zniknięciu syna policji, zamieszczając równocześnie w gazetach apel do jedynaka, aby natychmiast powrócił do domu. Minęły jednak dwa tygodnie, a marnotrawny syn nie zjawił się pod dachem rodzicielskim. Po upływie dwóch tygodni rodzice Alberta Sotoba otrzymali list od syna z doniesieniem, że został on uprowadzony samochodem przez swą narzeczoną. Albert Sotoba donosił równocześnie, że powróci do domu, o ile uzyska zgodę rodziców na zaślubienie ukochanej.

Rodzicom pozostała więc jedyna tylko droga do odzyskania syna, a to zezwolenie na małżeństwo z Anni Tarahuana. I rzeczywiście drogą anonsów w dziennikach dali aprobatę na ten związek małżeński, któremu się dotąd tak gwałtownie sprzeciwiali. Ślub zakochanych odbędzie się niebawem.

Na szczycie Mulhacen.

Tam gdzie żyje westchnienie ostatniego Maura.

Treveler, wioska zagubiona w górach Nevady, których śnieżne szczyty urokiem wiekowych legend owiane panują nad roztokami Grenady, przekształcona została na główne centrum oporu wojsk czerwonych, których pozycje ciągną się tysiącznymi załomani wśród skalistych wierzchołków, znacząc krwawą granicę dwóch światów, ścierających się w bratobójczej walce. Ziemia ta skalista, niegościnna, stromymi zboczami od wiecznie zielonych dolin Grenady odcięta, nie po raz pierwszy jest widownią walk przełomowych w historii Hiszpanii. Tu wśród dzikich jarów i dolin najdłużej zachowały się wspomnienia walk z Maurami, toczonych przed z górą pięciu wiekami. Sama wioska Treveler założona została jako ważny punkt obserwacyjny przez Maurów. Zdala widny jest najwyższy po Mont Blanc szczyt górski w Europie Muhacen, którego nazwa dotychczas zachowana przypomina żywo dawną nazwę maurytańską Muley Hassan. Imieniem jednego z bohaterów ziemi afrykańskiej nazwana została ta góra, której szczyty śnieżne dominują nad okolicą — tętniącą echami dawnych zmagań i walk z pogańskim najeźdźcą, który zostawił na tej ziemi nieprzemijające ślady swego panowania w postaci przepięknych budowli i stąd, poprzez liczne uczelnie zapładniał myśl naukową Europy, tworząc podstawy wiedzy matematycznej, którą Europa od Arabów przejęła.

Wróg, najeźdźca — ale najeźdźca twórczy! I to jest wielka różnica między tamtymi, a dzisiejszymi czasy. — Na szlaku pochodu maurytańskiego powstawały dumne „Alcazary" i „Alhambry", na szlaku pochodu fali dzisiejszej, spalone świątynie, zburzone arcydzieła sztuki architektonicznej, stanowiące podstawowy rys narodowego oblicza Hiszpanii. — W górach tych, gdzie dziś jak przed wiekami, rozgrywa się batalia o przełomowym znaczeniu dla dalszych dziejów Hiszpanii, ciągnie się dolina krwawą nazwana „conada de la sangre", gdzie w 1491 roku rozegrała się ostatnia bitwa z zastępami maurytańskimi, znacząca kres panowania Maurów w Hiszpanii. Niedaleko od tego miejsca jest wąwóz do dziś noszący nazwę „el ultimo suspiro del morö" (ostatnie westchnienie Maura). Tutaj król Maurów Boabdil, uchodzący z niedobitkami swej armii zatrzymał się, by znużonymi oczyma, po raz ostatni spojrzeć na widne z daleka wieże Grenady, nad którą powiewały już zwycięskie sztandary hufców chrześcijańskich. Z piersi ostatniego władcy Maurów wyrwało się westchnienie, które przeszło do legendy i przylgnęło do tych miejsc na zawsze, nazwę im dając niezatartą.

Echo tego westchnienia tłucze się do dziś w poszumach górskich wichru niosącego ze sobą wspomnienia tamtych, jakże dalekich, a jednocześnie jakże bliskich czasów.

Dywan koronacyjny.

W pewnej fabryce dywanów w Glasgowie, dwustu robotników pracuje nad wielkim dywanem, którego wymiary będą wynosiły nie mniej niż 17.100 stóp kwadratowych. Będzie on pokrywał podłoge w Katedrze Westminter'u w dniu koronacji Jerzego VI.

Po wielu dyskusjach i zasięganiu rady protokółu koronacyjnego ustalono, że dywan ten barwy złota i błękitu będzie miał gładką i lśniącą powierzchnię, a to dlatego, aby piękne damy z orszaku królewskiego mogły bez trudności posuwać się po nim, wlokąc za sobą długie treny z aksamitu. Prócz tego — materia, z której ów dywan jest wykonany, jest niezmiernie podatna i to także ze względu na owe piękne treny, które muszą sunąć po dywanie płynnie i gładko. Ponieważ długość tego dywanu nastręcza wiele trudności dla transportu lądowego, zostanie on przewieziony do Londynu na okręcie.

Wobec niezmiernie wygórowanej ceny produkcji (10.000 funtów szterlingów) zatroszczono się jak go użytkować po uroczystościach koronacyjnych. Otóż po owych dniach galowych zostanie on pokrajany na części o różnych wymiarach i w ten sposób zużytkowany w rezydencjach królewskich i biurach rządowych.

Wielkość i dekadencja jedynego w swoim rodzaju dywanu...

Księżna japońska przed koronacją.



Księżna Cziczibu, która wraz z mężem ma reprezentować japońską parę cesarską na uroczystościach koronacyjnych w Londynie przymierza toaletę koronacyjną w jednym z londyńskich domów mód.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zagadnienie kredytu krótkoterminowego na Pomorzu.

Trudne położenie spółdzielczości polskiej w stosunku do spółdzielczości niemieckich.

Pod powyższym tytułem ukazała się w tych dniach ciekawa książka jako praca zbiorowa Preibisza, Kańskiego i Łopińskiego. Daje ona doskonały pogląd na stosunki panujące na Pomorzu w dziedzinie kredytu krótkoterminowego.

Część pierwsza napisana przez Łopińskiego traktuje o roli, jaką odgrywają spółdzielnie kredytowe i Komunalne Kasy Oszczędności w życiu gospodarczym Pomorza. Dokładna charakterystyka obydwóch typów instytucyj kredytowych zaznajamia nas z zasadami organizacyjnymi, na których one są oparte oraz z formą i zakresem ich pracy.

W szczegółowej analizie ich bilansów zbiorowych zestawionych za okres od 1930 do 1934 roku, tj. za czas kryzysu gospodarczego bada autor stopień odporności tych instytucyj na skutki załamania się równowagi gospodarczej. Z cyfr wynika, że **KKO. w mniejszym stopniu, niż spółdzielnie kredytowe dotknięte zostały kryzysem** niewątpliwie głównie z tego powodu, że KKO. tylko 30—40% posiadanego kapitału obrotowego rozprowadziły wśród rolników wobec **70—80% rozprowadzonych przez spółdzielnie.** Ponieważ sfery rolnicze najwięcej ucierpiały przez kryzys, a nadto kredyty rolnicze objęte zostały ustawowym oddłużeniem, zrozumiałym jest, że **kapitały spółdzielcze w daleko wyższym stopniu zamrożone** zostały, niż to miało miejsce w Kasach Oszczędności.

Spółdzielnie.

Część druga broszury napisana przez Kańskiego zajmuje się **polskimi i niemieckimi spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi na Pomorzu.** Wywody autora są bardzo ciekawe i ważne i to nie tylko z względów gospodarczych. Cyfry świadczą o **doskonałym rozwoju niemieckich spółdzielni** i dominującej roli, jaką odgrywają na Pomorzu. Prawda, że spółdzielnie polskie dominują swą ilością i liczbą członków, która na koniec roku 1935 wynosiła 141 z 32.330 członkami, wobec 74 niemieckich z 8.848 członkami. Ale jest to prawie jedyna ich przewaga. **Wysokością kapitałów obrotowych** górują spółdzielnie niemieckie bezapelacyjnie. Porównanie bilansów zbiorowych wykazuje co prawda w spółdzielniach polskich korzystniejszy stosunek kapitałów własnych do ogólnej sumy bilansowej, za to spółdzielnie niemieckie posiadają **znaczną przewagę w sumie wkładów oszczędnościowych.** Poza tym natrafiamy w ich bilansach na pozycje specjalne, pożyczki długoterminowe udzielane przez spółdzielnię „Industria" w Tczewie, przeznaczone niewątpliwie drogą alimentacji spółdzielczości na podtrzymanie niemczyzny na Pomorzu. Nie ulega wątpliwości, że również na koncie wkładów oszczędnościowych ukryte są tego rodzaju specjalne kredyty. Jeżeli porównuje się bilans lat kryzysowych, należy stwierdzić w spółdzielniach polskich stały spadek kapitałów własnych, wkładów oszczędnościowych a częściowo i kredytów bankowych, a w spółdzielniach niemieckich wzrost kapitałów własnych i kredytów bankowych przy utrzymanym poziomie wkładów oszczędnościowych. Niekorzystna sytuacja spółdzielni polskich spowodowana została niewątpliwie **znacznym zamrożeniem ich kapitałów obrotowych.** Stanie się to zrozumiałym, gdy się zważy, że spółdzielnie polskie zmuszone były w wykonaniu ustaw oddłużeniowych do rozłożenia na 16 lat swoim dłużnikom kredytów, które stanowią 30.8% ich kapitałów obrotowych, podczas gdy spółdzielnie niemieckie posiadały takich kredytów tylko 6,5% sumy bilansowej. Przy tym należy zważyć, że spółdzielnie niemieckie z uwagi na rodzaj posiadanych kapitałów — wkłady i specjalne (polityczne) kredyty długoterminowe — daleko niższe odsetki za powierzone im kapitały płacą, niż spółdzielnie polskie, więc również pod tym względem znajdują się w lepszej sytuacji. Położenie spółdzielczości polskiej jest bardzo trudne w stosunku do spółdzielni niemieckich, należałoby się tym problemem jak najśpieszniej zająć i to ze względów nie tylko gospodarczych, ale również społecznych i politycznych.

Wnioski.

Trzecia i ostatnia część pracy nosi tytuł „Wnioski ogólne w zakresie stanu i potrzeb kredytu krótkoterminowego na Pomorzu" i napisana jest przez Preibisza. Autor przeprowadza badania nad źródłami kredytu krótkoterminowego, ich wysokością i wysokością stopy procentowej. Pomimo, że na terenie Pomorza działa 12 oddziałów banków państwowych i polskich banków prywatnych, a tylko 7 oddziałów banków niemieckich, autor przychodzi na podstawie cyfr szacunkowych do przekonania, że niemieckie banki więcej rozprowadziły bezpośrednich kredytów krótkoterminowych, niż banki polskie. Również suma wkładów oszczędnościowych jest w bankach niemieckich wyższa niż w polskich. Ciekawe i zarazem charakterystyczne dla stosunków pomorskich są uwagi autora na temat stanu wkładów oszczędnościowych na Pomorzu, których sumę podaje szacunkowo na 160 milionów. Z obliczeń autora wynika, że w PKO. złożono 80 milionów tj. 50% wkładów, podczas gdy przeciętna dla całej Polski wynosi 38,2%. Ten wysoki udział PKO. tłumaczy się niewątpliwie brakiem zaufania ludności do licznych polskich instytucyj finansowych lokalnych, znajdujących się w trudnym położeniu finansowym (31% Kom. Kas Oszcz. i 36% spółdzielni). Wkłady w KKO. wykazują też z tego powodu znacznie niższy stosunek na Pomorzu, bo tylko 21% wobec 38,2% przeciętnej dla całej Polski. Natomiast wkłady w spółdzielniach przewyższają na Pomorzu przeciętną dla całej Polski, wykazując 22% wobec 15%. Ale korzystny ten stosunek spowodowany jest przez spółdzielnie niemieckie, na które przypada 15,9%, podczas gdy na spółdzielnie polskie tylko 6,1%. Wysokść rozprowadzonych na Pomorzu kredytów krótkoterminowych podaje autor na 137 milionów, w których partycypują KKO. w wysokości 40,4%, spółdzielnie 42% (spółdzielnie polskie 15,5%, niemieckie 26,5%), reszta przypada na banki państwowe i prywatne. Ogólna suma rozprowadzonych kredytów krótkoterminowych (137 miln.) nie dosięga nawet sumy wkładów oszczędnościowych (160 miln.) Wynika to stąd, że wkłady złożone w PKO. (80 miln.) odpływają i w zakresie kredytów krótkoterminowych nie odgrywają żadnej roli.

O sanację.

W wyniku swych badań autor podnosi postulat **dostosowania aparatu kredytowego do potrzeb gospodarczych na Pomorzu.** Chodzi tu głównie o **sanację spółdzielczości polskiej,** która musi przeciwstawić się spółdzielniom niemieckim odgrywającym, pomimo, że mamy tylko 10% ludności niemieckiej na Pomorzu, tak dużą rolę na rynku kredytowym. Rzesza niemiecka przeznaczyła w roku 1931 550 miln. mk. tj. **przeszło miliard złotych na sanację spółdzielczości.** Duże kwoty z tej sumy wpłynęły do spółdzielni niemieckich w Polsce, tak, że mogły one nie tylko wyjść obronną ręką z kryzysem. ale mogą jeszcze dziś przy stałym zmniejszaniu się ludności niemieckiej stale rozszerzać swą działalność kredytową. Tego rodzaju sanacja, która wcale nie wymaga dużych środków, winna być koniecznie przeprowadzona w spółdzielczości polskiej i to w pierwszym rzędzie na Pomorzu z uwagi na znaczenie Pomorza dla całej Polski.

Wszystkim, którzy się tym zagadnieniem interesują, da książka Preibisza, Kańskiego i Łopińskiego obfity i ciekawy materiał i pozwoli zaznajomić się z stosunkami kredytowymi na Pomorzu.

A. R.

100.000 ha wymarzniętych ozimin ulegnie zaoraniu na Pomorzu.

Rząd rozpoczął akcję pomocy dla rolników.

Z chwilą ruszenia się wegetacji poczęły w całej pełni ukazywać się straty, spowodowane tegorocznymi mrozami przy braku pokrywy śnieżnej. Straty te w poszczególnych okolicach **są ogromne.** Najwięcej ucierpiały **lucerny i koniczyny, dalej pszenice ozime i żyto.** Z przybliżonych, bardzo oględnych obliczeń Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego wynika, iż przeciętnie dla obszaru całego województwa pomorskiego **około 100.000 ha zbóż ozimych oraz koniczyn i lucern ulegnie zaoraniu, przy czym zaorywanie ich jest już w pełnym toku.** Najwięcej z tego tytułu poszkodowane są powiaty **tczewski i starogardzki,** gdzie procent powierzchni ozimin do zaorania waha się **około 80%,** oraz obszary popowodziowe **wzdłuż Wisły w powiatach świeckim i chełmińskim.**

W związku z tą klęską, na skutek starań: oddziałów Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu i Gdyni, Pomorskiej Izby Rolniczej i Pomorskiego Tow. Rolniczego, popartych usilnie u władz centralnych przez pana wojewodę pomorskiego, przyznana została dla Pomorza następująca **pomoc kredytowa siewna:**

1) kredyt 7½% na okres do 1 roku, w Państwowym Banku Rolnym na ogólną sumę 870.000 zł,

2) kredyt ulgowy 3% na okres do 1 roku dla dotkniętych klęskami żywiołowymi na ogólną sumę 300.000 zł,

3) kredyt ulgowy 5-letni dla osadników na ogólną sumę 85.000 zł.

Kredyt normalny w wysokości 770 tys. złotych i ulgowy w wysokości 100 tys. zł został już **rozprowadzony** bądź bezpośrednio przez oddziały P. B. R. w Grudziądzu i Gdyni, bądź za pośrednictwem Banków Ludowych, zaś z kredytu ulgowego dla osadników udzielił Urząd Wojewódzki **pożyczek na sumę 67 tys. złotych.**

Reszta, ostatnio przyznanych kredytów normalnych i ulgowych, rozprowadzona zostanie **w dniach najbliższych.**

Poza tym, przyznany kredyt bezprocentowy dziesięciomiesięczny, na sadzeniaki rakoodporne **w sumie 55 tys. złotych,** został również przez oddziały P. B. R. w Grudziądzu i Gdyni w większości przydzielonych tym oddziałom kwot rozprowadzony.

Niezależnie od tego miejscowe K. K. O. rozprowadziły również wśród rolników **pewne kwoty kredytów z funduszów własnych.**

Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przyznało niezależnie od pomocy jesiennej, na pomoc wiosenną dla rolników poszkodowanych przez klęski żywiołowe i huragan **zł 10.000 w formie zapomóg bezzwrotnych lub na odrobek przy robotach publicznych.**

Również poczynione zostały starania u władz centralnych o przyznanie dla rolników **ulg w spłacie terminowych zobowiązań wiosennych.**

Trudności surowcowe w Niemczech.

Niemiecki instytut do badania koniunktur stwierdza w ogłoszonym ostatnio sprawozdaniu, że zwykły zimą sezonowy spadek zatrudnienia **przezwyciężony został w tym roku wyjątkowo szybko.** Już w lutym bieżącego roku stan zatrudnienia dorównywał mniej więcej liczbom z jesieni ub. r. W dziedzinie cen zanotowano pewną tendencję zwyżkową, jednakże, ogólnie biorąc, **ceny pozostały na dotychczasowym poziomie.** W życiu gospodarczym ujawniły się trudności **z powodu braku sił fachowych i surowców.** Instytut spodziewa się, że stopniowa realizacja planu czteroletniego przyniesie pewną ulgę.

Problem stałych cen znacznie się skomplikował. Pomijając fakt prawie zupełnego wyczerpania rezerw, bardzo niepomyślnie oddziaływują na produkcję **zwyżkujące ceny surowców na rynkach światowych.** Już w latach od 1932 do 1935 ceny surowców zagranicznych **wzrosły o 11,3%.** Ostatnio zwyżka odbywała się w szybkim tempie, wynosząc od 1935 r. do początku 1937 roku dalszych 16,1%. Gdy zaś uwzględni się okoliczność, że udział surowców zagranicznych w niemieckiej produkcji przemysłowej ocenić należy na 10%, jasnym się staje, że ostatnie kolejne zwyżki **musiały wpłynąć na ogólny koszt produkcji.**

Rozwój przemysłu rybnego.

W Gdyni odbyło się walne zebranie Sekcji Przemysłu Rybnego przy Związku Fabrykantów i Przemysłowców, grupującej przemysł rybny z terenu Wybrzeża. Zebranie poświęcone było omówieniu wyników kampanii sezonowej 1936/37, postulatów przemysłu rybnego na Wybrzeżu oraz sprawom organizacyjnym.

Sprawozdanie z działalności zarządu Sekcji w roku 1936 wygłosili przewodniczący Sekcji, p. Żebrowski z Jastarni oraz

dyrektor Związku, p. Kunert Józef. Podkreślili oni rozwój przemysłu rybnego na Wybrzeżu w r. 1936, który liczy obecnie ogółem **40 przedsiębiorstw o 433 piecach wędzarniczych.** W porównaniu z rokiem 1935, ilość przedsiębiorstw zmniejszyła się o 11, natomiast ilość pieców wędzarniczych **wzrosła o 144,** z czego na samą Gdynię przypada **68 pieców,** co wskazuje, że przemysł rybny na Wybrzeżu przestawia się coraz bardziej z drobnego przemysłu chałupniczego **na przemysł o typie fabrycznym.** Przemysł ten zatrudnia w sezonie produkcyjnym **do 2.000 pracowników.**

Zboże zniżkuje.

Na międzynarodowych rynkach zbożowych, ceny, zwłaszcza pszenicy, silnie zniżkują. Na rynkach amerykańskich, w Chicago o Winnipeg, zniżka przybrała **większe rozmiary,** natomiast na europejskich (np. w Rotterdamie) zniżka jest **stosunkowo** mała. Jak się będą przedstawiały przyszłe zbiory? W układzie międzynarodowym **decyduje Argentyna i Kanada, o niskiej kulturze rolnej, zdane całkowicie na przebieg pogody.** Prognostyków tedy układać nie można.

Na rynku krajowym zniesienie premii wywozowej, wstrzymanie eksportu oraz kontrola cen wpłynęły **na zniżkę o 1—1½ zł na kwintalu.**

Tempo zwyżki cen.

W artykule, poświęconym akcji rządowej w zakresie cen, zamieszczonym w tyg. „Polska Gospodarcza" (zesz. 16 z dn. 17 bm.) wicedyrektor departamentu ogólnego Ministerstwa Skarbu p. J. Rakowski wskazuje m. in., jakim niebezpieczeństwem grozi szybkie tempo zwyżki cen w Polsce. W zwyżce cen zajęliśmy pierwsze miejsce. Gdy w okresie od marca ub. r. do stycznia br. ceny hurtowe w Niemczech wzrosły o 1,6%, w Austrii — o 4,8%, w Czechosłowacji — o 6%, w Stanach Zjednoczonych o 7,9%, w Danii — o 8,7%, w Szwecji o 9,3%, **to w Polsce — aż o 11,5%.**

Szkoda, że „Polska Gospodarcza" nie zwraca uwagi, komu naszą zwyżkę cen zawdzięczamy. Ale **o żydach nasz rząd nie chce nic wiedzieć.**

Handel zagraniczny Polski w marcu.

Bilans handlu zagranicznego Polski przedstawiał się w marcu rb. następująco:
przywóz 279.747 ton, wartości 106.657 tys. zł
wywóz 1.241.930 ton, wartości 107.841 tys. zł

Dodatnie saldo w marcu br. wyniosło więc **1.184 tys. zł.**

W porównaniu z lutym br. handel zagraniczny w marcu wykazał olbrzymi wzrost, gdyż **przywóz zwiększył się o 25.136 tys. zł, wywóz zaś wzrósł o 15.565 tys. zł** co świadczy o polepszeniu sytuacji gospodarczej.

Jednocześnie warto zaznaczyć, że w 2-ch pierwszych miesiącach br. daje się zauważyć **dalszy wzrost eksportu towarów polskich do krajów zamorskich.** Wartość eksportu polskiego do tych krajów wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. **o okrągłe 85% i wyniosła 37.700 tys. zł.** Szczególnie wzrosły w rb. dostawy towarów polskich do St. Zjedn., gdyż zwiększyły się **prawie trzykrotnie w porównaniu z r. ub.** i wynoszą w styczniu — lutym **18.300 tys zł.**

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziaki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Nocny dyżur pełni: Apteka pod Orłem.

Repertuar kin. Słońce: „Młody hrabia" Stylowe: „Biały tarzan". Świt: „Wyprawa na Mongo".

— **Kradzież klaczy.** Z 15 na 16 bm. skradli nieznani dotąd sprawcy gospodarzowi Kazimierzowi Wróblewskiemu zam. w Pęchowie, pow. inowrocławski, 3-letnią klacz z półszorkiem. Poszkodowany wyznaczył 100 zł nagrody temu, kto wskaże ślady kradzieży.

— **Osobiste.** P. Janina Niementowska, kierowniczka Konserwatorium Muzycznego w Inowrocławiu, odznaczona już Krzyżem Obrony Lwowa i „Orlętami", została obecnie za udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej nagrodzona Medalem Niepodległości. P. Niementowska została ranną w bitwie pod Płuchowem, w czasie walk armii gen. Iwaszkiewicza z Ukraińcami, oraz przeszła cały okres kampanii 4 dywizji pod dowództwem generała śp. Aleksandrowicza i gen. insp. armii Skierskiego.

Wojewódzki kurs wyszkolenia oficerów Straży Pożarnych

Inowrocław. W ub. sobotę zakończył się kurs wyszkolenia 3 i 4 stopnia oficerów Straży Pożarnej w Inowrocławiu z całego województwa poznańskiego przy udziale 20 osób.

Na zakończenie kursu urządzono wieczorne ćwiczenia, podczas których markowano ogień przy pomocy świec dymnych. Na końcowe popisy kursistów przybyli pp. prezes okręgu S. P. gen. Taczak i inspektor Busza z Poznania, prezes Pow. Rady Oddziału S. P. wicestarosta Śmietanko i prezes Oddziału S. P. p. inż. Mamroht z Wierzchosławic. Kurs trwał 14 dni i wszyscy uczestnicy kursu zdali egzamin z wynikiem dodatnim, uzyskując za doskonałą sprawność pochwałę od p. gen. Tączaka.

MOGILNO. (mk) Fala pożarów na terenie powiatu mogileńskiego nie ustaje, niszcząc w ciągu ostatnich dni znowu szereg zabudowań i dobytku. W Miatach (pod Mogilnem) wybuchł w zagrodzie rolnika Kostry pożar, który strawił oborę i chlewy. Zdołano uratować tylko żywy inwentarz. W Krzywem Kolanie na szkodę rolnika Jędraszczaka Wincentego spłonął dom, stodoła, szopa, maszyny rolnicze i pasza. W Dobskach u rolnika Polewskiego Stanisława spłonął nowy, wielki chlew. Przyczyny powstania pożaru nie ustalono. We Wszedniu pod Mogilnem służąca rol. Eberweina Friedricha wysypała obok stodoły nieugaszony popiół, co spowodowało pożar. Spłonęła stodoła z sianem i słomą. Szkody w wszystkich wypadkach razem wynoszą 30 tysięcy złotych.

— Pomiędzy sołtysem Jankowskim w Józefowie a Łuczakiem od dłuższego czasu istniał spór. Ostatnio Jankowski wszedł do lokalu Łuczaka i pobił go dotkliwie, nadwyrężając mu szczękę.

WĄGROWIEC. Na szkodę rolnika Władysława Barełkowskiego w Pomarzankach spaliła się stodoła, obora i kilka sztuk bydła. Na miejsce pożaru przybyła pierwsza wągrowiecka straż pożarna z motopompą, z p. burmistrzem Wachowiakiem na czele. Na razie przyczyny pożaru nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenia. Poza tym powstał pożar na szkodę rolnika Milickiego Jana w Morakówku. Spalił się dom mieszkalny. Pożar powstał od komina.

— Walne obrady kobiecego koła LOPP odbyły się w pobliskim Łeknie które zagaiła prezeska p. wójtowa Sobiesińska. Zebraniu przewodniczył instr. rej. p. Łochowicz. Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: pp. Sobiesińska prezeska, Szmólkówna wiceprezeska, Marmurowiczówna sekretarka, Łochowiczówna skarbniczka. Komisja rewizyjna pp.: Bejkowa, Piechocka i Sobecka.

ŁOPIENNO, pow. wągrowiecki. Walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się pod przewodnictwem asp. p. Niedźwiedzia. Zarząd na rok bież. został ten sam. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Kochańskiego, Pohla i Dębowiaka.

SKOKI. Odbyło się tu przy licznym udziale członkiń walne zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo, które zagaiła prezeska p. drowa Foersterowa. Na przewodniczącego poproszono asystenta ks. Euchausta. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowe władze: pp. drowa Foersterowa przewodnicząca, Gierzigowa zast., Jankszowa sekr., Krügerowa skarbn. Komisja rewizyjna pp.: Królowa, Slósarczykowa i Gościńska.

SUCHA. (t) Tegoroczne walne zebranie Zw. Inwalidów Wojennych koła Sucha odbyło się w Janiej Górze przy udziale około 70 członków. Obrady zagaił prezes koła p. Ludwik Nitka. Zebranie wysłuchało sprawozdań zarządu, udzielając następnie swego pokwitowania. Do nowego zarządu powołano pp.: Ludwika Nitkę z Janiej Góry, ponownie prezesem, Jędryczkę z Lubiewa zastępcą, Alojzego Nitkę ze Suchej sekretarzem, Władysława Koźlinkę ze Suchej zastępcą, Piotra Karwasza ze Suchej skarbnikiem, Iwickiego z Lubiewa zastępcą. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Antoni Rompalski i Liebrecht z Lubiewa, J. Piasek i Zygert ze Suchej, Michałowski z Brzeźna.

Wielki zjazd Kat. Stow. Kobiet z Pomorza w Tczewie.

Tczew. (as) W ub. niedzielę przy udziale J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego i innych dostojników kościelnych odbył się w Tczewie **wielki zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet diecezji chełmińskiej,** w którym uczestniczyło przeszło 100 delegatek K S. K. z całego Pomorza.

W przeddzień zjazdu po południu w auli gimnazjum żeńskiego nastąpiło uroczyste **otwarcie kursu dla kierownictw K. S. K.** Po otwarciu kursu, obszerny i wyczerpujący referat o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych wygłosił **ks. prałat Lewandowski.** Gen. sekretarka K. S. M. **prof. Władyczynowa** z Tczewa omówiła sprawy organizacyjne, natomiast sędziwa prezeska zarządu głównego K. S. K. **p. Rzepecka** z Poznania omówiła sprawy wychowania w zasadach moralnych.

W niedzielę o godz. 9,30 rano w kościele św. Krzyża na intencję pomyślnych obrad zjazdu odprawiona została uroczysta msza św. przez J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego. Po nabożeństwie o godz. 11 w auli gimnazjum żeńskiego przy udziale J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego, ks. prałata dr. Kirszteina z Pelplina, ks kanonika Lewandowskiego, ks. płk. prob. Wryczy z Wiela, prezeski zarządu głównego K. S. K. p. Rzepeckiej z Poznania, wicestarosty powiatu tczewskiego p. Piwnickiego i innych nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Na wstępie prezeska p. Maciejewska w dobitny sposób scharakteryzowała cele pracy K. S. K., których głównym zagadnieniem jest wychowanie dzieci na zasadach katolickich.

Następnie zabrał głos J. E. ks. biskup dr. Okoniewski, który w swym przemówieniu szeroko omówił szerzącą się zarazę bolszewickich haseł komunistycznych, jakie poczynają już kiełkować w umysłach nie dość uświadomionych ludzi. Ludzi tych, póki jeszcze czas, należy ratować i stanowczo przeciwdziałać rozszerzaniu się czerwonej zarazy. Kończąc swe przemówienie, ks. biskup wyraził szczere zadowolenie z ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy K. S. K., po czym udzielił zebranym na zjeździe Polkom swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Ze sprawozdań gen. sekretarki prof. Władyczynowej wynika, że szeregi K. S. K. na terenie naszej diecezji stale się powiększają. Obecnie K. S. K. posiada 50 oddziałów rozsianych po całym Pomorzu. Do oddziałów tych należy przeszło 4000 członkiń. W dalszym ciągu sędziwa działaczka społeczna, prezeska zarządu głównego K. S. K. p. Rzepecka z Poznania wygłosiła treściwy referat na temat wychowania społecznego przez rodzinę, szkołę i organizacje, po czym prezeska p. Maciejewska b. wyczerpująco omówiła sprawę prac K. S. K. na rok bieżący, opartych o rzucone przez Akcję Katolicką hasło: „Duch Chrystusa w szkole i rodzinie podstawą odbudowy narodu".

Po południu nastąpił wybór nowego zarządu, w skład którego weszły pp.: prezeska **Maciejewska** z Tczewa, gen. sekretarka **prof. Władyczynowa** z Tczewa, **Szczaniewska** z Nawra, **Kamińska** z Brodnicy, **Narlochowa** z Wiela, **Radojewska** z Pelplina, **Molińska** z Tczewa, mec. **Kolasińska** z Wejherowa oraz **Romanowska** z Białuty. W charakterze delegatek na zjazd wybrano pp. **Tomkiewiczową, Narlochową, mec. Kolasińską** oraz **Szczaniewską.** Jako zastępczynie wybrane zostały pp.: **Jacynowa, Chmurzyńska,** rejentowa **Stasińska i Guzińska.** W skład komisji rewizyjnej weszły pp. **Mańkowska z Tczewa, Kostczanka** ze Starogardu i **Popielowa** z Pelplina.

Po wyczerpaniu porządku obrad oraz jednogłośnym uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" zakończono walny zjazd.

ŚWIECIE. (t) Na stanowisko komendanta hufca harcerzy na miasto i powiat Świecie został powołany przez komendę Chorągwi Pomorskiej Harcerskiej ks. podharcmistrz Franciszek Szybowski. Przejęcie agend przez nowego komendanta już nastąpiło; odbyła się też już pierwsza odprawa pod przewodnictwem nowego komendanta. W sobotę, 17. bm. w dzień św. Jerzego, patrona harcerzy, zostało rano o godz. pół do 7-ej odprawione uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele poklasztornym, w którym wzięły udział miejscowe drużyny harcerskie.

CHEŁMNO. (lm) **Kino „Apollo"** wyświetla od wtorku film pt. „Caliente — miasto miłości".

— Znany i szanowany w sferach towarzyskich rodak z Chełmna, aplikant sądowy p. Stefan Rutkowski, otrzymał dekret nominacji na asesora sądowego z przydziałem do sądu grodzkiego w Chełmnie.

— Onegdaj odbyło się w auli szkoły 2 walne zebranie chóru garnizonowo-wojskowego. Po sprawozdaniach poszczególnych członków zarządu wybrano przez aklamację nowy zarząd, do którego weszli pp.: Ceraficki prezes i dyrygent (ponownie), Rohnka wiceprezes, Zieliński sekretarz, Kentner zastępca sekretarza, Spadzińska skarbnik, bibliotkarze: pp.: Strzelecki i Mondzielewski. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Tylicka, Kaliniecka i Zieliński Rajmond.

KARTUZY. Kino „Corso" wyświetla we wtorek, środę i czwartek film pt. „Nasza gwiazdeczka" z rozkoszną Shirley Temple.

— W sali hotelu „Kaszubski Dwór" odbyło się w ub. sobotę zebranie delegatów kółek rolniczych powiatu kartuskiego, zwołane przez Powiatowe Towarzystwo Rolnicze. Zebranie w obecności przeszło 150 delegatów zagaił ks. dziekan Paszota z Przodkowa, wiceprezes P. T. R. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zabrał głos radca Pomorskiej Izby Rolniczej p. Poćwiardowski, który w dłuższym referacie zobrazował położenie gospodarcze powiatu kartuskiego i omówił szkody, wyrządzone przez klęskę nieurodzaju i mrozy. Po dyskusji zebrani uchwalili wysłać do ministra skarbu telegram z żądaniem ulg podatkowych dla poszkodowanych rolników. Następnie instruktor powiatowy p. Martczak odczytał rezolucję, domagającą się obniżki cen drzewa opałowego i budulcowego oraz zezwolenia na kopanie torfu, którą zebrani rolnicy przyjęli jednogłośnie. W wolnych głosach liczni mówcy poruszali szereg bolączek i domagali się zniżki cen nawozów sztucznych, potrzebnych do ratowania ozimin oraz obniżenia stopy procentowej kredytów siewnych.

— Wielkie wydarzenia i przemiany, jakie w całym świecie się dokonują, znajdują zwięzłe i wszechstronne odbicie w „Dzienniku Bydgoskim", który nabyć można w Kartuzach w kiosku p. Langowej przy dworcu, u p. Bednarka przy ul. Klasztornej 9 i w kiosku tow. „Ruch" na dworcu.

Chciał wypróbować nabój i postrzelił się.

Świecie n. W. (t) W leśnictwie Kwiatki, pod Jeżewem wydarzył się ostatnio następujący wypadek:

Do leśniczego p. **Konrada Jenty** przyszedł agent kolejowy p. **Antoni Oller** z pobliskiej stacji Kwiatki, by wypróbować nabój, jaki przyniósł ze sobą.

Leśniczy podał znajomemu swój flower i obaj udali się do pobliskiej strzelnicy. W drodze nagle padł strzał i kiedy leśnik odwrócił się, zobaczył obsuwającego się na ziemię Ollera, który niósł broń naładowaną. Okazało się, że kiedy kroczył za leśnikiem, uderzył bronią o stojące przy ścieżce drzewo, co spowodowało wystrzał, który ugodził kolejarza w bok pod żebra. Na miejsce wypadku przywołano niebawem lekarza p. **dr. Paszkowskiego** z Osia, który zarządził natychmiastowe przewiezienie rannego do szpitala w Świeciu. Stan ofiary wypadku jest bardzo poważny.

Pojechał do Warszawy, by popełnić samobójstwo.

Chełmża. (o) Dr. B. lekarz weterynarii przy rzeźni miejskiej w Chełmży postanowił wyjechać do Warszawy i tam popełnić samobójstwo. W tym też celu w dniu 14. bm. pojechał do Warszawy i zamieszkał w hotelu Wiedeńskim. Po ulokowaniu się napisał dwa listy i to jeden do swej gospodyni, a drugi do przyjaciela swego p. adwokata dr. K. w Chełmży że przyjechał do Warszawy i tu popełnia samobójstwo przez zastrzelenie się. Wieść ta w błyskawicznym tempie rozeszła się po mieście Chełmży i dziś nawet każdy niemal mieszkaniec miasta Chełmży mówi o tym, że dr. B. zastrzelił się w Warszawie. Jak się obecnie, a przynajmniej do dnia dzisiejszego okazuje, dr. B. żyje i zajmuje apartament w hotelu Wiedeńskim w Warszawie. Dla wszelkiej ostrożności, aby zapobiec ewentualnemu samobójstwu, w ub. sobotę wyjechali do Warszawy jego serdeczni przyjaciele pp. J. Kl. i dr. Wł. K.

Grudziądz.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel. 14-37. Apteka pod Gwiazdą, Chełmińska 26, tel. 12-59.

Repertuar kin: Apollo: „Sam na sam" Gryf: „Bogate biedactwo" z Shirley Temple. Orzeł: „Człowiek-wilk".

— **Kalendarzyk teatralny.** Wtorek 20 b. m. godz. 20: „Zgorszenie publiczne" świetna farsa Arnolda, w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej z gościnnym występem znakomitej artystki scen warszawskich i poznańskich Jadwigi Zaklickiej.

— **Sokół otrzyma teren pod boisko.** W tych dniach specjalna delegacja „Sokoła" przyjęta została przez p. prezydenta Włodka na dłuższej audiencji. P. prezydent Włodek po wysłuchaniu słusznych postulatów Sokoła, organizacji, która tak bardzo zasłużyła się dla propagandy barw miasta, uzgodnił z delegacją palącą sprawę boiska. Sokół otrzyma w dzieżawę teren przy ul. Moniuszki, na którym wybuduje się sokolnię i urządzi nowoczesne boisko. Sprawa terenu pod boisko dla Sokoła została już zaaprobowana przez zarząd miejski, tak, że znajdzie się na porządku obrad już na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej. Nie wątpimy ani na chwilę, że rada miejska w tej tak ważnej sprawie poweźmie życzliwą i jednomyślną uchwałę.

— **Zebranie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego** w Grudziądzu odbędzie się dnia 21 bm o godz. 19 w lokalu p. Kellasa przy ul. Wybickiego, na które wszystkich członków, jak i sympatyków zaprasza Zarząd.

— **Oddalił się z domu rodzicielskiego.** Do władz policyjnych wpłynęło doniesienie o tajemniczym zaginięciu 13 letniego chłopca niej. Henryka Żywota, zam. przy ul. Droga Łąkowa 12. Chłopiec oddalił się z domu rodzicielskiego w ub. piątek, zabierając ze sobą torebkę z zawartością 29 zł gotówki. Odtąd wszelki ślad po małym uciekinierze zaginął. Stroskani rodzice przedstawili policji szczegółowy rysopis zaginionego.

— **Brutal.** Przy ul. Chełmińskiej 87 zamieszkiwały rodziny robotnicze Jana Bagniewskiego i Jana Gajowiaka. Obie rodziny mimo, że sąsiadowały przez sień, żyły ze sobą w ustawicznej niezgodzie. Ostatnio Bagniewski mając jakąś urazę do żony Gajowiaka, pobił ją do tego stopnia, że biedna kobiecina ma całą głowę rozbitą. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

— **Proces szantażystów.** W nadchodzącą środę znajdzie się na wokandzie tut. sądu okręgowego proces karny przeciwko szajce zuchwałych szantażystów, którzy upatrzyli sobie za ofiarę pewną znaną na bruku grudziądzkim osobistość, zaplątaną w proces alimentacyjny. Rozprawa, w której akt oskarżenia popierać będzie p. wiceprok. Chudziński, budzi w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

— **Zawody konne w Grudziądzu.** W dn. 22, 24 i 25 bm. odbędą się na placu miejskim nad Wisłą zawody konne, zorganizowane przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli koni. Zawody odbędą się z udziałem pań, oficerów i jeźdźców cywilnych. Początek zawodów każdorazowo o godz. 15-ej. W dniu 23 bm. o godz. 7-ej rano odbędzie się w koszarach ks. Poniatowskiego w C. W. Kaw. próba jazdy na czworoboku.

Epilog zuchwałego włamania w wieczór sylwestrowy przed sądem.

Grudziądz. Jak w swoim czasie donosiliśmy, w wieczór sylwestrowy ub. r. dokonano włamania do mieszkania ks. prof. Wierzchowskiego, w czasie gdy tenże znajdował się w kościele. Po splądrowaniu mieszkania, przypuszczalnie w poszukiwaniu za gotówką, złodzieje zabrali zegarek z łańcuszkiem, aparat fotograficzny oraz szereg innych przedmiotów. W wyniku dochodzeń policja aresztowała jako podejrzanych o dokonanie włamania niej. Jana Bonisławskiego i Edmunda Konieczki oraz małżonków Stanisława i Annę Karasiów jako paserów, którzy zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych tut. sądu grodzkiego. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd dla Bonisławskiego i Konieczki ogłosił wyrok uwalniający dla braku dostatecznych dowodów winy, natomiast zasądził Stanisława Karasia na 1 rok więzienia i 20 grzywny, zaś Annę Karasiową na ½ roku więzienia i 10 zł grzywny z zawieszeniem na przeciąg 3 lat.

Wieści z Iwonicza.

W Iwoniczu-Zdroju rozpoczyna się pierwszy sezon w tym roku już od dnia 1 maja i trwa aż do 15 czerwca. Sezon wiosenny przedstawia dla kuracjusza, przybywającego do Iwonicza-Zdroju, cały szereg zasadniczych i wybitnych korzyści, na które należy bezwzględnie zwrócić baczniejszą uwagę. Korzyści te mają doniosłe znaczenie przede wszystkim dla kuracjuszów, którzy dysponują swoim czasem i mogą swobodnie wybrać sobie termin wyjazdu do zdrojowiska na kurację.

A korzyści sezonu wiosennego są następujące: wszelkie ceny mieszkań, utrzymania, kąpieli i zabiegów leczniczych są znacznie niższe. Łatwym jest poza tym wybór dogodnego mieszkania ze względu na stosunkowo nie liczny zjazd. Również wybór godzin kąpielowych i innych zabiegów leczniczych jest wiele ułatwiony i uproszczony. Wszelka obsługa jest w sezonie wiosennym dużo sprawniejsza, gdyż ma więcej czasu do dyspozycji, aniżeli w sezonie II-gim po 15 czerwca, kiedy zjazd gości silnie wzrasta.

Obawy co do pogody i ewentualnego chłodu są zgoła płonne, gdyż Iwonicz dysponuje znaczną ilością pokojów ogrzewanych.

Dużym uznaniem cieszą się ryczałtowe pobyty kuracyjne. W sezonie pierwszym trzytygodniowy pobyt z kuracją kosztuje w Iwoniczu-Zdroju zł 153. Na wszelkie zapytania Zakład Zdrojowy udziela odwrotnie wyczerpującej odpowiedzi i przesyła szczegółowe prospekty i cenniki.

Blokada Bilbao.

La Rochell, 20. 4. (PAT). Rządowy statek hiszpański „Aloi Mundi“, który wiezie z Rosji sowieckiej i z Norwegii **ładunek zapałek i innych towarów,** zmuszony był zatrzymać się w porcie La Rochelle, nie mogąc **z powodu blokady dotrzeć do portu przeznaczenia — Bilbao.** Z tego samego powodu zarzucił kotwicę w La Rochelle statek angielski, który wiózł do Bilbao ładunek węgla.

Komunikat z Sewilli.

Sewilla, 20. 4. (PAT). Rozgłośnia w Sewilli podała następujący komunikat: W **kraju basków niepogoda przeszkodziła przegrupowaniu kolumny** zmotoryzowanej i piechoty. W Sturii dokonano pewnego wyprostowania frontu. W rejonie Panarroya i Calatabreno pobity nieprzyjaciel **musiał uciekać, pozostawiając materiał wojenny.**

Komunikat oficjalny.

Salamanka, 20. 4. (PAT). Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie aragońskim miały miejsce w ciągu dnia wczorajszego jedynie drobne utarczki. Na froncie biskajskim wojska rządowe **usiłowały zaatakować na szeregu odcinkach pozycje powstańcze,** zostały jednak odparte pozostawiając 30 zabitych. Na froncie madryckim lekka wymiana strzałów. Na froncie Avilla i Soria panował **na ogół spokój.**

Polskie trojaczki w Paranie.

Rio de Janeiro, 20. 4. (PAT). Sensacją dla stanu Parana stał się fakt, że **żona polskiego kolonisty w Terezinie powiła trojaczki.** Ojciec. Piotr Dworzak, powiadomił o tym „municipimum“ Tereziny, prosząc równocześnie o przedłożenie prośby **gubernatorowi stanu Manoelowi Ribasowi, by był łaskaw trzymać trojaczki do chrztu,** motywując to tym, iż jest to **polski zwyczaj,** że rządca danego kraju bywa ojcem chrzestnym w podobnych wypadkach.

Gubernator stanu M. Ribas, otrzymawszy prośbę polskiego kolonisty, odpowiedział mu odręcznym pismem, że **z radością przyjmuje zaproszenie,** a że trojaczki są chłopcami, przeto proponuje, b ynadać im imiona: **Józef — na pamiątkę marszałka Józefa Piłsudskiego, Ignacy — na cześć prezydenta R. P. i Edward — na cześć marszałka Śmigłego-Rydza.** Jako imiona drugie mają trojaczki otrzymać: Getulio na cześć prezydenta Brazylii, Vargasa, Manoel na cześć gubernatora Ribasa i Ruy na pamiątkę wielkiego przyjaciela Polski Barbossy.

Setna podróż „Batorego“.

W związku z jubileuszem setnej podróży kapitana m. s. „Batory“, Borkowskiego przez Atlantyk, ukazały się artykuły w prasie polskiej w Ameryce. W niedzielę 18. bm. odbyła się na pokładzie statku „Batory“, który znajduje się w drodze z Nowego Jorku do Gdyni, miła uroczystość tego jubileuszu, poprzedzona specjalnym nabożeństwem, przy udziale pasażerów i załogi. Kapitan Borkowski otrzymał liczne depesze z życzeniami. Z okazji uroczystości zainicjowana została na statku zbiórka ofiar na pomnik gen. Orlicz-Dreszera na Oksywiu. Wśród pasażerów statku znajduje się wracająca do kraju druga wdowa po generale Dreszerze.

Partia społeczna płk. de la Rocque przegrywa pierwsze wybory.

Paryż, 20. 4. (PAT) Wybory uzupełniające do izby deputowanych w Mgatain, gdzie po raz pierwszy wystawiła swego kandydata francuska partia społeczna z pod znaku płk. de la Roque, **przyniosły nieoczekiwaną klęskę kandydatowi partii społecznej dr. Gautier.** W pierwszym głosowaniu, które odbyło się tydzień temu, dr. Gautier **uzyskał największą ilość głosów, jednakże nie zebrał bezwzględnej większości,** koniecznej dla uzyskania mandatu.

Wobec tego jego najpoważniejszy kontrkandydat, przedstawiciel prawicowego ugrupowania federacji republikańskiej, zrzekł się kandydatury, **by umożliwić w drugim głosowaniu zwycięstwo kandydatowi partii społecznej.** Po raz pierwszy więc zastosowano w tych wyborach zasadę solidarności stronnictw narodowych w stosunku do kandydata partii społecznej, co było o tyle charakterystyczne, iż między partią społeczną a innymi ugrupowaniami prawicowymi istnieją **poważne tarcia na tle konkurencji.** Przypomnieć należy, iż w ubiegłą niedzielę **dr. Gautier uzyskał 4.917 głosów,** przedstawiciel ugrupowań centrowych republikanin lewicowy 3.071 i **przedstawiciel federacji republikańskiej 1.161 głosów.**

Wynik powtórnego głosowania, wbrew powszechnemu oczekiwaniu, **przyniósł zwycięstwo przedstawicielowi grupy republikan lewicowych p. Melon, który otrzymał 5.794 głosy,** natomiast dr. Gautier 5.718. Z cyfr tych wynika, iż część zwolenników prawicowych federacji republikańskiej nie zastosowała się widocznie do wskazań kierowników swej partii i oddała głosy **nie na kandydata partii społecznej, lecz na przedstawiciela ugrupowania centrowego, jakim jest partia republikan lewicowych.**

Fakt ten, a przede wszystkim fiasco pierwszego wystąpienia kandydata partii społecznej w terenie, wywołał **liczne komentarze w kołach prawicowych.**

Gorzkie ale zasłużone słowa prawdy

powiedział prezesowi Z. Z. Z. Moraczewskiemu organ pułkownika Sławka.

Rozbrat pomiędzy poszczególnymi grupami BB pogłębia się coraz bardziej. Nawet między ludźmi, którzy kiedyś byli bliskimi współpracownikami śp. Marszałka Piłsudskiego, toczy się dziś zacięta walka. Ostatnio organ p. płk. Sławka „Jutro Pracy“ w formie niezwykle gwałtownej ale demagogią ZZZ'u całkowicie uzasadnionej zaatakował b. premiera Moraczewskiego.

„Prawdę o krótkich nogach kłamstwa — pisze „Jutro Pracy“ — potwierdzają gorszące okoliczności, towarzyszące **agonii ZZZ.** Proklamowany z hukiem miesiąc temu „front demokratyczny“ (polska nazwa dla Folksfrontu!) w oczach naszych się rozsypuje.

Nie można być dzisiaj dobrym marxistą, a równocześnie wielbić niepodległy i suwerenny naród polski. Nie można proklamować hołdu równocześnie marszałkowi Śmigłemu i czerwonej Hiszpanii. Nie można zwalczać rządu, a jednocześnie pobierać subwencję. Nie wolno funkcjonariuszowi związkowemu nędzę robotnika polskiego opłakiwać, a jednocześnie ze składek związkowych — doić miesięcznie po tysiąc parę złotych pensji.

Wyrosły z kłamstwa, demagogii i obłudy „front demokratyczny“ **spółki Moraczewski - Szurig,** ginie w niesławie. Bo w Polsce w tej chwili jest miejsce co najwyżej na dwa fronty: **albo polski, albo międzynarodowy.** Na pośrednie fronciki miejsca nie ma, a czasu i energii społecznej szkoda. Te dwa fronty muszą jak najprędzej się zetrzeć, by ostatecznie dać zwycięstwo frontowi polskiemu.

Stanowisko ZZZ nie uratują ani wierni kongresowi ZZZ-owcy, ani rozłamowcy. Mogą oni tu i ówdzie prać się jeszcze między sobą z namaszczeniem, jak to było np. ostatnio na Śląsku, mogą po przyjacielsku pomyje w dalszym ciągu wzajemnie na siebie wylewać, mogą takie czy inne depesze hołdownicze wysyłać i rzewne publikować sprostowania. „Zorganizowana ludowa demokracja“ p. Moraczewskiego w ZZZ **nie odżyje.** By front organizować, trzeba samemu stać na organizacji, a nie na bałaganie. **ZZZ-owi brakło podstawowej wartości: moralnej. A bez tego ani subwencje z funduszów publicznych, ani demagogia „pierwszego premiera rządu ludowego“, ani spryciarskie chwyty wewnętrzno-organizacyjne — nie dadzą rady.**

Raz jeszcze — niestety, zapewne nie ostatni — robotnik polski za gorszącym przykładem ZZZ uczyć się musi, że **tylko wychowawczy, a równocześnie polski, niezależny, na własnych polskich podstawach ideowych i na swoistych zasadach oparty ruch organizacyjny robotniczy może mu dać pełnię człowieczeństwa, dobrobyt materialny i doskonałe samopoczucie obywatelskie“.**

Panu Moraczewskiemu dostało się nareszcie to, na co od dawna zasłużył.

—::—

Portret cara w Warszawie zniszczyła grupa studentów.

Warszawa, 20. 4. (tel. wł.). Do gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przybyła wczoraj przed południem **grupa studentów, która udała się do sali posiedzeń towarzystwa, gdzie na jednej ze ścian do dnia dzisiejszego znajdował się fresk przedstawiający cesarza rosyjskiego Aleksandra I-go.**

Studenci w chwili po wejściu do sali zbliżyli się do ściany z freskiem i **niespodzianie oblali go kwasem solnym.** Obraz został poważnie uszkodzony.

Zawezwana **policja zatrzymała kilkudziesięciu studentów,** znajdujących się w sali towarzystwa.

Ruiny w kraju Basków.



Posuwając się w kierunku Bilbao wojska narodowe hiszpańskie zatrzymały się w miejscowości Ochandiano, która strasznie ucierpiała.

Pod światło.

Pod fałszywym adresem. W prasie sanacyjnej znajdujemy ciągłe utyskiwania na obojętność pomorskiego społeczeństwa i prasy nie-sanacyjnej na zagadnienia Pomorza. Pohop do tych utyskiwań dał owej prasie „Tydzień Pomorza“, który był urządzony pod bardzo wysokim protektoratem. Strapionym sanatorom trzeba wyjaśnić, że my tu na Pomorzu i w Wielkopolsce nie przywiązujemy wielkiego znaczenia do rozmaitych „dni“ i „tygodni“ — podobnie jak do galówek, które są wschodnim wymysłem. My wolimy szarą, ale solidną codzienność niż entuzjazm na rozkaz czy na pokaz. Zagadnienia polityczne i gospodarcze naszej dzielnicy też nieźle znamy i stale się nimi zajmujemy. Jeżeli więc komu potrzebne są „tygodnie“, to nie nam, lecz tym, którzy nami rządzą. Przydałby się im nie jeden tydzień, lecz cały ich szereg z treściwymi, a nie ufryzowanymi referatami o położeniu naszej dzielnicy. I nie o „osiągnięciach“, na których cześć pieje się hymny, lecz o bolączkach i — ciągłym krzywdzeniu naszej biednej „prowincji“ na korzyść stolicy, która jest molochem obżerającym się z szkodą co odleglejszych województw.

My wiemy doskonale, że **Polska Zachodnia płaci najuczciwiej największe podatki** (w stosunku do obszaru i liczby ludności), **a wzamian najmniej jest uwzględniana przy rozdziale kredytów** na najrozmaitsze cele. Wiemy też, że **na zachodzie ogranicza się kontyngenty bekonów i plantację buraków** — na korzyść wschodu, gdzie żydzi „potrzebują“ mieć i jednego i drugiego więcej.

„Tygodnie“, które poprzestają jedynie na malowaniu niebezpieczeństwa niemieckiego, tyle naszej dzielnicy pomogą, co umarłemu kadzidło. Większą wartość miałoby staranie się o to, aby ludność polska miała powód do zadowolenia z opieki państwa. O tym niestety mało się mówi podczas rozmaitych tygodni i dlatego tyle one nam przyniosą korzyści, co „dni“ konia, krowy czy osła owym zwierzętom.

Jak już to już. Rząd zamierza powiększyć województwo śląskie i w tym celu mają być odłączone od województwa krakowskiego trzy powiaty wzamian za co trzy powiaty woj. kieleckiego mają być przyłączone do woj. krakowskiego. Krakowski „I. K. C.“ bardzo jest z tego planu niezadowolony. Uważa on, że **województwo śląskie jest w ogóle niepotrzebne** i należałoby je wcielić do krakowskiego. Przemawiają za tym rzekomo względy administracyjne, historyczne i kulturalne. Ślązakom te argumenty pewnie nie bardzo przemówią do orzekonania. Zrozumieją jedynie argument, polegający na pewnego rodzaju sentymencie, wypływającym ze wspomnień owych wycieczek, gdy to Polacy z całego zaboru pruskiego śpieszyli do Krakowa, aby ogrzać i pokrzepić serca widokiem pamiątek pełnej chwały przeszłości. Natomiast mniej do rozumu i serca przemówi im przypomnienie widoków **krakowskiego niechlujstwa cywilizacyjnego,** którego przedstawicielami są masy żydowskie na Kaźmierzu — w czasach dawniejszych — rozlewające się dziś szerokim strumieniem po całym Krakowie. **Żydofilstwo** urzędowych czynników krakowskich nie jest również momentem przyciągającym. Mogłoby się ono łatwo przenieść także na Śląsk, dokąd i tak już pcha się żydostwo z sąsiedniego Sosnowca, Będzina i innych „pogranicznych“ zażydzonych powiatów. W rozszerzonym województwie krakowskim — według pomysłu „I. K. C.“ byłoby żydom na pewno wcale dobrze. Wątpimy jednak, czy zachłanne plany „I. K. C.“ doznają urzeczywistnienia, bo ostatecznie o granicach województwa w Polsce nie będzie jeszcze rozstrzygał interes żydowski.

Żydowska bezczelność.

Żydzi domagają się swoich audycyj w radio.

Z okazji uruchomienia w Warszawie drugiej stacji radiowej, przeznaczonej na programy lokalne tylko dla stolicy, **zgłosiła już swoje pretensje programowe prasa żydowska.** „Nasz Przegląd“ wzywa Polskie Radio, aby — skoro fala raszyńska „pomija zupełnie tematykę żydowską“ — uwzględniono te żądania żydów w programie Warszawy II. Chodziło by o żydowskie życie kulturalne, żydowskie pieśni i odczyty, słowem o to, **aby fala mokotowska „zadźwięczała motywem żydowskim“.** „Nasz Przegląd“ oświadcza kategorycznie, że „żąda tego radioabonent-żyd i powtarzamy: ma prawo żądać“.

Na te bezczelne żądania żydowskie słuszną odpowiedź daje „Goniec Warszawski“, pisząc:

„Gdyby każda 20-procentowa mniejszość miała prawo tak kategorycznie żądać „swoich“ audycyj, otrzymalibyśmy z radia mozaikę niemożliwą do strawienia dla większości, tym bardziej, że **już i tak odsetek żydów uczestniczących w wykonaniu programów ogólnopolskich (zwłaszcza w dziale muzycznym) jest o wiele wyższy ponad tych 9 proc., jakie by wynikały z ich proporcji ludnościowej.**

Więc radzilibyśmy „Naszemu Przeglądowi“, we własnym interesie żydów: **z tymi procentami — ostrożniej...“.**

Niezależnie od administracji...

Naród się odnalazł

W Wilnie odbyło się w teatrze miejskim na Pohulance zebranie 700 zwolenników obozu płk. Koca. Przybyły z Warszawy „szef" organizacji miejskiej O. Z. N. **Starzyński zapowiedział,** że nowy obóz powstaje **niezależnie od administracji.** Ma on przetrwać całe pokolenia. Założyciele obozu pragną, żeby **naród sam swoim losem kierował.** (Nareszcie!) Jeśli organizacja ta stanie się taką, jaką być musi, to **rząd będzie jego emanacją** (wytworem). Ale na to trzeba, zeby nie było „my" i „wy", żeby nie było wiary ślepej, **że ktoś u góry może przeprowadzać wszystko...**

Po tych wynurzeniach komentowanych rozmaicie, obwieścił p. Starzyński, że **pułkownik Koc powołał** inż. Władysława Barańskiego jako przewodniczącego, dalej T. Nagórskiego, Konrada Górskiego, dr. Seweryna Wysloucha, Edmunda Kowalskiego, Hillerową, dr. Swidową, inż. Jankowskiego, inż. Goebla, Piotra Hermanowicza i robotnika Stanisława Mularonka do zarządu tymczasowego O. Z. N. na Wileńszczyźnie.

„Czynny" działacz komunistyczny bez nadzoru?

Echa krwawych zajść w Racławicach.

Kielce, 20. 4. (PAT) Przy ustalaniu tożsamości zabitego w czasie zajść w Racławicach w dniu 18. bm. jednego z podżegaczy, stwierdzono, że jest nim **Józef Karkowski** (a nie Kazimierz, jak poprzednio omyłkowo podano), **czynny** działacz komunistyczny. Karkowski był w r. 1931 aresztowany za działalność wywrotową i wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach w dniu 13 września 1932 r. skazany został na jeden rok więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat dwóch.

Samolot niemiecki wylądował pod Jarocinem.

Poznań, 20. 4. Wczoraj około godz. 7-ej wylądował na polach majątku Bogusław w pow. jarocińskim niemiecki balon „Chemnitz", pilotowany przez znanych niemieckich pilotów Fritza Schuberta i Bertrama Otto, znanych uczestników w zawodach o puchar Gordon Benneta.

Wystartowali oni w niedzielę około godziny 18 z Kamienicy w Saksonii, przygotowując się do tegorocznych zawodów o puchar Gordona Benneta. Lotnicy byli zaopatrzeni w paszporty i wizy polskie. Lądowanie odbyło się bez szwanku. Powłokę balonu przewieziono na dworzec, celem odesłania jej do Niemiec.

50 lat przebywa w łóżku.

Śmigiel. Niezwykły zaprawdę jubileusz obchodziła ostatnio Konstancja Włodarczak ze Żegrówka, pow. Kościan, która od 50 lat przebywa w łóżku. Mając lat 20 została tknięta całkowitym paraliżem i była bezwładna. Stan ten trwał pół roku, po czym zmieniło się o tyle, że sparaliżowana prawa ręka została uzdrowiona.

Niezwykła jubilatka, która liczy obecnie już 70 lat, nie narzeka na swój los mimo, iż o własnych siłach nie może wykonać żadnego większego ruchu, a z wielkim poddaniem mówi o tym, że Opatrzność czuwa nad nią, bo może przynajmniej jedną zdrową ręką włożyć sobie potrawy do ust i czytać książki.

Z trzeciego piętra na bruk.

Poznań, 20. 4. Wczoraj rano na ul. Śniadeckich rzuciła się z okna trzeciego piętra na bruk podwórza 24-letnia służąca Zofia Guzikowska. Dziewczyna była chora umysłowo, cierpiała na melancholię z powodu pewnych niesnasek rodzinych. Wczesnym rankiem usiłowała się powiesić, ale uratowano ją przypadkowo; wtedy dziewczyna zamknęła się w swym pokoju z zamiarem wyskoczenia oknem. Jeden z mieszkańców domu widział, jak dwa razy wychylała się raptownie z okna, ale za każdym razem cofała się — widać brakło jej odwagi w ostatniej chwili. W końcu zawiązała sobie oczy chusteczką i wyskoczyła „szczupakiem" z okna. Przez podwórze przechodził w tej chwili emerytowany przodownik policji. Samobójczyni upadła o pół metra od niego i poniosła śmierć na miejscu.

Samobójstwo w więzieniu.

Grudziądz. W poniedziałek przed południem popełnił samobójstwo więzień **Maksymilian Redman** z M. Komórska (pow. Świecie), lat około 25, osadzony w tutejszym więzieniu karno-śledczym przy ul. ks. Budkiewicza pod zarzutem występku z art. 259 k. k. Redman 6 marca br. napadł na szosie Sadowo—Węgrowo Niem. (pow. Grudziądz) niej. **Mariannę Krüger** i zrabował jej pewną kwotę gotówki. W ub. sobotę doręczono Redmanowi akt oskarżenia. Przejął się on do tego stopnia odpowiedzialnością karną jaka go czeka, że postanowił sam wymierzyć sobie sprawiedliwość. Desperacki zamysł wykonał wczoraj przed południem, **wieszając się w celi na sznurze splecionym z chustki.** Kiedy strażnik więzienny zauważył desperata wiszącego na kracie okiennej, wszczął alarm. **Wszelka pomoc była już spóźniona.**

Okradanie narodu polskiego z jego wielkich synów.

„Goniec Warszawski" podaje kilka faktów, które słusznie nazywa **okradaniem narodu polskiego z jego wielkich synów.** A więc pisma niemieckie z racji umieszczenia popiersia Kopernika w pawilonie polskim na światowej wystawie w Paryżu, wołają, że Kopernik to nie Polak, a Niemiec. Półurzędówka litewska „Lietuvos Aidas" twierdzi, że **genialny malarz polski — Jan Matejko był... Litwinem.** Jak wiadomo, już dawniej „naukowcy" litewscy wmawiali w swoich rodaków, że Mickiewicz, Sienkiewicz również byli Litwinami. Od paru tygodni świeżo upieczony „historyk" żydowski Mateusz Mizes na łamach „Naszego Przeglądu" wylicza **cały legion Polaków, pochodzenia żydowskiego.** Kogo tam nie ma? Literaci, publicyści, naukowcy, bankierzy, generałowie, dyplomaci itd. **aż do króla Stanisława Poniatowskiego i Chopina** włącznie.

„Dość tej niecnej i perfidnej roboty! — pisze „Goniec Warszawski". — Dość tych cuchnących rozkładem gnojówek, zatruwających powietrze w Polsce! **Dość tej bezczelności!**

Tak! Bezczelności! Bo jeżeli p. Mizes z żydowskiego „Naszego Przeglądu" żadnych dokumentalnych dowodów nie przedstawia, któreby stwierdzały, że dziadek króla Stanisława Poniatowskiego był żydem, a matka Mickiewicza żydówką, a przy tym wmawia w społeczeństwo polskie, że te dwie postacie historyczne są pochodzenia żydowskiego, to **wywody takie są bezczelnością i arogancją, której żaden Polak nie może tolerować.** Nazwijmy tę rzecz po imieniu: — jest to próba okradania narodu polskiego z jego postaci historycznych i dorobku kilkuralnego. **Próba, obliczona na cierpliwość i tolerancję narodu polskiego".**

A każda cierpliwość wreszcie musi się wyczerpać.

Nowy skandal kartelowy.

Tajny kartel wędzarń śledzi płacił z kieszeni spożywców właścicielom nieczynnych wędzarń odszkodowanie.

Warszawa, 20. 4. (Tel. wł.) „Wieczór Warszawski" donosi o **nowym skandalu kartelowym.** Chodzi tu o **cichy kartel wędzarń śledzi.** Kartel ten, zlikwidowany przed rokiem, odrodził się po kilku miesiącach i wznowił swoją działalność w okresie poświątecznym. **Do kartelu należy 10 wędzarń, z których tylko trzy są czynne.** Zauważono, że w ciągu ostatnich tygodni **wzrosła cena śledzi przeciętnie o 30 groszy na paczce,** zawierającej 10 śledzi wędzonych. Zainteresowano się tą sprawą i okazało się, że **cała produkcja trzech wędzarń jest obłożona ukrytym 30% podatkiem, z którego wpływy idą na wypłacanie pensji właścicielom nieczynnych wędzarń.** Wypłaty wynosiły od 50 do 100 zł tygodniowo tytułem pensji, ponadto kartel pokrywał koszta komornego nieczynnych wędzarń. **Łącznie wynosiły wydatki z tego tytułu 17.000 zł miesięcznie.** Produkcja kartelu wynosi 31.000 skrzynek śledzi wędzonych miesięcznie, a jej wartość wynosi około 40.000 zł. Wynika z tego, że **zamknięte wędzarnie śledzi obciążyły budżet kartelu sumą równającą się 20% obrotów kartelu.**

Do kartelu należy **kilku kupców żydowskich,** o takich nazwiskach, jak **Inwentarz, Furman, Silberberg,** mieszkających w Warszawie przy ul. Gęsiej, Dzielnej, Miłej i in.

Czynne wędzarnie pracowały na podstawie świadectw przemysłowych 8. kategorii, przy czym podobno patenty niektórych wędzarni były wystawione nie na nazwiska właścicieli lecz osób podstawionych.

Typowo żydowski szwindel.

Dostawa papieru gazet. zapewniona.

Warszawa, 20. 4. (tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyła się w Zawierciu konferencja w sprawie **zlikwidowania strajku robotników transportowych,** zatrudnionych w fabryce papieru Steinhagena w Myszkowie. W wyniku kilkugodzinnej konferencji uzgodniono poddanie zatargu orzeczeniu arbitrażowemu w osobie arbitra mianowanego przez ministerstwo opieki społecznej. W związku z powyższym praca robotników transportowych zostanie podjęta w dniu jutrzejszym w godzinach rannych.

(Strajk, o którym wyżej mowa, zmusił i nasze wydawnictwo jak wszystkie inne w dniu wczorajszym do zmniejszenia objętości numeru o dwie strony. Od dziś „Dziennik Bydgoski" będzie już wychodził w normalnych rozmiarach. — Red.).

Zderzenie dwóch samolotów polskich.

Łódź, 20. 4. (PAT). Na lotnisku w Lublinku pod Łodzią nastąpiło **zderzenie dwóch samolotów w czasie lotu ćwiczebnego.** W następstwie zderzenia samoloty zczepione **spadły na pola** w pobliżu lotniska, **grzebiąc pod sobą obu pilotów. Obaj piloci, Stanisław Horodyjewicz i Jan Kubica ponieśli śmierć na miejscu.**

Przyjęcie u m. Chodackiego w Gdańsku

Gdańsk, 20. 4. (PAT) Komisarz generalny R. P. min. Chodacki wydał wczoraj wieczorem przyjęcie, w którym wzięli m. in. udział: wysoki komisarz Ligi Narodów prof. Burckhardt, prezydent Greiser, prezydent Rady Portu dr Nederbragt oraz wyżsi urzędnicy komisariatu generalnego R. P., senatu i Rady Portu.

PROGRAMY RADIOWE

Środa 21 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **7,25:** Parę informacyj. **7,30:** Muzyka (płyty). **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Audycja dla szkół: a) „Skarżypięta" — pogadanka, b) muzyka (płyty). 11,57: Sygnał czasu. **12,03:** Koncert w wyk. ork. Tad. Seredyńskiego (ze Lwowa). **12,40:** Dziennik południowy. **12,50:** „Świat dziecka w mieszkaniu" — pogadanka (z Torunia). **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **15,15:** Trio salonowe P. R. **15,55:** Skrzynka techniczna. **16,10:** Gdy wielcy ludzie byli mali: „Mali Ziunia" (z dzieciństwa Elizy Orzeszkowej) słuchowisko Gabrieli Pauszer dla dzieci starszych. **16,30:** Orkiestra dęta Związku Rezerwistów pod dyr. D. Dobkiewicza (z Wilna). **17,00:** „Las — obrona przed wrogiem" - odczyt. **17,15:** Koncert solistów. **17,45:** „Zniechęcenie i radość życia" — „Rozmowa z przyjacielem" przeprowadzi prof. T. Kotarbiński. **1800:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Wiadomości sportowe. **18,20:** Muzyka lekka (płyty). **18,45:** Program na jutro. **18,50:** „Pasieka w kwietniu", pogadanka. **19,00:** „Bal maskowy" — obrazek obyczajowy z książki Wacława Berenta „Diogenes w kontuszu". **19,20:** Muzyka operowa (płyty). **20,10:** Orkiestra Edith Lorand (płyty). **20,35:** Chwilka biura studiów. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Koncert chopinowski w wyk. Carlo Zecchi. **21,30:** J. S. Bach: Kantata nr 211 (Kaffekantate) „Zachowajcie milczenie" (z Poznania). Wykonawcy: orkiestra pod dyr. St. Wiechowicza, chór im. Moniuszki, Halina Dudicz-Latoszewska - sopran, Józef Woliński — tenor, Albin Fechner — bas. **22,05:** Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka (płyty) z Warszawy. **13,00:** Melodia za melodią (płyty). **15,15:** Powiew wiosny (płyty). **15,35:** Wiadomości społeczne. **15,40:** Muzyka (płyty). **16,00:** Powieść, którą pisze życie w Gdyni — pogad **18,20:** Pogadanka społeczna: Radiofonizacja szkół powszechnych. **18,25:** „Dookoła Wojtek" — płyty. **18,45:** Program na jutro. **19,20:** Stary leśnik (słuchowisko). **19,50:** Soliści (płyty).

ZAGRANICA.

Budapeszt. 19,35: Muzyka cygańska. **Londyn Reg. 19,30:** Koncert chopinowski. **Mediolan. 20,40:** Muzyka rozrywkowa. **Strasburg. 20,30:** Koncert symf. **Bruksela flam. 21,15:** Koncert ork. symf. **Deutschlandsender. 21,15:** Recital skrzypcowy G. Kulenkampffa. **Berlin. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Deutschlandsender. 22,30:** Nocna muzyczka. **Praga. 22,35:** Koncert Strawińskiego na 2 fort. **Hilversum II. 23,45:** Muzyka lekka. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny.

Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

We wtorek o godz. 16,00 usłyszymy z Torunia felieton Mariana Rucińskiego z Grudziądza p. t. **„Szwedzi w Grudziądzu".**

Grudziądz posiada sporo pamiątek dawnych stuleci: farę, odwieczne śpichrze na stokach wiślanych, resztki murów dawnej warowni i na Klimku szczątki ruin i głębokiej studni. Z tymi zabytkami wiążą się ciekawe, choć niekiedy smutne dzieje miasta. Wojny szwedzkie i wspomnienia po nich są ściśle związane z tymi zabytkami. Szwedzi pozostawili po sobie w Grudziądzu niezbyt miłe wspomnienia. Dzieje najazdu szwedzkiego i ciekawą historię, związaną ze studnią na Klimku opowie Marian Ruciński w swej pogadance, która niewątpliwie zainteresuje słuchaczy Pomorza.

List ze Śląska.

Stolica Śląska rośnie i potężnieje.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Ogromny ruch budowlany w Katowicach zapoczątkowany w ubiegłym roku, nabrał z nastaniem wiosny na sile. W rozmaitych częściach miasta buduje się okazałe, przeważnie 5 do 6 piętrowe domy mieszkalne. Dotychczasowe pustkowie przy ulicy Wandy, w pobliżu drapacza, zamienia się w wytworną dzielnicę, o pięknych, nowoczesnych gmachach.

Obok budowli, wznoszonych z inicjatywy prywatnej, w budowie znajduje się wiele gmachów urzędowych, jak ogromny gmach Muzeum Śląskiego i specjalny budynek dla pomieszczenia urzędów przy ulicy Lompy. W tych dniach Związek Propagandy Turystycznej Woj. Śl. podjął inicjatywę budowy Domu Turystycznego w Katowicach, jako centrum ruchu turystycznego w rejonie przemysłowym.

Budowa gmachu rozgłośni „Polskiego Radia" w Katowicach przy ulicy Jul. Ligonia postępuje szybko naprzód i gmach ma być ukończony w dniu 1 lipca br. Nowa siedziba śląskiej rozgłośni Polskiego Radia urządzona będzie w sposób zupełnie nowoczesny i wyposażona stosownie do najnowszych wymogów radiotechniki. Gmach podzielony będzie na dwie zasadnicze części, pierwszą, mieszczącą biura rozgłośni, drugą ściśle izolowaną, obejmującą duże studio nadawcze o pojemności 500 osób, małe studio dla solistów i muzyki kameralnej, studia speakerowskie i odczytowe oraz urządzenie techniczne. Studia między sobą będą ściśle izolowane.

Celem osiągnięcia dobrych warunków akustycznych wyposażenie ubikacyj nadawczych zostanie wykonane z materiałów bądź to chłonących, bądź refleksujących dźwięk. Będą przy tym zastosowane zdobycze naukowe, jakie osiągnięto przy budowie nowoczesnych rozgłośni europejskich. Do ogrzewania i przewietrzania studiów zostanie po raz pierwszy w Polsce zastosowany system klimatyzacyjny Carriera, polegający na tym, że do ubikacyj wtłaczane będzie od góry powietrze podgrzane wzgl. oziębione. System ten pozwala na utrzymanie przez cały rok jednakowych warunków termicznych i w idealny sposób odpowiada postulatom higieny, gdyż równocześnie powoduje też oczyszczenie powietrza w danych ubikacjach. Kubatura gmachu wynosi około 8 tysięcy metrów kubicznych, koszty zaś budowy wynosić będą około 300.000 złotych.

* * *

Gmina Wielkie Hajduki i miasto Chorzów z biegiem czasu tak się zespoliły, że dzisiaj stanowią już jeden obszar zabudowany. W tym stanie rzeczy czyni się obecnie starania, żeby W. Hajduki połączyć z Chorzowem, który tym sposobem wzrósłby do liczby 140 tysięcy mieszkańców i stałby się największym miastem w wojew. śl.

* * *

W tych dniach odbyła się u wojewody Grażyńskiego konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych. Na konferencji omawiano sprawę cen artykułów pierwszej potrzeby. Przedstawiono p. wojewodzie cenniki tych artykułów a nadto omawiano stosunki, panujące w śląskim przemyśle przetwórczym, gdzie płace nie są proporcjonalne do wykonanej przez robotników pracy. Dalej omawiano sprawę tak zwanych „fazanów", t. j. firm, wykonywujących we większych kopalniach i hutach różne roboty. Firmy te, najmujące robotników, nie stosują się do żadnych taryf, wobec czego związki zawodowe domagają się likwidacji tego rodzaju pracy i prowadzenia robót przez same kopalnie i huty.

Występowano również przeciwko tzw. „rewersantom", tj. robotnikom, przyjmowanym do pracy z dziennym wypowiedzeniem. Przedstawiciele Ch. Z. Z. domagali się zbadania stosunków w hucie Laura w Siemianowicach. Huta ta unieruchomiła ostatnio oddział grubej blachy i zgasiła kilka pieców martynowskich, przez co straciło pracę wielu robotników. W dobrych czasach huta ta zatrudniała około 4 tysiące robotników, obecnie zaś pracuje tam tylko 700 robotników. Należy zaznaczyć, że Siemianowice liczą obecnie około 9 tysięcy bezrobotnych.

* * *

W „Monitorze Polskim" ogłoszono urzędowy spis miejscowości woj. śląskiego. Zgodnie z zarządzeniem P. Prezydenta z 24 października 1934 r. używać wolno tylko tych ogłoszonych nazw. Zarządzenie to dotyczy głównie miejscowej prasy niemieckiej, która stale używała niemieckich form dla miejscowości, położonych w woj. śl. Prasa niemiecka częściowo zastosowała się do tego zarządzenia, jednak już po dwóch dniach poczęła z powrotem używać niemieckich nazw miejscowości, opierając się na przepisach konwencji genewskiej.

T. B.

Samochód wpadł na drzewo

Wójt z Strzebcza zabity, szofer ciężko ranny.

Wejherowo, 20. 4. (PAT) Wczoraj w południe na drodze między Łążycą a Zagórzem w pow. morskim wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby i ciężkie poranienie drugiej. Samochód osobowy kierowany przez mieszkańca powiatu morskiego Wojkego z nieustalonej na razie przyczyny w całym pędzie wpadł na drzewo. Siedzący, **Strzebcz poniósł śmierć** na miejscu, kierowca zaś w stanie bardzo ciężkim odwieziony został do szpitala.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 20 kwietnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Agnieszki z Monte Pulciano.
Jutro: Azelma b. D. K.
Wschód słońca o godzinie 4,53.
Zachód słońca o godzinie 19,6.

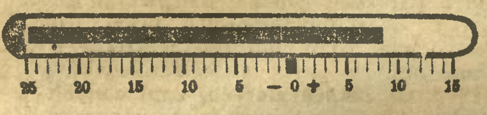
Stan pogody.

SŁONECZNIE I CIEPŁO.

Masy powietrza polarno-morskiego, zalegające Europę zachodnią i środkową, powodowały w całej Polsce pogodę ciepłą o umiarkowanym zachmurzeniu. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 1 st. na Hali Gąsienicowej, 8 w Zakopanem, 10 w Wilnie i Pińsku, 11 w Łucku, 12 w Krakowie, Lwowie, Kielcach i Gdyni, 13 w Poznaniu, Łodzi, Lubline i Bydgoszczy, 14 w Warszawie, Kaliszu i Cieszynie, 15 w Białymstoku. Dziś mamy w Bydgoszczy piękną pogodę. Przewidywany przebieg pogody: W dalszym ciągu pogoda ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu przy słabych wiatrach zachodnich. Rankiem miejscami mgły.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 19—25 kwietnia:

1) Apteka przy Bielawach, Gdańska 91, telefon 1467.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telefon 3204.
3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon 3300.

—::—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—::—

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14. Wystawa Dzieł Graficznych ś. p. Leona Wyczółkowskiego z daru prof. Wyczółkowskiej.

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek komedia Szanto i Szescen'a pt. **„TEMPO 120"**, która obfituje w dowcip słowny i sytuacyjny.

W środę niezmiernie ciekawa sztuka o aktualnym temacie pióra Wernera pt. **„LUDZIE NA KRZE"**, która na naszej scenie zdobyła rzetelny sukces artystyczny i kasowy. Udział biorą najlepsze siły naszego zespołu, a więc pp.: Morozowiczowa, Paszkowska, Podgórska, Śląska, Szabelakówna, Jaglarz, Koczanowicz, Nowakowski, Połoński, Serwiński i Szyndler. Będzie to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie wybornej tej sztuki w bieżącym sezonie. Bilety do nabycia w kasie teatru.

W czwartek, piątek i sobotę **„TEMPO 120"**, niezmiernie wesoła komedia Szanto i Szescen'a.

Informacje „Orbisu".

PIELGRZYMKA DO GNIEZNA
na odpust św. Wojciecha 25 kwietnia. Cena zł. 3,40.

Zapisy przyjmują poszczególne parafie oraz Orbis, ul. Dworcowa 2, tel. 36-67. (6414

—×—

— **Na ślubnym kobiercu** w kościele św. Trójcy stanęli w ub. sobotę o godz. 16-ej p. Aleksander Dąbrowski, syn em. kolejarza z Bydgoszczy oraz panna Zofia Siuchnińska, córka znanego obywatela, mistrza fryzjerskiego p. Edmunda Siuchnińskiego. Dobrane stadło małżeńskie, długoletnich pracowników biurowych p. mec. dr. Typrowicza, pobłogosławił ks. Bożych. Gości weselnych podejmowali z staropolską gościnnością rodzice panny młodej. Nowożeńcom „Szczęść Boże!"

Zaparcie. Już starzy mistrzowie sztuki lekarskiej przyznawali z uznaniem naturalnej wodzie gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** zaletę, jako zasługujący na zaufanie środek czyszczący jelita.

— **Program obchodu 10-lecia Towarzystwa Pomocników Cukierniczych w Bydgoszczy** w przyszłą niedzielę, dnia 25-go bm., jest następujący: O godz. 8 rano msza św. w kościele farnym, o godz. 11.30 uroczysta akademia w Resursie Kupieckiej, następnie wspólna fotografia. Wieczorem zabawa jubileuszowa, za zaproszeniami. W czasie akademii zostaną uczczeni założyciele i protektorzy Tow. Pomocników Cukierniczych.

Restauratorzy bydgoscy przeciw nieuczciwej konkurencji.

Po raz nie wiadomo już który poruszono na zebraniu Stowarzyszenia Restauratorów nagminną bolączkę. Różne instytucje społeczne, organizacje urzędnicze, byłych wojskowych itp. trudnią się **wyszynkiem wódek** w swoich świetlicach nie tylko dla członków, ale i na urządzanych tamże zabawach publicznych. Organizatorzy tych „wesołych" wieczorków **nie mają zezwolenia na sprzedaż i wyszynk napojów alkoholowych,** nie płacą haraczu na rzecz Funduszu Pracy za przebywanie w lokalu po północy, ani w ogóle nie poczuwają się do świadczeń na rzecz samorządu.

Władze miejskie wzbroniły kierownikom szkół oddawanie **szkolnych sal** na tego rodzaju zarobkowe imprezy, istnieją jednak w Bydgoszczy urzędy państwowe (np. IKR), gdzie zabawy odbywają się bez przeszkód.

Koncesjonariusze, do których różne instytucje co chwilę zgłaszają się po składki i inne ofiary, do żywego są poruszeni „nieuczciwą konkurencją", odbierającą im możność zarobkowania. Jeżeli już nie da się uniknąć imprez w świetlicach urzędniczych lub stowarzyszeń, które według ustawy **nie są klubami,** bufet na ten czas winien być oddany zawodowcom posiadającym koncesję szynkarską.

Na wspomnianym zgromadzeniu, mimo utyskiwań na ciężkie czasy — restauratorzy przychylili się do prośby p. starosty grodzkiego i zebrali między sobą **50 zł na Dom Żołnierza w Poznaniu.**

Prezes p. Kocerka odczytał komunikat centrali związkowej, wskazujący na niebezpieczeństwo ze strony **uprzywilejowanego niemieckiego i żydowskiego kupiectwa w Gdańsku,** zagrażające kupiectwu polskiemu. Powodowani fałszywą ambicją, bądź też pewną psychozą, że towar z Gdańska jest lepszy, właściciele restauracyj i kawiarń na Pomorzu nabywają od gdańszczan kawę, herbatę, kakao, pieprz i inne korzenie, które **polscy hurtownicy** mogą im dostarczyć po tej samej cenie i na równie dogodnych warunkach.

„Ziemia nasza odziać i nakarmić cię może"

Propagandowa wystawa Zw. Pań Domu w Bydgoszczy.

Pod wymienionym w tytule hasłem zorganizował **bydgoski oddział Zw. Pań Domu wystawę propagandową w sali „Pod Lwem".** Otwarcie wystawy nastąpiło w ub. sobotę o godzinie 17-ej.

Wystawa jest pożyteczna i urozmaicona. Na całość jej składają się wyroby przemysłu ludowego z wszystkich regionów Polski i wiele nowości z dziedziny gospodarstwa domowego.

Przede wszystkim na wyróżnienie zasługują prace ręczne bydgoskich pań. Subtelne koronki, misterne cacka szydełkowe są dziełem pilnych **Górnoślązaczek.** Zachwyt budzą fantazyjne laleczki, wykonane przez **p. Chmurzankę.** Znalazł się nawet na wystawie piękny, haftowany obraz, dzieło **p. drowej Klikowiczowej.**

Przemysł ludowy wileński, huculski i poleski jest bogato reprezentowany w stoisku propagatorki sztuki ludowej **p. inż. Krzyżanowskiej.** Huculskie kilimy jaworowskie, liczne dzieła przemysłu drzewnego itp. przedstawiają ten dział efektownych ozdób, bez którego wnętrze domu jest zimne i nieprzytulne. Warsztaty **Chrześcijańskiej Ligi Pracy** poszczycić się mogą artystycznymi wyrobami w drzewie, które budzą powszechny podziw. Również kajak, wystawiony przez Ch. L. P., wygląda bardzo zachwycająco i podoba się miłośnikom sportów wodnych.

Panie domu nie ograniczają się do robótek — tworzą też cuda w dziedzinie **sztuki kulinarnej.** Ziemianki nadesłały smaczne sery, konfitury itp., a mieszczanki przygotowały ciasteczka, torty, sałatki, które można skonsumować przy bufecie.

Wystawa jest bogato obesłana przez firmy wybitnie polskie. Efektowne stoisko **firmy Kosiński — „Omega"** zachęca do skosztowania świetnych budyni, legumin i ciasteczek, wypieczonych na krajowych proszkach. Firma **Leszczków** wystawia swe znane samodziały wełniane. Poza tym szereg firm propaguje nowości z dziedziny kosmetyki, gospodarstwa domowego, zdobnictwa i praktycznych wynalazków.

W czasie trwania wystawy odbywają się **pokazy i odczyty** na tematy, związane z pracą pani domu Wystawa, której wiele wysiłków organizacyjnych poświęciła **p. drwowa Neugebauerowa,** budzi zainteresowanie i uznanie u zwiedzających. Pokaz w sali „Pod Lwem" potrwa **do 23 bm.** i jest otwarty codziennie **od godz. 10 do 20.**

(jk)

Bydgoszcz ku czci Szymanowskiego.

Ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego organizuje Rada Artystyczno-Kulturalna m. Bydgoszczy w piątek 23 bm. o godz. 19,30 **uroczysty wieczór muzyczny,** poświęcony całkowicie twórczości wielkiego muzyka. Sądzimy, że koncert ten zgromadzi wszystkich wielbicieli talentu zmarłego przedwcześnie kompozytora. Udział w koncercie biorą: prof. Krysiewiczowa (śpiew), Zdzisław Jahnke (skrzypce), Zygmunt Lisicki (fortepian), Edmund Rösler (akomp.) oraz Alfons Rösler, który wygłosi przed koncertem prelekcję. Bilety w cenie 1,— i 0,50 zł (dla młodzieży szkolnej) wcześniej do nabycia w specjalnym składzie nut w Be-De-Te oraz w sekr. Miejsk. Kons. Muz., ul. Piotra Skargi 14. Koncert odbędzie się w auli Państw. Gimn. im. marsz. Piłsudskiego przy placu Wolności. Fortepian koncertowy Blüthnera z firmy B. Sommerfeld w Bydgoszczy.

—::—

— **Reorganizacja sprzedaży wyrobów tytoniowych.** W „Dzienniku Ustaw" (nr. 29 poz. 218) ogłoszono ustawę o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27. X. 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych, która zmienia poważnie dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie handlu tytoniem. Zainteresowanym sprzedawcom, detalistom i hurtownikom radzimy zaznajomić się z treścią nowej ustawy.

Znany przestępca rzucił się na kierownika szkoły.

Janduła znowu skazany na pół roku więzienia.

Osławiony awanturnik i przestępca, kilkakrotnie już karany przed sądem bydgoskim **20-letni robotnik Bolesław Janduła,** zam. w barakach Dwernickiego, znowu dopuścił się niesłychanego czynu. Pragnąc się zemścić na kierowniku szkoły powszechnej im. Estkowskiego na Bielawkach za przetrzymanie po lekcjach brata Janduły, podejrzanego o dokonanie kradzieży, awanturnik wtargnął do gmachu szkolnego i zaczął nawymyślać p. rektorowi Łukasikowi w ordynarny sposób ulicznikowski.

Zwracając się do kierownika szkoły ze słowami: „Czego wy cholery chcecie!", rzucił się na p. Łukasika, a gdy woźny szkoły Józef Matuszek pośpieszył rektorowi z pomocą, Janduła i na woźnego się rzucił a później uciekł. Sprawę skierowano do policji a później do sądu. Janduła w ub. tygodniu odpowiadał za tę ordynarną napaść przed Sądem Okręgowym, który skazał go na **sześć miesięcy bezwzględnego więzienia.**

Wybicie szyby okna wystawowego.

W nocy z piątku na sobotę jakiś nieznany sprawca wybił szybę w oknie wystawowym składu towarów krótkich p. Waleriana Weyny przy ul. Grunwaldzkiej 42. Prawdoopdobnie złodzieje się później przelękli lub zostali spłoszeni, gdyż zabrali z okna wystawowego tylko trzy fartuchy.

—::—

— **Bez śladu...** Wywyższenie na Starym Rynku, zdobne czterema przestarzałymi lampami gazowymi, niweluje się i wkrótce zniknie ono bez śladu. Przez to rynek, na dzisiejsze warunki za szczupły, będzie powiększony. W miejscu tym, wytyczonym już w połowie XIV-go stulecia, stał długie wieki ratusz (rozebrany 1827 roku). W roku 1867 wznieśli tutaj Prusacy pomnik króla Fryderyka II-Grabieżcy. Pomnik zabrali, uchodząc stąd, w styczniu 1920 r. do Piły. Pierwszy w Polsce Odrodzonej prezydent miasta ś. p. Jan Maciaszek projektował wystawienie tutaj pomnika Henryka Dąbrowskiego — na pamiątkę wyzwolenia Bydgoszczy w 1794 roku. Za rządów sanacyjnych Stary Rynek dwa razy „chrzczono" imieniem Marszałka Piłsudskiego, lecz nowa nazwa (podobnie jak poprzednia: „Friedrichsplatz") nie przyjęła się; ludność zasiedziała mówi i pisze w dalszym ciągu „Stary Rynek". Przez zrównanie ośrodka, wygląd Starego Rynku jedynie zyska.

Tydzień Społeczny

Katolickie Tow. Rob. Polskich przy parafii św. Trójcy urządza w dniach od 18 do 22 bm. w salce parafialnej w szerszym zakresie **„Tydzień społeczny"** z bardzo ciekawymi i aktualnymi wykładami.

We wtorek 20 bm. o godz. 19 wykład p. rektora Dachtery pt. **„Własność wspólna, czy prywatna".**

W środę 21 bm. o godz. 19 mówić będzie **p. red. Lech Teska** o **„Nowym człowieku w nowym ustroju".**

W czwartek 22 bm. o godz. 19 referat p. d-ra Wł. Typrowicza pt. **„Zło naszych czasów".**

Kalendarzyk Chrześc. Dem.

KOŁO WILCZAK—OKOLE.

W środę 21 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu p. Kowalskiego (dawn. Kleinert) przy ulicy Wrocławskiej nr. 7 uroczyste zebranie. — Uprasza się o liczne przybycie. Goście i sympatycy mile widziani.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Tempo 120

komedia A. Szánto i M. Szécséna.

Nadchodzi wiosna. Zmieniają się: krajobraz, toalety pań i panów, tryb życia, kuchnia i dania w restauracjch. Jeszcze wiele innych rzeczy ulega przeobrażeniu. Przede wszystkim więc repertuar teatru. Aby wytrzymać konkurencję z wiosenną aurą, wabiącą ludzi na świeże powietrze, staje się lżejszy i łatwiej strawny.

Obecnie grają sztukę węgierską, która ma jakby charakter „przejściowy". Orientujemy się, że strzałka barometru wskazuje wiosnę i pogodę, lecz daleko jeszcze do upałów i sezonu ogórkowego. Dajmy pokój przenośniom i porównaniom! Powiedzmy sobie od razu, że „Tempo 120" to jeszcze nie stoprocentowa farsa, dobra na czerwcowe upały, lecz zato już bardzo silnie ku farsie grawitująca, lekka komedia. Bliżej mi nie znani Węgrzy spreparowali scenariusz, który oparty o pomysł farsowego qui pro quo ma przecież pewien podkład psychologiczny. Powtarzam: lekka komedia — w sam raz na tzw. okres przejściowy, na początek sezonu letniego.

Z racji „Tempa 20" nie potrzeba się głowić nad żadnym problemem. Fabuła komedii jest prosta i łatwa do ogarnięcia: historia zagrożonego dymisją urzędniczyny bankowego, który z fikcyjnego narzeczonego córki prezesa banku staje się jej narzeczonym prawdziwym. To wszystko z powodu pasjonowania się panny Grit szybką jazdą automobilową i konieczności zamaskowania przed papą prezesem wypadku najechania. Nie potrzeba być nawet wielkim znawcą teatru, aby stwierdzić, że pp. Szánto i Szécsén dali wariant setki razy opracowanego motywu. Naturalnie twierdząc to zdaję sobie sprawę z łacińskiej maksymy, która opiewa, że jeśli dwóch czyni jedną rzecz, to nie jest to tym samym. A więc historię fikcyjnego narzeczonego przeniesiono do środowiska banku i finansów i wyposażono w różne współczesne akcesoria. Mamy nieco satyry na sportomanię, sposoby zaciągania pożyczek państwowych, na lękliwych ministrów. Znajdujemy się w atmosferze współczesnego Wiednia, ratującego swój byt finansową pomocą zagranicy. Wśród galerii różnych kreatur urzędniczych szczególnie trafnie podpatrzono typ dyrektora personalnego, który prześladowanie personelu i puszczanie go na zieloną trawkę uważa za swoje zadanie życiowe. Typy i postaci węgierscy scenarzyści kreślą kilku rzutami, dając raczej ostre sylwetki niż pogłębione psychologicznie portrety. W sumie daje to wszystko bezpretensjonalną, lecz dobrze „skrojoną" i do gustów łaknącego zabawy widza dopasowaną komedyjkę. Pewne minus stanowi jednak rozłożenie akcji na 6 odsłon. W ten sposób mnoży się liczba przerw i trudno otrzymać tempo, czynnik arcyważny w sztukach o zabarwieniu farsowym.

Dzięki zręcznej reżyserii wyrównał p. **Szyndler** rozbieżność poszczególnych składników sztuki. Utrafił umiejętnie ton pośredni między komedią i farsą, sprowadził charakter widowiska i grę aktorów do właściwego mianownika. Na stosunkowo dużą liczbę wykonawców (aż 15) zawiera „Tempo 120" tylko dwie pierwszoplanowe role. Są to postaci najpierw tylko rzekomo, później istotnie w sobie zakochanych. **P. Michalska,** kreując rolę rozmiłowanej w sportach córki prezesa, wysokiej klasy grą uprawdopodobniła narastanie uczuć w duszy powierzchownej pannicy. Postać Grit w interpretacji p. M. pulsowała życiem, ujmowała i jednała sobie widzów. **P. Iwański** w roli narzeczonego z przypadku, wywiązał się dobrze ze swego zadania, nie da się jednak zaprzeczyć, że tu i owdzie raziły akcenty, które z natury rzeczy wnosi do gry artysta operetkowy. Reszta wykonawców — że wymienię choćby pp. **Dytrycha, Koczanowicza, Nowakowskiego, Morozowiczową, Jaglarza** — zasługuje na słowa uznania i komplementy. **P. Hawryłkiewicz** opracował efektowne wnętrza.

Do teatru wkradło się z węgierską komedią **dużo wiosennej pogody, dużo wiosennego słońca.** Trudno co prawda uwierzyć, aby nikomu nieznany urzędnik bankowy mógł uzyskać w Ameryce wielką pożyczkę dla państwa. Refleksja ta przychodzi jednak dopiero **po** spektaklu. W ciągu widowiska wierzymy autorom na słowo. Wierzymy w to i w wiele innych nieprawdopodobieństw. A co najważniejsze — wpadamy w świetny nastrój **optymizmu,** tak bardzo potrzebny w czasach, gdzie trudniej uzyskać żyranta na weksel 100-złotowy, niż uwierzyć w czarodziejskie skutki amerykańskich misji jakichś kaltenbrunnerów.

Jan Piechocki.

Sensacyjna afera wykryta po śmierci

kasjera Sądu Grodzkiego.

Defraudacje sięgające sumy ćwierć miliona zł

Co zrobiono z pieniędzmi?—Przed ciekawym procesem o paserstwo.

Sensacyjna afera, jakiej w Bydgoszczy w tak wielkich rozmiarach dotąd jeszcze nie notowano, przez długie miesiące była przedmiotem mozolnych dochodzeń władz sądowo-śledczych. Aczkolwiek już od dłuższego czasu znane nam są różne szczegóły tej wprost nieprawdopodobnej afery, jednakowoż ze względu na śledztwo dopiero

teraz, po jego zamknięciu, możemy przedstawić całokształt skandalicznej sprawy. Bardzo przykro doprawdy, że terenem, na którym działy się olbrzymie nadużycia, był sąd bydgoski, lecz nie można za nie winić obecnych kierowników Sądu Grodzkiego i Sądu Okręgowego. Prawdziwą to ironią losu, że właśnie w instytucji, przeznaczonej do tępienia wszelkiego rodzaju nadużyć i ostrego ukarania defraudantów, miały miejsce największe nadużycia. Oto sylwetka smutnego bohatera tej afery, jej olbrzymie rozmiary i ciekawe kulisy:

Niesympatyczny kasjer z prawdziwą „Hawanną".

Ktokolwiek miał do załatwienia jakąś sprawę w sądzie, lub w kasie Sądu Grodzkiego, ten znał owego grubego pana z wielkim cygarem w ustach, bardzo skwaszonego, skoro jakiś interesant zajął mu czas. Takim antypatycznym i szorstkim w stosunku do ogółu interesantów był **długoletni kasjer Sądu Grodzkiego Tomasz Fudziński.** Jako starszy urzędnik sądowy, pracujący w sądownictwie już za czasów zaborczych, cieszył się ogromnym zaufaniem swych przełożonych, natomiast nie lubiany był przez kolegów i wprost znienawidzony przez podwładnych mu urzędników. Po prostu bali się go wszyscy. „Taki wpływowy a nawet bogaty człowiek" — mówiono ogólnie. Sam Fudziński bowiem często renomował, że żona jego ma **wielki dom przy ul. Kwiatowej,** który nabyła za pieniądze otrzymane w spadku od wujka z Ameryki. No, i w ogóle, proszę, zajmujemy w tym domu **dwa mieszkania o dziesięciu pokojach z łazienką,** a cygar spalę dwadzieścia sztuk dziennie i przy tym najlepsze marki zagraniczne: „Hawanna", „Wirginia", proszę, proszę... Oczywiście, że wśród marnie wynagradzanych urzędników musiało to zrobić wrażenie i wywołać pewien respekt dla tak dobrze usytuowanego i ustosunkowanego pana kasjera. Podobno poza służbą Fudziński, żyjąc na wielkiej stopie, miał minę człowieka bardzo z siebie zadowolonego.

Na czym oparte było to pełne zadowolenie? O tym dowiedziano się dopiero po jego nagłej śmierci. Fudziński zmarł istotnie zupełnie niespodziewanie w październiku 1936 r., aczkolwiek leczył się poprzednio w badach zagranicznych. Śmierć zaskoczyła go — w toalecie. Wskutek tej nagłej śmierci dużo sprawił kłopotu pozostałej swej rodzinie.

Stopniowo bowiem wyszły na jaw olbrzymie

nadużycia, idące w setki tysięcy złotych

popełnione za życia przez Fudzińskiego. Zgłosiły się do kasy sądowej różne osoby, od których Fudziński już pobrał wysokie kwoty tytułem kosztów sądowych, lecz sum tych nie wpisał do wpływów kasowych. Zawezwani do zapłaty, legitymując się pokwitowaniem wystawionym przez Fudzińskiego, oczywiście odmówili ponownego uiszczenia kosztów sądowych. Tak więc przystąpiono do bardzo dokładnej rewizji, przeprowadzonej przez biegłego urzędnika sądowego. Praca nie była łatwa, bo trzeba było badać księgi i dowody **od 1925 do 1934 roku.**

Okazało się, że Fudziński **przez dziesięć lat,** a prawdopodobnie jeszcze dłużej — co obecnie bardzo trudno ustalić — w niezwykle rafinowany sposób systematycznie przywłaszczył sobie pieniądze publiczne, przy czym kwota sprzeniewierzonych pieniędzy **ustalona przez biegłego wynosi 122.975,64 zł.** Suma ta nie obejmuje jednak wszystkich dokonanych w tylu latach przez skarbnika Fudzińskiego sprzeniewierzeń, lecz można śmiało przyjąć ogólną kwotę **ćwierć miliona złotych.** Wbrew obowiązującym przepisom bowiem Fudziński usunął z kasy Sądu Grodzkiego, pozostające pod jego nadzorem rejestry kosztów itp., na podstawie których możnaby było stwierdzić dalsze nadużycia. Poza tym cały szereg osób, które według rachunków kosztów zapłaciły prawdopodobnie żądane od nich kwoty, i to bardzo wysokie. nie mogły przedłożyć kwitów bądź to z powodu zagubienia, zniszczenia, wyjazdu zagranicę lub śmierci. Powyższa kwota zatem, ustalona przez biegłego, jest **tylko częścią** dokonanych przez Fudzińskiego sprzeniewierzeń.

W jaki sposób dokonywał nadużyć?

Po mistrzowsku i z wyrafinowaniem Fudziński dopuszczał się sprzeniewierzeń. Jedna z jego różnorodnych manipulacyj polegała na tym, że **nie przeprowadzał** wpłaconych przez strony do kasy sądowej kwot **przez księgi kasowe,** a na pokwitowaniach wydanych płatnikom umieszczał **fikcyjne pozycje księgi kasowej** względnie bieżące pod którymi jednak wpisywał w księgach kasowych inne, **znacznie mniejsze sumy pieniężne,** które tego samego dnia wpływały do kasy sądowej. W ten sposób przywłaszczył sobie Fudziński **około 70.000 zł.**

Dalszych sprzeniewierzeń dokonywał w ten sposób, że rozchodował przez kilka lat w księgach kasowych różne sumy, a wydatki te uzasadniał następnie wyjętymi z akt kasowych kwitami, które **już raz były rozchodowane w poprzednich latach,** po uprzednim **fałszowaniu na tych kwitach daty wypłat.** Takich sprzeniewierzeń dopuścił się na sumę **blisko 60.000 złotych**. Dalej fałszował podpisy stron, którym miały być wypłacane pieniądze. Na poleceniach wypłat sum wyasygnowanych przerabiał kwoty przez **dopisywanie liczb** i w ten sposób sfałszowane kwity ponownie rozchodował w księgach kasowych, a ponadto wyjmował kwity z akt kasowych za dawne okresy budżetowe. które w tych okresach usprawiedliwiały zwrot nadpłaconych kosztów wzgl. zaliczek i zapisywał je ponownie na rozchód w księgach kasowych w latach następnych.

Czy nie było kontroli?

— takie nasuwa się pytanie, skoro defraudantowi przez dziesięć lat, a może dłużej udało się ukryć sprzeniewierzenia. Jak już zaznaczyliśmy, Fudziński cieszył się **nadmiernym zaufaniem swych władz przełożonych.** Ówczesny naczelnik Sądu Grodzkiego p. Tobiasz przeprowadzał rewizje wraz z naczelnym sekretarzem Siwińskim raz w miesiącu. Gdy jednak później wpływały doniesienia anonimowe na Fudzińskiego z ramienia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, przeprowadzali rewizje nieżyjący już rewizory Turowski i Hohensee. Rewizje te jednak nie ujawniły żadnych nadużyć. Jednemu z rewizorów Fudziński po przeprowadzeniu rewizji — jak sam się wyraził — pożyczył 2.000 zł. Urządzano także wielkie przyjęcia w domu Fudzińskiego.

W ogóle

wystawny tryb życia Fudzińskiego,

kosztowne prezenty, jak futro karakułowe dla żony za blisko **5000 złotych, para kolczyków z brylantami za 1.500 zł,** nie odpowiadały zupełnie sytuacji materialnej średniego urzędnika sądowego. Poza tym Fudziński wyjeżdżał na dłuższy pobyt zagranicę do Karlsbadu. Dwa mieszkania zajmowane przez Fudzińskich na parterze i pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Kwiatowej nr 15, a składające się z 9 pokoi, pięknie były umeblowane.

Jednakowoż po wykryciu całej afery, skarb państwa, celem zabezpieczenia sobie części sprzeniewierzonych przez Fudzińskiego pieniędzy, **obłożył aresztem wielki dom,** nabyty przez żonę Fudzińskiego w 1928 r. za **100.000 złotych, zapłaconych gotówką.** Zapisana została hipoteka zabezpieczająca na rzecz skarbu państwa, a ponadto mniejwięcej od roku zajęte są także i dzierżawy jak i część ruchomości.

Poza tym czeka żonę Fudzińskiego w najbliższych tygodniach

proces o paserstwo,

jakiego jeszcze nie było przed sądem okręgowym. Oskarża się ją, że przyjmowała od swego męża różne kwoty pieniężne w łącznej sumie przeszło 120.000 zł, które przywłaszczył sobie jako urzędnik sądowy z powierzonej mu kasy sądu grodzkiego. Proces zapowiada się bardzo interesująco.

Uroczyste otwarcie sezonu

Pomorskiego Automobilklubu.



Ks. kanonik Schulz święci samochody przed kościołem w Siernieczku.
(Fot. J. Czarnecki).

(hk). Dowodem, że sprawa motoryzacji zajmuje coraz znaczniejsze stanowisko w całokształcie zagadnień państwowych, był choćby uroczysty charakter, jaki przybrało niedzielne **otwarcie sezonu Pomorskiego Automobilklubu.**

Po złożeniu wiązanki kwiatów na grobie zasłużonego prezesa ś. p. inż. Stulgińskiego rozpoczęto tegoroczną pracę — z Bogiem. Z przed lokalu klubu na Placu Wolności wyruszył imponujący korowód kilkudziesięciu samochodów i motocykli do nowopobudowanej świątyni parafialnej **w Siernieczku.** Mszę św. odprawił ks. kanonik Schulz, który również wygłosił od stopni ołtarza gorące przemówienie.

Po mszy św. **ks. kanonik Schulz dokonał poświęcenia samochodów,** które w liczbie kilkudziesięciu stanęły przed kościołem, oraz pobłogosławił kierowców. W tej podniosłej ceremonii uczestniczyli obok tłumów publiczności przedstawiciele władz z pp. wiceprezydentem Śpikowskim, prezesem sądu okręgowego Plejewskim i majorem Radziewanowskim na czele.

Sportową inauguracją sezonu była **jazda regularności z Siernieczka do Torunia.** Chodziło o to, aby dystans 42 km przebyć z wyznaczoną z góry szybkością. W tej doskonale zorganizowanej imprezie, której komandorem był p. Górski, wszyscy uczestnicy wykazali dobre opanowanie maszyn. I miejsce zajął p. Eigner, II — prezes P. A. p. dyr. inż. Zawadzki, III — p. dyr. inż. Łącki, IV — p. dr Jabłoniowski, V — p. Pilaczyński, VI — p. drowa Tomaszewska, VII — p. dyr. E. Sokołowski, VIII — p. dyr. K. Sokołowski. Sklasyfikowano dwadzieścia kilka wozów. Osobno klasyfikowano motocyklistów z K. M. Bydgoszcz.

W Toruniu przed ratuszem oczekiwały na przyjazd samochodów tłumy. Przybył również **d-ca O. K. VIII p. gen. Thommée.** Duże wrażenie zrobiła defilada samochodów i motocykli przez ulice Torunia. Jak Toruń Toruniem tylu samochodów naraz nie widział. W czasie obiadu „Pod Orłem" **przemawiali pp.: prezes P. A. K. dyr. Zawadzki, p. Górski w im. komisji sportowej, p. radca Katafias w im. zarządu m. Torunia i p. dyr. E. Sokołowski.**

Rozdanie nagród odbyło się już w Bydgoszczy w sali Klubu Techników w czasie wieczornego dancingu.

Cała uroczystość pozostawiła doskonałe wrażenie i kazała wierzyć, że **sprawa motoryzacji kraju wchodzi nareszcie na lepsze drogi.**

Ze sportu.

JĘDRZEJOWSKA — MISTRZYNIĄ ŚRODKOWEJ EUROPY.

Neapol. W poniedziałek zakończony został w Neapolu turniej tenisowy o mistrzostwo środkowej Europy. **Wielki sukces odniosła Jadwiga Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Europy środkowej oraz wspaniały puchar wędrowny na r. 1937.**

W finale Jędrzejowska spotkała się z Niemką Zehden, bijąc ją zdecydowanie 6:3, 6:3. Sukces ten jest tym cenniejszy, że Jędrzejowska ostatnio dwukrotnie została przez tą Niemkę pokonana.

Zawody rozegrane zostały w obecności **księżny Marii,** małżonki następcy tronu, która **osobiście wręczyła nagrodę honorową naszej mistrzyni, po czym złożyła jej serdeczne gratulacje.**

SUKCESY POLSKICH PŁYWAKÓW W BRAZYLII.

Porto Alegro. W tegorocznych zawodach pływackich w Porto Alegro, **Polacy zdobyli szereg poważnych sukcesów.** W biegu na 50 m zwyciężył Franciszek Anusz, a w biegu na 100 m — Edward Jung i Hugo Kadoch.

PRAGA — BERLIN 4:2.

Praga. W obecności 20 tys. widzów rozegrany został w ub. niedzielę mecz piłkarski w Pradze pomiędzy **reprezentacjami Pragi i Berlina.** Wygrała drużyna Pragi w stosunku 4:2 (2:1).

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO CHIŃCZYKA.

Ateny. W międzynarodowym turnieju tenisowym w Atenach sensacją było zwycięstwo Chińczyka Kho-Sin-Kie, który w ćwierćfinale pokonał znanego Włocha Stefani w czterech setach 6:4, 8:6, 4:6, 6:3.

SZWAJCARIA BIJE BELGIĘ 2:1.

Bruksela. Rozegrany w Brukseli wobec 15 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcaria — Belgia zakończył się zwycięstwem Szwajcarii **w stosunku 2:1 (1:0).** Drużyna belgijska zawiodła i nie wykazała spodziewanej formy. U Szwajcarów wyróżnił się napad.

FRANCJA — NIEMCY W RUGBY 27:6.

Paryż. W Paryżu odbył się w ub. niedzielę **międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy. Wygrała drużyna francuska w stosunku 27:6.**

Kronika toruńska

Toruń, dnia 20 kwietnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Agnieszki z Monte Pulciano.
Jutro: Azelma b. D. K.
Wschód słońca o godzinie 4,53.
Zachod słońca o godzinie 19,6.

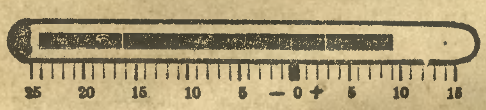
Stan pogody.

SŁONECZNIE I CIEPŁO.

Masy powietrza polarno-morskiego, zalegające Europę zachodnią i środkową, powodowały w całej Polsce pogodę ciepłą o umiarkowanym zachmurzeniu. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 1 st. na Hali Gąsienicowej, 8 w Zakopanem, 10 w Wilnie i Pińsku, 11 w Łucku, 12 w Krakowie, Lwowie, Kielcach i Gdyni, 13 w Poznaniu, Łodzi, Lublinie i Bydgoszczy, 14 w Warszawie, Kaliszu i Cieszynie, 15 w Białymstoku.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: Centralna — Śródmieście, Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście, Pod Łabędziem — Na Mokrem.

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Repertuar kin. As: „Zemsta Johna Ellmana". Świt: „Osaczona" z Sylvią Sidney. Mars: „Ogród Allaha" z Marleną Dietrich. Corso: „Flip i Flap".

———::———

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Leon Wyrwicz. — Jeden wieczór humoru i piosenki w środę 21 bm. Leon Wyrwicz i Tadeusz Faliszewski to dwa nazwiska, nie potrzebujące żadnej rekomendacji. Niskie ceny umożliwią wszystkim przjaciołom artystów nabyć bilety. Ceny od 35 gr do 3 zł. Sprzedaż w Tow. Krajoznawczym (ratusz).

„Zgorszenie publiczne".

Ze względu na liczne życzenia, dyrekcja teatru obniża ceny biletów na powyższe przedstawienia, ażeby jak najbardziej u przystępnić to wesołe widowisko jak najliczniejszym sympatykom teatru.

Repertuar:

We wtorek, dnio 20 bm Wejherowo — „Intryga i miłość". Grudziądz — „Zgorszenie publiczne".

W środę, dnia 21 bm. Gdynia — „Intryga i miłość". Chełmno — „Zgorszenie publiczne". Toruń — Leon Wyrwicz i Tadeusz Faliszewski.

———::———

Plenarne zebranie Klubu Kynologów odbędzie się w środę, 21 bm. o godz. 20-ej w sali hotelu „Victoria" przy ul. Żeglarskiej 15.

———::———

Z klubu Polsko-Angielskiego.

Środowy odczyt Klubu Polsko-Angielskiego w Toruniu odbędzie się tym razem, tj. dnia 21 bm. w sali Państw. Gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym przy ul. Piekary 49, gdyż wyświetlane będą nadesłane przez konsulat wielkobrytyjski w Warszawie przeźrocza, ilustrujące piękno południowej Anglii. Objaśnień do poszczególnych obrazów udzieli prezes Klubu p. prof. Szczepkowski. Na odczyt ten przybyć mogą nie tylko członkowie, ale i sympatycy Klubu, tym bardziej, że wstęp jest bezpłatny.

Baczność rezerwiści.

W świetlicy Związku Rezerwistów (ul. Podmurna 78) dziś, we wtorek, o godz. 18 p. komandor Staśkiewicz wygłosi pogadankę: „Torpedowcem z morza Bałtyckiego na Kaspijskie". Udział wszystkich członków kół 1—4 obowiązkowy.

Nowy zarząd K. K. O. m. Torunia.

Nareszcie zaczęto sanować. — Z czyjej winy powstały straty?

Ostatnio odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Kom. Kasy m. Torunia, na którym powzięto uchwałę usunięcia dotychczasowych członków zarządu w osobach pp.: Merdasa, Hamerskiego i Kociurskiego z tym, że zarząd sprawować będą pp.: Jarmułowicz, dyrektor K. K. O., Piątkowski, wicedyrektor K. K. O. i dyr. Januszkiewicz, kupiec, jako drugi członek zarządu. Naczelnikiem kasy został dyr. Jarmułowicz.

Dzięki tej uchwale miasto zyska kilka tysięcy złotych rocznie, gdyż poprzedni zarząd pobierał gratyfikacje za pełnienie obowiązków.

Obecny zarząd nie będzie zbyt kosztowny, gdyż dwóch jego członków dyr. Jarmułowicz i wicedyrektor Piątkowski są urzędnikami K. K. O., zaś trzeci członek zarządu p. dyr. Januszkiewicz — zgodził się pełnić swe funkcje honorowo.

Dziwi nas tylko, dlaczego pomimo wyjścia ustawy o oddłużeniu miast i związków komunalnych już w roku 1935, że poprzedni zarząd istniał i pobierał pensje, przez co miasto straciło kilkanaście tysięcy złotych.

Przecież uchwałę taką należało powziąć natychmiast po wejściu ustawy w życie. Zapytujemy **z czyjej winy powstały straty? — i wreszcie — kto je zapłaci?**

W każdym razie nareszcie przystąpiono do sanowania stosunków w instytucjach miejskich, co naprawdę wyjdzie z korzyścią dla samej instytucji.

Zebranie Oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych

Oddział w Toruniu.

W auli Domu Społecznego im. Józefa Piłsudskiego odbyło się zebranie toruńskiego oddziału Centr. Kasy Sp. Roln., któremu przewodniczył senator dr. K. Siudowski, prezes zarządu oddziału.

W zebraniu wzięli udział zaproszeni goście: reprez. urzędu wojew. pomorskiego inż. Wyszesławcew, z Banku Polskiego oddział Toruń dyr. Nieć, z Państw. Banku Rolnego Oddz. Grudziądz dyr. Narbutt, ze Zw. Spółdzielni Roln. i Zar. Gosp. okręg Warszawa dyr. Hajkowski, ze Związku Spółdzielni Roln. i Za. obk. Gosp. okręg Toruń, prezes ks. Bolt oraz dyr. Preibisz i wicedyrektor Kański; z ramienia zarządu głównego Centralnej Kasy naczelny dyrektor Józef Gliński i prokurent Jan Bondy, oraz delegaci Spółdzielni różnych typów, będących członkami instytucji.

Tegoroczne zebranie odbyło się przy bardzo licznym udziale delegatów, a w stosunku do roku poprzedniego frekwencja wzrosła o przeszło 100 proc. Świadczy to nie tylko o wzroście poczucia organizacyjnego wśród spółdzielni zgrupowanych we własnej centrali finansowej, lecz o poważnym odprężeniu sytuacji finansowej, wyrażającej się przez uporządkowanie gospodarki znacznej części Spółdzielni, jak również przez uaktywnienie ich działalności kredytowej. Najlepszym tego dowodem, pomijając wzrost własnych kapitałów obrotowych w spółdzielniach — jest udzielenie przez oddział spółdzielniom w roku sprawozdawczym kredytów obrotowych dwukrotnie wyższych, niż w 1935 r.

Naczelny dyrektor instytucji Józef Gliński omówił ważniejsze zmiany w statucie i kompetensje poszczególnych jej organów, które zostały ściśle rozgraniczone. Przedstawił również w ogólnych zarysach stan instytucji i drogi rozwojowe spółdzielczości kredytowej. Dyrektor oddziału dr. Michał Rożen zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności oddziału oraz podał wytyczne, jakimi oddział kieruje się we współpracy ze swoimi członkami — spółdzielniami.

Zaznaczył przy tym, że o ile oddział mimo posiadania dostatecznych środków obrotowych kredytu pewnym Spółdzielniom nie udzielił, jest to wynikiem braku zrozumienia znaczenia więzi organizacyjnej u członków tych spółdzielni, które nie opierają swej gospodarki na zdrowych zasadach, tj. w pierwszym rzędzie na samopomocy zrzeszonych członków.

Centralna kasa doprowadza kredyt spółdzielniom, które nie tylko odczuwają brak środków obrotowych, lecz w pewnej mierze potrafią zgromadzić na miejscu własne fundusze obrotowe udziałowe i wkłady oszczędnościowe.

Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierało szereg przedstawicieli spółdzielni. Z dyskusji wynikało istotne dążenie Spółdzielni do oparcia dalszego zdrowego rozwoju placówek o uświadomionych członków Spółdzielni i kapitały miejscowe, przy równoczesnym usuwaniu z organizacji elementu niesolidnego i szkodliwego.

Nowe władze Związku Oficerów

w st. spoczynku.

W sali kasyna garnizonowego w Toruniu odbył się walny zjazd delegatów Zw. Oficerów w st. spoczynku okręgu pomorskiego.

Zjazd otwarł p. gen. Rachmistruk, po czym na marszałka wybrano p. płk. Zachara.

Następnie członkowie zarządu zdawali sprawozdania ze swej rocznej działalności, z których wynikało, że praca ich była bardzo owocna.

Po wysłuchaniu sprawozdań zebrani udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium.

Do nowego zarządu wybrano pp.: gen. Rachmistruka, płk. Kończakowskiego, płk. Zachara, mjr. Laszuka, mjr. Rogatkę, płk. Zaboklickiego, ppłk. Kiejżunia, ppłk. dr. Felickiego, mjr. Cyrklewicza, kpt. Młodnickiego i por. Wizimirskiego; na zastępców pp.: mjr. Bukowskiego, mj. Belinę-Prażmowskiego i kpt. Tomaszewskiego. Do komisji rewizyjnej wchodzą pp.: ppłk. Kamiński, mjr. Wierzbicki i kpt. Abramowic; zastępcy pp.: kpt. Gorzyński i por. Gondek. Delegatami na walny zjazd wybrano pp.: gen. Rachmistruka, płk. Hermanowskiego i mjr. Laszuka.

Budżet uchwalono w kwocie 1.000 zł.

Następnie postanowiono założyć przy kołach związku sekcje kulturalno-gospodarcze, które miałyby obowiązek zaopiekowania się członkami związku.

Zebranie zakończono omówieniem planu pracy na najbliższą przyszłość.

Kradł — co tylko się dało.

Amatorem „wszelakich rzeczy" — oczywiście cudzych był niej. Tadeusz Rybicki, 15-letni młodzian, zam. przy ul. Kołłątaja 31-35. Na innym miejscu donosimy o jego kradzieży w gablotce reklamowej p. J. Bąka, stąd zabrał paski skórzane, piłkę nożną i inne przedmioty. Okazuje się jednak, że jego „zainteresowanie" kierowało się na inne jeszcze przedmioty i produkty, jak np. piwo, żarówki, farby a nawet narzędzia stolarskie.

Posiadając ukryte a dla społeczeństwa niebezpieczne zdolności złodziejskie, wykorzystał je. Okradając p. L. Marawińskiego, zam. przy ul. Chełmińskiej 28-30, któremu zabrał 150 butelek patentowych, 30 butelek piwa, kilka żarówek i 2 nakrycia do pieców żelaznych, ogólnej wartości 100 zł. Ponadto włamał się do warsztatu kamieniarskiego p. A. Dobslaffa przy ul. Św. Ducha 19, skąd zabrał narzędzia stolarskie i farby, ogólnej wartości 80 zł.

Sprawki Rybickiego zostały ujawnione i spotka go nieuchronnie zasłużona kara — dom poprawczy.

Wystawiali czeki bez pokrycia.

Sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał sprawę o wystawianie czeków bez pokrycia, przeciwko Adolfowi Guentherowi, b. właśc. „Toruńskiej Wytwórni Makaronu" i jego wspólnikowi Antoniemu Waszczewskiemu.

Obaj oskarżeni na krótko przed likwidacją wystawili kilka czeków na sumę kilku tysięcy, nie mając pokrycia. Oskarżeni tłumaczyli się, że pieniądze były, ale nadzorca sądowy wstrzymał wykup ich, ponieważ towar miał być zły.

Sąd po wysłuchaniu opinii biegłego p. Moroza, zasądził osk. Adolfa Guenthera na 6 tygodni aresztu i 5.000 zł grzywny, zaś osk. Antoniego Waszczewskiego na 4 tygodnie aresztu i 2.000 zł grzywny.

Kradzież roweru.

Teofil Nowicki, zam. w Chełmży przy ul. Mickiewicza 15 zgłosił o kradzieży 1 roweru męskiego marki „Cursor".

Wypadek na ulicy Olbrachta.

Franciszek Słoniecki, zam. przy ul. Jana Olbrachta 2 zgłosił o najechaniu jego dziecka przez wóz mleczarski. Dziecko odniosło lekkie zadraśnięcie naskórka. Kto ponosi winę wypadku — ustalą dochodzenia.

Tragiczny strzał do 11-letniej siostry.

W Zembowie pod Lubiczem, pow. lipnowski, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padła 11-letnia Adela Balcerowiczówna, córka rolnika.

Dziewczynka bawiła się ze swym 18-letnim bratem, który z rewolweru strzelał do wróbli. Z niewiadomych przyczyn rewolwer zaciął się i chłopak schował go do kieszeni. Po chwili wyciągnął go ponownie i zaczął przy nim manipulować.

W pewnym momencie padł strzał, który ugodził dziewczynkę, stojącą opodal, w brzuch.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala w Toruniu. Stan jej jest bardzo groźny.

Uwaga piłkarze!

Jutro — pokaz zaprawy piłki nożnej.

Jutro w środę, dnia 21 bm. o godz. 18,30 w Okręgowym Ośrodku WF. (Pałac Sportowy) odbędzie się w ramach miesiąca propagandy wf. pokaz zaprawy piłki nożnej, który przeprowadzi p. Krygier z członkami sekcji piłki nożnej WKS. „Gryf". Bezpośrednio po pokazie — zostanie wygłoszony odczyt p. t. „Sport piłki nożnej", a ponadto p. dr Zagierski — kierownik Poradni Sportowo-Lekarskiej wygłosi ciekawy odczyt p. t. „Znaczenie lecznicze ćwiczeń cielesnych". Należy przypuszczać, że tak pokaz, jak i odczyty wzbudzą wielkie zainteresowanie, szczególnie wśród piłkarzy oraz sympatyków sportu piłki nożnej. Wstęp na pokaz i odczyt — bezpłatny dla wszystkich.

Napoleon i pani Walewska.

Dziś, we wtorek w czasie zebrania towarzyskiego Stow. Polsko-Francuskiego w Toruniu, które odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Żeglarskiej 25, p. Grabska-Jaworowska wygłosi odczyt pt. „Napoleon i pani Walewska".

Pochwycenie „gablotkowego" złodzieja.

Z gablotki reklamowej p. Jakóba Bąka, zam. przy ul. Grudziądzkiej 3 skradziono onegdajszej nocy 4 paski skórzane, 1 piłkę nożną i wiele innych drobnych przedmiotów.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż sprawcą kradzieży był Tadeusz Rybicki, lat 15, zam. przy ul. Kołłątaja 31-35, któremu przedmioty skradzione odebrano i zwrócono prawemu właścicielowi.

Rybicki za swój brzydki czyn będzie odpowiadał przed sądem.

———×———

PO KONSULTACJI.

— Co jestem panu winna, panie doktorze?
— 5 zł. Ale w przyszłości radzę iść do lekarza z dzieckiem umytym.
— Czy wtedy będzie taniej?

Sensacyjna afera wykryta po śmierci

kasjera Sądu Grodzkiego.

Defraudacje sięgające sumy ćwierć miliona zł

Co zrobiono z pieniędzmi? — Przed ciekawym procesem o paserstwo.

Sensacyjna afera, jakiej w Bydgoszczy w tak wielkich rozmiarach dotąd jeszcze nie notowano, przez długie miesiące była przedmiotem mozolnych dochodzeń władz sądowo-śledczych. Aczkolwiek już od dłuższego czasu znane nam są różne szczegóły tej wprost nieprawdopodobnej afery, jednakowoż ze względu na śledztwo dopiero

teraz, po jego zamknięciu, możemy przedstawić całokształt skandalicznej sprawy. Bardzo przykro doprawdy, że terenem, na którym działy się olbrzymie nadużycia, był sąd bydgoski, lecz nie można za nie winić obecnych kierowników Sądu Grodzkiego i Sądu Okręgowego. Prawdziwą to ironią losu, że właśnie w instytucji, przeznaczonej do tępienia wszelkiego rodzaju nadużyć i ostrego ukarania defraudantów, miały miejsce największe nadużycia. Oto sylwetka smutnego bohatera tej afery, jej olbrzymie rozmiary i ciekawe kulisy:

Niesympatyczny kasjer z prawdziwą „Hawanną".

Ktokolwiek miał do załatwienia jakąś sprawę w sądzie, lub w kasie Sądu Grodzkiego, ten znał owego grubego pana z wielkim cygarem w ustach, bardzo skwaszonego, skoro jakiś interesant zajął mu czas. Takim antypatycznym i szorstkim w stosunku do ogółu interesantów był **długoletni kasjer Sądu Grodzkiego Tomasz Fudziński.** Jako starszy urzędnik sądowy, pracujący w sądownictwie już za czasów zaborczych, cieszył się ogromnym zaufaniem swych przełożonych, natomiast nie lubiany był przez kolegów i wprost znienawidzony przez podwładnych mu urzędników. Po prostu bali się go wszyscy. „Taki wpływowy a nawet bogaty człowiek" — mówiono ogólnie. Sam Fudziński bowiem często renomował, że żona jego ma **wielki dom przy ul. Kwiatowej,** który nabyła za pieniadze otrzymane w spadku od wujka z Ameryki. No, i w ogóle, proszę, zajmujemy w tym domu **dwa mieszkania o dziesięciu pokojach z łazienką,** a cygar spalę dwadzieścia sztuk dziennie i przy tym najlepsze marki zagraniczne: „Hawanna", „Wirginia", proszę, proszę... Oczywiście, że wśród marnie wynagradzanych urzędników musiało to zrobić wrażenie i wywołać pewien respekt dla tak dobrze usytuowanego i ustosunkowanego pana kasjera. Podobno poza służbą Fudziński, żyjąc na wielkiej stopie, miał minę człowieka bardzo z siebie zadowolonego.

Na czym oparte było to pełne zadowolenie? O tym dowiedziano się dopiero po jego nagłej śmierci. Fudziński zmarł istotnie zupełnie niespodziewanie w październiku 1936 r., aczkolwiek leczył się poprzednio w badach zagranicznych. Śmierć zaskoczyła go — w toalecie. Wskutek tej nagłej śmierci dużo sprawił kłopotu pozostałej swej rodzinie.

Stopniowo bowiem wyszły na jaw olbrzymie

nadużycia, idące w setki tysięcy złotych

popełnione za życia przez Fudzińskiego. Zgłosiły się do kasy sądowej różne osoby, od których Fudziński już pobrał wysokie kwoty tytułem kosztów sądowych, lecz sum tych nie wpisał do wpływów kasowych. Zawezwani do zapłaty, legitymując się pokwitowaniem wystawionym przez Fudzińskiego, oczywiście odmówili ponownego uiszczenia kosztów sądowych. Tak więc przystąpiono do bardzo dokładnej rewizji, przeprowadzonej przez biegłego urzędnika sądowego. Praca nie była łatwa, bo trzeba było badać księgi i dowody **od 1925 do 1934 roku.**

Okazało się, że Fudziński **przez dziesięć lat,** a prawdopodobnie jeszcze dłużej — co obecnie bardzo trudno ustalić — w niezwykle rafinowany sposób systematycznie przywłaszczył sobie pieniądze publiczne, przy czym kwota sprzeniewierzonych pieniędzy **ustalona przez biegłego wynosi 122.975,64 zł.** Suma ta nie obejmuje jednak wszystkich dokonanych w tylu latach przez skarbnika Fudzińskiego sprzeniewierzeń, lecz można śmiało przyjąć ogólną kwotę **ćwierć miliona złotych.** Wbrew obowiązującym przepisom bowiem Fudziński usunął z kasy Sądu Grodzkiego, pozostające pod jego nadzorem rejestry kosztów itp., na podstawie których możnaby było stwierdzić dalsze nadużycia. Poza tym cały szereg osób, które według rachunków kosztów zapłaciły prawdopodobnie żądane od nich kwoty, i to bardzo wysokie. nie mogły przedłożyć kwitów bądź to z powodu zagubienia, zniszczenia, wyjazdu zagranicę lub śmierci. Powyższa kwota zatem, ustalona przez biegłego, jest **tylko częścią** dokonanych przez Fudzińskiego sprzeniewierzeń.

W jaki sposób dokonywał nadużyć?

Po mistrzowsku i z wyrafinowaniem Fudziński dopuszczał się sprzeniewierzeń. Jedna z jego różnorodnych manipulacyj polegała na tym, że **nie przeprowadzał** wpłaconych przez strony do kasy sądowej kwot **przez księgi kasowe,** a na pokwitowaniach wydanych płatnikom umieszczał **fikcyjne pozycje księgi kasowej** względnie bieżące pod którymi jednak wpisywał w księgach kasowych inne, **znacznie mniejsze sumy pieniężne,** które tego samego dnia wpływały do kasy sądowej. W ten sposób przywłaszczył sobie Fudziński **około 70.000 zł.**

Dalszych sprzeniewierzeń dokonywał w ten sposób, że rozchodował przez kilka lat w księgach kasowych różne sumy, a wydatki te uzasadniał następnie wyjętymi z akt kasowych kwitami, które **już raz były rozchodowane w poprzednich latach,** po uprzednim **fałszowaniu na tych kwitach daty wypłat.** Takich sprzeniewierzeń dopuścił się na sumę **blisko 60.000 złotych**. Dalej fałszował podpisy stron, którym miały być wypłacane pieniądze. Na poleceniach wypłat sum wyasygnowanych przerabiał kwoty przez **dopisywanie liczb** i w ten sposób sfałszowane kwity ponownie rozchodował w księgach kasowych, a ponadto wyjmował kwity z akt kasowych za dawne okresy budżetowe. które w tych okresach usprawiedliwiały zwrot nadpłaconych kosztów wzgl. zaliczek i zapisywał je ponownie na rozchód w księgach kasowych w latach następnych.

Czy nie było kontroli?

— takie nasuwa się pytanie, skoro defraudantowi przez dziesięć lat, a może dłużej udało się ukryć sprzeniewierzenia. Jak już zaznaczyliśmy, Fudziński cieszył się **nadmiernym zaufaniem swych władz przełożonych.** Ówczesny naczelnik Sądu Grodzkiego p. Tobiasz przeprowadzał rewizje wraz z naczelnym sekretarzem Siwińskim raz w miesiącu. Gdy jednak później wpływały doniesienia anonimowe na Fudzińskiego z ramienia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, przeprowadzali rewizje nieżyjący już rewizory Turowski i Hohensee. Rewizje te jednak nie ujawniły żadnych nadużyć. Jednemu z rewizorów Fudziński po przeprowadzeniu rewizji — jak sam się wyraził — pożyczył 2.000 zł. Urządzano także wielkie przyjęcia w domu Fudzińskiego.

W ogóle

wystawny tryb życia Fudzińskiego,

kosztowne prezenty, jak futro karakułowe dla żony za blisko **5000 złotych, para kolczyków z brylantami za 1.500 zł,** nie odpowiadały zupełnie sytuacji materialnej średniego urzędnika sądowego. Poza tym Fudziński wyjeżdżał na dłuższy pobyt zagranicę do Karlsbadu. Dwa mieszkania zajmowane przez Fudzińskich na parterze i pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Kwiatowej nr 15, a składające się z 9 pokoi, pięknie były umeblowane.

Jednakowoż po wykryciu całej afery, skarb państwa, celem zabezpieczenia sobie części sprzeniewierzonych przez Fudzińskiego pieniędzy, **obłożył aresztem wielki dom,** nabyty przez żonę Fudzińskiego w 1928 r. za **100.000 złotych, zapłaconych gotówką.** Zapisana została hipoteka zabezpieczająca na rzecz skarbu państwa, a ponadto mniejwięcej od roku zajęte są także i dzierżawy jak i część ruchomości.

Poza tym czeka żonę Fudzińskiego w najbliższych tygodniach

proces o paserstwo,

jakiego jeszcze nie było przed sądem okręgowym. Oskarża się ją, że przyjmowała od swego męża różne kwoty pieniężne w łącznej sumie przeszło 120.000 zł, które przywłaszczył sobie jako urzędnik sądowy z powierzonej mu kasy sądu grodzkiego. Proces zapowiada się bardzo interesująco.

Uroczyste otwarcie sezonu

Pomorskiego Automobilklubu.



Ks. kanonik Schulz święci samochody przed kościołem w Siernieczku.
(Fot. J. Czarnecki).

(hk). Dowodem, że sprawa motoryzacji zajmuje coraz znaczniejsze stanowisko w całokształcie zagadnień państwowych, był choćby uroczysty charakter, jaki przybrało niedzielne **otwarcie sezonu Pomorskiego Automobilklubu.**

Po złożeniu wiązanki kwiatów na grobie zasłużonego prezesa ś. p. inż. Stulgińskiego rozpoczęto tegoroczną pracę — z Bogiem. Z przed lokalu klubu na Placu Wolności wyruszył imponujący korowód kilkudziesięciu samochodów i motocykli do nowopobudowanej świątyni parafialnej **w Siernieczku.** Mszę św. odprawił ks. kanonik Schulz, który również wygłosił od stopni ołtarza gorące przemówienie.

Po mszy św. **ks. kanonik Schulz dokonał poświęcenia samochodów,** które w liczbie kilkudziesięciu stanęły przed kościołem, oraz pobłogosławił kierowców. W tej podniosłej ceremonii uczestniczyli obok tłumów publiczności przedstawiciele władz z pp. wiceprezydentem Śpikowskim, prezesem sądu okręgowego Plejewskim i majorem Radziewanowskim na czele.

Sportową inauguracją sezonu była **jazda regularności z Siernieczka do Torunia.** Chodziło o to, aby dystans 42 km przebyć z wyznaczoną z góry szybkością. W tej doskonale zorganizowanej imprezie, której komandorem był p. Górski, wszyscy uczestnicy wykazali dobre opanowanie maszyn. I miejsce zajął p. Eigner, II — prezes P. A. p. dyr. inż. Zawadzki, III — p. dyr. inż. Łącki, IV — p. dr Jabłoniowski, V — p. Pilaczyński, VI — p. drowa Tomaszewska, VII — p. dyr. E. Sokołowski, VIII — p. dyr. K. Sokołowski. Sklasyfikowano dwadzieścia kilka wozów. Osobno klasyfikowano motocyklistów z K. M. Bydgoszcz.

W Toruniu przed ratuszem oczekiwały na przyjazd samochodów tłumy. Przybył również **d-ca O. K. VIII p. gen. Thommée.** Duże wrażenie zrobiła defilada samochodów i motocykli przez ulice Torunia. Jak Toruń Toruniem tylu samochodów naraz nie widział. W czasie obiadu „Pod Orłem" **przemawiali pp.: prezes P. A. K. dyr. Zawadzki, p. Górski w im. komisji sportowej, p. radca Katafias w im. zarządu m. Torunia i p. dyr. E. Sokołowski.**

Rozdanie nagród odbyło się już w Bydgoszczy w sali Klubu Techników w czasie wieczornego dancingu.

Cała uroczystość pozostawiła doskonałe wrażenie i kazała wierzyć, że **sprawa motoryzacji kraju wchodzi nareszcie na lepsze drogi.**

Ze sportu.

JĘDRZEJOWSKA — MISTRZYNIĄ ŚRODKOWEJ EUROPY.

Neapol. W poniedziałek zakończony został w Neapolu turniej tenisowy o mistrzostwo środkowej Europy. **Wielki sukces odniosła Jadwiga Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Europy środkowej oraz wspaniały puchar wędrowny na r. 1937.**

W finale Jędrzejowska spotkała się z Niemką Zehden, bijąc ją zdecydowanie 6:3, 6:3. Sukces ten jest tym cenniejszy, że Jędrzejowska ostatnio dwukrotnie została przez tą Niemkę pokonana.

Zawody rozegrane zostały w obecności **księżny Marii,** małżonki następcy tronu, która **osobiście wręczyła nagrodę honorową naszej mistrzyni, po czym złożyła jej serdeczne gratulacje.**

SUKCESY POLSKICH PŁYWAKÓW W BRAZYLII.

Porto Alegro. W tegorocznych zawodach pływackich w Porto Alegro, **Polacy zdobyli szereg poważnych sukcesów.** W biegu na 50 m zwyciężył Franciszek Anusz, a w biegu na 100 m — Edward Jung i Hugo Kadoch.

PRAGA — BERLIN 4:2.

Praga. W obecności 20 tys. widzów rozegrany został w ub. niedzielę mecz piłkarski w Pradze pomiędzy **reprezentacjami Pragi i Berlina.** Wygrała drużyna Pragi w stosunku 4:2 (2:1).

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO CHIŃCZYKA.

Ateny. W międzynarodowym turnieju tenisowym w Atenach sensacją było zwycięstwo Chińczyka Kho-Sin-Kie, który w ćwierćfinale pokonał znanego Włocha Stefani w czterech setach 6:4, 8:6, 4:6, 6:3.

SZWAJCARIA BIJE BELGIĘ 2:1.

Bruksela. Rozegrany w Brukseli wobec 15 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcaria — Belgia zakończył się zwycięstwem Szwajcarii **w stosunku 2:1 (1:0).** Drużyna belgijska zawiodła i nie wykazała spodziewanej formy. U Szwajcarów wyróżnił się napad.

FRANCJA — NIEMCY W RUGBY 27:6.

Paryż. W Paryżu odbył się w ub. niedzielę **międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy. Wygrała drużyna francuska w stosunku 27:6.**

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 20 kwietnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Agnieszki z Monte Pulciano.
Jutro: Azelma b. D. K.
Wschód słońca o godzinie 4,53.
Zachod słońca o godzinie 19,6.

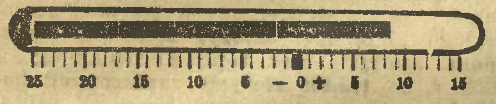
Stan pogody.

SŁONECZNIE I CIEPŁO.

Masy powietrza polarno-morskiego, zalegające Europę zachodnią i środkową, powodowały w całej Polsce pogodę ciepłą o umiarkowanym zachmurzeniu. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 1 st. na Hali Gąsienicowej, 8 w Zakopanem, 10 w Wilnie i Pińsku, 11 w Łucku, 12 w Krakowie, Lwowie, Kielcach i Gdyni, 13 w Poznaniu, Łodzi, Lubline i Bydgoszczy, 14 w Warszawie, Kaliszu i Cieszynie, 15 w Białymstoku.



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. „Dwa dni miłości" oraz tygodniki.

BODEGA. Sensacyjny film p. t. **„Napad na Kongo"** oraz tygodniki.

CZARODZIEJKA. Paula Wessely, Willy Forst w filmie **„Tak się kończy miłość"** (Cesarz i miłość). Bogaty nadprogram.

LIDO. Najgłośniejsza gwiazda Hollywoodu, Sonia Henie w cudownej komedii **„Jedna na milion"**, w dalszych rolach bracia Ritz Don Ameche, Jean Hersholt i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Genialna złotowłosa Shirley Temple w przebojowej komedii p. t. **„Bogate biedactwo".** Nadprogram: tygodniki i kolorówka.

POLONIA. Wielki dramat erotyczny p. t. **„Żona dwóch mężów".** W rolach głównych cudowna para kochanków: piękna Kay Francis i wspaniały Georg Brent. Film o dzisiejszej „miłości" oraz bogaty nadprogram: najnowsze tygodniki i kolorówka „Niebieski ptak".

—::—

Przed dzisiejszą premierą.

„Intryga i Miłość" Schillera.

W ostatniej chwili przypominamy, że dziś, o godz. 20-tej w sali KPW. odbędzie się premiera dramatu Schillera pt. „Intryga i Miłość". Utwór ten należy do klasycznego repertuaru wszystkich teatrów, który bezwzględnie każdy winien zobaczyć. Na scenie ujrzymy dramat w świetnym wykonaniu zespołu Teatru Ziemi Pomorskiej z dyr. Brackim na czele i w reżyserii p. Piekarskiego. Stylowe dekoracje i kostiumy tworzy p. Małkowski. Dzisiejsza premiera ściągnie niewątpliwe do teatru licznych melomanów.

Nieliczne bilety do nabycia w kasie przedsprzedaży w Owocarni Polskiej, ul. Świętojańska 53, tel. 22-95.

—::—

Związek oficerów żeglugi. Zorganizowany został w Gdyni Związek Oficerów Nawigacyjnych polskiej marynarki handlowej.

„Wieczory czwartkowe" w górnych salach „Café-Bałtyk" w czwartek, dnia 22 kwietnia 1937 r. wygłosi gen. Mariusz Zaruski odczyt p. t. „Młodzież polska a morze". Po odczycie dyskusja.

10-lecie Korporacji Kupieckiej w Gdyni.



W dniu 25 kwietnia Korporacja Kupiecka w Gdyni obchodzić będzie uroczyście 10-letni jubileusz. W związku z tym reprodukujemy grupę członków pierwszego zarządu w osobach: prezesa A. Małeckiego, wiceprezesów: dyr. Fr. Linke i Łobockiego, skarbnika Hundsdorfa, sekretarza A. Słupskiego i ławników ś. p. R. Morawskiego i Fr. Grzegowskiego.

Wille, czy domki z kart?

W latach „prosperity" budowlanego w Gdyni każdy, kto miał zaoszczędzonych bodaj parę groszy, przystępował do budowy własnego domu. Bywały ponoć wypadki, że kredyty uzyskane na budowę przewyższały koszty faktyczne. W każdym razie w żadnym mieście nie było takiego rozmachu budowlanego, nie było tylu „recydywistów", którzy po ukończeniu jednego domu i ściągnięciu z góry komornego zaciągali dalsze kredyty i wznosili nową nieruchomość. Na tym spekulacyjnym pędzie budowlanym tracili lokatorzy, mieszkając w wilgotnych, niewykończonych jeszcze mieszkaniach (i płacąc do tego bajońskie sumy za dzierżawę), tracił widok miasta, gdyż przy całej pracy nadzorczej władz administracyjnych powstawały szkaradne koszarowe rudery, a w rezultacie straciły już sporo i instytucje kredytujące powstające budowle. Najgorzej dał się we znaki t. zw. gospodarczy system budowania, przy którym zatrudniano partaczy. Szereg procesów, wdrożonych przez nadzór budowlany, posadził już na ławie oskarżonych i niesumiennych budowniczych i spekulantów kamieniczników.

W samym centrum miasta mamy domy, gdzie za mocniejszym uderzeniem w mur można dostać się z cegłami do wnętrza domu. Nie mówimy już nawet o nietynkowanych obdrapańcach, które szpecą w straszliwy sposób i tak niepięknie zabudowane ulice Gdyni.

Nie tylko jednak Gdynia ma swoje „domki z kart". Ostatnio Orłowo alarmuje społeczeństwo katastrofami budowlanymi. Nie tak dawno osunęła się willa kp.t Haremzy tak, że nadzór budowlany zabronił jej zamieszkiwanie, a gdy po pewnym czasie do katastrofy zawalenia się jakimś cudem nie doszło, część willi znalazła się na poziomie o kilkadziesiąt centymetrów wyższym niż reszta budynku. Skutkiem tego z pokoju do pokoju wchodzi się... po stopniach

Ale ten wypadek da się podciągnąć chyba pod curiosa, gdy tymczasem runięcie części piętrowej willi p. Mieczysława Marszałka w Orłowie jest już groźnym memento dla budujących i lokatorów. Właściciel tej willi chciał poszerzyć piwnice i polecił wykonanie tej pracy, aby „było taniej" partaczowi murarskiemu niej. Metzingowi. Metzing długo się nie namyślając, wziął w rękę kilof i zaczął podkopywać fundamenty willi. W pewnej chwili cały piętrowy narożnik willi runął, grzebąc pod swymi gruzami urządzenie mieszkań, na szczęście jednak nie powodując wypadków z lokatorami, którzy w chwili katastrofy nie byli obecni w mieszkaniu. Dziś nowa willa przedstawia obraz zniszczenia i potwierdza lekkomyślność budowniczych wzgl. właścicieli nieruchomości, którzy przez chęć zaoszczędzenia paru groszy dopuszczają partaczy i nie tylko że sami na tym w rezultacie tracą, lecz zagrażają życiu i mieniu lokatorów.

Jak nas informują, murarz Metzing, sprawca ostatniej katastrofy, został osadzony w areszcie. Śledztwo podjęte przez miarodajne czynniki okaże niebawem, czy tylko sam murarz w tym wypadku zawinił.

Bracia Jugosłowianie w Gdyni.

W czwartek 15 bm. przybył z Warszawy do Gdyni znany i ceniony Chór Akademicki „Obilić" z Beogradu, pod przewodnictwem znanych działaczy na polu zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego pp. inż. Milana Nesića i dr. Aleksandra Lecco, profesorów Uniwersytetów w Beogradzie, celem **zacieśnienia więzów kulturalnych między dwoma słowiańskimi krajami, Jugosławią i Polską, i bliższego poznania naszego portu.**

Goście jugosłowiańscy byli powitani na dworcu przez Komitet Polsko-Jugosłowiański i po bardzo serdecznym powitaniu, zostali zakwaterowani w gmachu KPW. Dowodem sprawnej organizacji zarządu gmachu KPW. były liczne podziękowania i uznania uczestników, jak i kierownictwa wycieczki.

Goście jugosłowiańscy zwiedzili na holowniku „Tytan" **port i wybrzeże gdyńskie** pod przewodnictwem członków Komitetu, którzy udzielali wyczerpujących objaśnień.

Kierownicy wycieczki pp. profesorowie Nesić i Lecco złożyli wizytę Komisarzowi Rządu p. Sokołowi. Po wspólnym obiedzie spędzonym w bardzo miłym i serdecznym nastroju, goście jugosłowiańscy częściowo zwiedzali miasto, a kierownicy wycieczki wraz z rodzinami byli przyjmowani prywatnie.

Wieczorem odbył się **koncert Chóru Akademickiego „Obilić" w sali KPW.** Na program koncertu, który został rozpoczęty hymnem polskim odśpiewanym w języku polskim i następnie hymnem jugosłowiańskim, złożyły się w pierwszym rzędzie **pieśni religijne,** następnie **pieśni ludowe i regionalne,** a na końcu **rapsodie jugosłowiańskie.** Chór „Obilić" dowiódł, że zasługuje w zupełności na sławę, jaką się cieszy w kraju macierzystym, i w innych krajach europejskich, gdzie występował z koncertami. Całość jest świetnie ześpiewana, głosy wyrównane i pełnobrzmiące. Doskonałe zdyscyplinowanie jest wielką zasługą dyrygentów chóru pp. Svetolika Pašćan-Kojanov'a i Branko Dragutinović'a, profesorów muzyki i znanych kompozytorów. Całość koncertu stała na najwyższym poziomie sztuki muzycznej, dając słuchaczom pełne zadowolenie artystyczne i duchowe. To też publiczność zgotowała wykonawcom żywiołową owację, darząc ich hucznymi oklaskami i zmuszając do bisowania. Koncert ten zgromadził całą elitę towarzystwa gdyńskiego z komsarzem rządu p. Sokołem i przedstawicielami wszystkich władz na czele, w takiej ilości, że sala K. P. W. okazała się znacznie za małą i duża ilość osób musiała z braku miejsca na sali odejść od kasy. **Takiej frekwencji publiczności żadna impreza artystyczna dotychczas nie zaznała.**

Po koncercie goście byli podejmowani przez Komitet Polsko-Jugosłowiański z prezesem komisarzem rządu p. Sokołem, bankietem wydanym na ich cześć.

Nazajutrz goście jugosłowiańscy zwiedzili 3 autobusami miasto i najbliższą okolicę, a o godz. 12 odbył się **koncert chóru dla młodzieży szkolnej,** która przybyła tak licznie, że znowu nie starczyło miejsca. Młodzież nasza z zapałem słuchała pieśni jugosłowiańskich, religijnych i ludowych i nagradzała wykonawców niemilknącymi oklaskami. I ten koncert wykazał najwyższy poziom artystyczny chóru „Obilić", o którym można tylko w samych superlatywach się wyrażać.

Pociągiem o godz. 15,15 nasi mili goście jugosłowiańscy opuszczali Gdynię, udając się w dalszą drogę do Poznania, **żegnani bardzo serdecznie przez władze, komitet i przyjaciół Jugosławii, żegnani z żalem, że tak krótki był ich pobyt w naszym mieście.** Żegnając Gdynię Jugosłowianie wyrażali kilkakrotnie swój podziw dla tak szybkiego rozrostu Gdyni jako portu i miasta.

Pobyt braci Jugosłowian przyczynił się niechybnie w bardzo wielkiej mierze **do bliższego wzajemnego zapoznania się i zbliżenia kulturalnego dwóch słowiańskich narodów.** Zbliżenie to zwłaszcza w obecnym czasie jest nie tylko potrzebne, ale wprost konieczne, tak pod względem kulturalnym, jak i ekonomicznym, a przede wszystkim politycznym. Biorąc pod uwagę bardzo wiele wspólnych cech charakteryzujących nasze obydwa słowiańskie narody, jest pożądane nie tylko zbliżenie, lecz ścisła łączność, która w przyszłości może wydać dla obydwóch narodów tylko najlepsze owoce.

To też powinniśmy stale pamiętać, że **mamy na południu Europy, choć nie graniczącego z nami bezpośrednio, lecz duchem narodowym bardzo nam bliskiego, współbratymca i przyjaciela w narodzie jugosłowiańskim.**

—::—

Kay Francis i George Brent w kinie Polonia.

W filmie „Żona dwóch mężów" występują po raz pierwszy razem Kay Francis i Georg Brent. Chociaż oboje od lat grywali czołowe role w wytwórni Warner Bros, to jednak nigdy dotychczas nie występowali w jednym obrazie, jak to ma miejsce w filmie „Żona dwóch mężów". Para ta stwarza świetną kreację, gdyż oboje zaliczają się do najznakomitszych artystów amerykańskich i oboje mają za sobą świetną przeszłość sceniczną. Kay Francis i George Brent tworzą tak atrakcyjną parę, że wytwórnia Warner Bros zamierza znów nakręcić film z tymi aktorami. W filmie „Żona dwóch mężów" Kay Francis odtwarza postać pięknej tancerki, która poślubia bogatego pana „z towarzystwa" i usiłuje uciec przed swoim byłym partnerem i mężem, który ją szantażuje. Brent jest detektywem, wynajęty przez jej zazdrosnego męża, aby wypróbował wierność pięknej kobiety. Brent tak dobrze wywiązał się z powierzonego mu zadania, że Kay zakochała się w nim bez pamięci, co doprowadziło do szeregu komplikacyj. Dalszy ciąg w kinie **Polonia**, ul. Żeromskiego, róg Skweru Kościuszki.

—::—

Zebranie Rady Portowej. Dnia 27 bm. odbędzie się zebranie Rady Portowej przy Urzędzie Morskim w Gdyni pod przewodnictwem dyrektora Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowskiego. Na porządku dziennym tego zebrania są sprawy opłat portowych, sprawy inwestycji w porcie oraz sprawy bieżące.

Wyrwicz i Faliszewski w Gdyni. Dnia 25 kwietnia 1937 r. o godz. 20 wystąpi gościnnie w sali KPW świetny humorysta Leon Wyrwicz i doskonały odtwórca pieśni na płytach Tadeusz Faliszewski. Przy fortepianie prof. A. Piotrowski. Kierownictwo: art. dram. Stefan Zborowski. Bilety można wcześniej nabywać w firmie **A. Tomaszewski, skład papieru, Świętojańska 44.**

Sensacyjna afera wykryta po śmierci kasjera Sądu Grodzkiego.

Defraudacje sięgające sumy ćwierć miliona zł

Co zrobiono z pienędzmi? — Przed ciekawym procesem o paserstwo.

Sensacyjna afera, jakiej w Bydgoszczy w tak wielkich rozmiarach dotąd jeszcze nie notowano, przez długie miesiące była przedmiotem mozolnych dochodzeń władz sądowo-śledczych. Aczkolwiek już od dłuższego czasu znane nam są różne szczegóły tej wprost nieprawdopodobnej afery, jednakowoż ze względu na śledztwo dopiero



7287

teraz, po jego zamknięciu, możemy przedstawić całokształt skandalicznej sprawy. Bardzo przykro doprawdy, że terenem, na którym działy się olbrzymie nadużycia, był sąd bydgoski, lecz nie można za nie winić obecnych kierowników Sądu Grodzkiego i Sądu Okręgowego. Prawdziwą to ironią losu, że właśnie w instytucji, przeznaczonej do tępienia wszelkiego rodzaju nadużyć i ostrego ukarania defraudantów, miały miejsce największe nadużycia. Oto sylwetka smutnego bohatera tej afery, jej olbrzymie rozmiary i ciekawe kulisy:

Niesympatyczny kasjer z prawdziwą „Hawanną".

Ktokolwiek miał do załatwienia jakąś sprawę w sądzie, lub w kasie Sądu Grodzkiego, ten znał owego grubego pana z wielkim cygarem w ustach, bardzo skwaszonego, skoro jakiś interesant zajął mu czas. Takim antypatycznym i szorstkim w stosunku do ogółu interesantów był **długoletni kasjer Sądu Grodzkiego Tomasz Fudziński.** Jako starszy urzędnik sądowy, pracujący w sądownictwie już za czasów zaborczych, cieszył się ogromnym zaufaniem swych przełożonych, natomiast nie lubiany był przez kolegów i wprost znienawidzony przez podwładnych mu urzędników. Po prostu bali się go wszyscy. „Taki wpływowy a nawet bogaty człowiek" — mówiono ogólnie. Sam Fudziński bowiem często renomował, że żona jego ma **wielki dom przy ul. Kwiatowej,** który nabyła za pieniądze otrzymane w spadku od wujka z Ameryki. No, i w ogóle, proszę, zajmujemy w tym domu **dwa mieszkania o dziesięciu pokojach z łazienką,** a cygar spalę dwadzieścia sztuk dziennie i przy tym najlepsze marki zagraniczne: „Hawanna", „Wirginia", proszę, proszę... Oczywiście, że wśród marnie wynagradzanych urzędników musiało to zrobić wrażenie i wywołać pewien respekt dla tak dobrze usytuowanego i ustosunkowanego pana kasjera. Podobno poza służbą Fudziński, żyjąc na wielkiej stopie, miał minę człowieka bardzo z siebie zadowolonego.

Na czym oparte było to pełne zadowolenie? O tym dowiedziano się dopiero po jego nagłej śmierci. Fudziński zmarł istotnie zupełnie niespodziewanie w październiku 1936 r., aczkolwiek leczył się poprzednio w badach zagranicznych. Śmierć zaskoczyła go — w toalecie. Wskutek tej nagłej śmierci dużo sprawił kłopotu pozostałej swej rodzinie.

Stopniowo bowiem wyszły na jaw olbrzymie

nadużycia, idące w setki tysięcy złotych

popełnione za życia przez Fudzińskiego. Zgłosiły się do kasy sądowej różne osoby, od których Fudziński już pobrał wysokie kwoty tytułem kosztów sądowych, lecz sum tych nie wpisał do wpływów kasowych. Zawezwani do zapłaty, legitymując się pokwitowaniem wystawionym przez Fudzińskiego, oczywiście odmówili ponownego uiszczenia kosztów sądowych. Tak więc przystąpiono do bardzo dokładnej rewizji, przeprowadzonej przez biegłego urzędnika sądowego. Praca nie była łatwa, bo trzeba było badać księgi i dowody **od 1925 do 1934 roku.**

Okazało się, że Fudziński **przez dziesięć lat,** a prawdopodobnie jeszcze dłużej — co obecnie bardzo trudno ustalić — w niezwykle rafinowany sposób systematycznie przywłaszczył sobie pieniądze publiczne, przy czym kwota sprzeniewierzonych pieniędzy **ustalona przez biegłego wynosi 122.975,64 zł.** Suma ta nie obejmuje jednak wszystkich dokonanych w tylu latach przez skarbnika Fudzińskiego sprzeniewierzeń, lecz można śmiało przyjąć ogólną kwotę **ćwierć miliona złotych.** Wbrew obowiązującym przepisom bowiem Fudziński usunął z kasy Sądu Grodzkiego, pozostające pod jego nadzorem rejestry kosztów itp., na podstawie których możnaby było stwierdzić dalsze nadużycia. Poza tym cały szereg osób, które według rachunków kosztów zapłaciły prawdopodobnie żądane od nich kwoty, i to bardzo wysokie, nie mogły przedłożyć kwitów bądź to z powodu zagubienia, zniszczenia, wyjazdu zagranicę lub śmierci. Powyższa kwota zatem, ustalona przez biegłego, jest **tylko częścią** dokonanych przez Fudzińskiego sprzeniewierzeń.

W jaki sposób dokonywał nadużyć?

Po mistrzowsku i z wyrafinowaniem Fudziński dopuszczał się sprzeniewierzeń. Jedna z jego różnorodnych manipulacyj polegała na tym, że **nie przeprowadzał** wpłaconych przez strony do kasy sądowej kwot **przez księgi kasowe,** a na pokwitowaniach wydanych płatnikom umieszczał **fikcyjne pozycje księgi kasowej** względnie bieżące pod którymi jednak wpisywał w księgach kasowych inne, **znacznie mniejsze sumy pieniężne,** które tego samego dnia wpływały do kasy sądowej. W ten sposób przywłaszczył sobie Fudziński **około 70.000 zł.**

Dalszych sprzeniewierzeń dokonywał w ten sposób, że rozchodował przez kilka lat w księgach kasowych różne sumy, a wydatki te uzasadniał następnie wyjętymi z akt kasowych kwitami, które **już raz były rozchodowane w poprzednich latach,** po uprzednim **fałszowaniu na tych kwitach daty wypłat.** Takich sprzeniewierzeń dopuścił się na sumę **blisko 60.000 złotych.** Dalej fałszował podpisy stron, którym miały być wypłacane pieniądze. Na poleceniach wypłat sum wyasygnowanych przerabiał kwoty przez **dopisywanie liczb** i w ten sposób sfałszowane kwity ponownie rozchodował w księgach kasowych, a ponadto wyjmował kwity z akt kasowych za dawne okresy budżetowe, które w tych okresach usprawiedliwiały zwrot nadpłaconych kosztów wzgl. zaliczek i zapisywał je ponownie na rozchód w księgach kasowych w latach następnych.

Czy nie było kontroli?

— takie nasuwa się pytanie, skoro defraudantowi przez dziesięć lat, a może dłużej udało się ukryć sprzeniewierzenia. Jak już zaznaczyliśmy, Fudziński cieszył się **nadmiernym zaufaniem swych władz przełożonych.** Ówczesny naczelnik Sądu Grodzkiego p. Tobiasz przeprowadzał rewizje wraz z naczelnym sekretarzem Siwińskim raz w miesiącu. Gdy jednak później wpływały doniesienia anonimowe na Fudzińskiego z ramienia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, przeprowadzali rewizje nieżyjący już rewizory Turowski i Hohensee. Rewizje te jednak nie ujawniły żadnych nadużyć. Jednemu z rewizorów Fudziński po przeprowadzeniu rewizji — jak sam się wyraził — pożyczył 2.000 zł. Urządzano także wielkie przyjęcia w domu Fudzińskiego.

W ogóle

wystawny tryb życia Fudzińskiego,

kosztowne prezenty, jak futro karakułowe dla żony za blisko **5000 złotych, para kolczyków z brylantami za 1.500 zł,** nie odpowiadały zupełnie sytuacji materialnej średniego urzędnika sądowego. Poza tym Fudziński wyjeżdżał na dłuższy pobyt zagranicę do Karlsbadu. Dwa mieszkania zajmowane przez Fudzińskich na parterze i pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Kwiatowej nr 15, a składające się z 9 pokoi, pięknie były umeblowane.

Jednakowoż po wykryciu całej afery, skarb państwa, celem zabezpieczenia sobie części sprzeniewierzonych przez Fudzińskiego pieniędzy, **obłożył aresztem wielki dom,** nabyty przez żonę Fudzińskiego w 1928 r. za **100.000 złotych, zapłaconych gotówką.** Zapisana została hipoteka zabezpieczająca na rzecz skarbu państwa, a ponadto mniejwięcej od roku zajęte są także i dzierżawy jak i część ruchomości.

Poza tym czeka żonę Fudzińskiego w najbliższych tygodniach

proces o paserstwo,

jakiego jeszcze nie było przed sądem okręgowym. Oskarża się ją, że przyjmowała od swego męża różne kwoty pieniężne w łącznej sumie przeszło 120.000 zł, które przywłaszczył sobie jako urzędnik sądowy z powierzonej mu kasy sądu grodzkiego. Proces zapowiada się bardzo interesująco.



Uroczyste otwarcie sezonu
Pomorskiego Automobilklubu.



Ks. kanonik Schulz święci samochody przed kościołem w Siernieczku.
(Fot. J. Czarnecki).

(hk). Dowodem, że sprawa motoryzacji zajmuje coraz znaczniejsze stanowisko w całokształcie zagadnień państwowych, był choćby uroczysty charakter, jaki przybrało niedzielne **otwarcie sezonu Pomorskiego Automobilklubu.**

Po złożeniu wiązanki kwiatów na grobie zasłużonego prezesa ś. p. inż. Stulgińskiego rozpoczęto tegoroczną pracę — z Bogiem. Z przed lokalu klubu na Placu Wolności wyruszył imponujący korowód kilkudziesięciu samochodów i motocykli do nowopobudowanej świątyni parafialnej **w Siernieczku.** Mszę św. odprawił ks. kanonik Schulz, który również wygłosił od stopni ołtarza gorące przemówienie.

Po mszy św. **ks. kanonik Schulz dokonał poświęcenia samochodów,** które w liczbie kilkudziesięciu stanęły przed kościołem, oraz pobłogosławił kierowców. W tej podniosłej ceremonii uczestniczyli obok tłumów publiczności przedstawiciele władz z pp. wiceprezydentem Śpikowskim, prezesem sądu okręgowego Plejewskim i majorem Radziewanowskim na czele.

Sportową inauguracją sezonu była **jazda regularności z Siernieczka do Torunia.** Chodziło o to, aby dystans 42 km przebyć z wyznaczoną z góry szybkością. W tej doskonale zorganizowanej imprezie, której komandorem był p. Górski, wszyscy uczestnicy wykazali dobre opanowanie maszyn. I miejsce zajął p. Eigner, II — prezes P. A. p. dyr. inż. Zawadzki, III — p. dyr. inż. Łącki, IV — p. dr Jabłoniowski, V — p. Pilaczyński, VI — p. drowa Tomaszewska, VII — p. dyr. E. Sokołowski, VIII — p. dyr. K. Sokołowski. Sklasyfikowano dwadzieścia kilka wozów. Osobno klasyfikowano motocyklistów z K. M. Bydgoszcz.

W Toruniu przed ratuszem oczekiwały na przyjazd samochodów tłumy. Przybył również **d-ca O. K. VIII p. gen. Thommée.** Duże wrażenie zrobiła defilada samochodów i motocykli przez ulice Torunia. Jak Toruń Toruniem tylu samochodów naraz nie widział. W czasie obiadu „Pod Orlem" **przemawiali pp.: prezes P. A. K. dyr. Zawadzki, p. Górski w im. komisji sportowej, p. radca Katafias w im. zarządu m. Torunia i p. dyr. E. Sokołowski.**

Rozdanie nagród odbyło się już w Bydgoszczy w sali Klubu Techników w czasie wieczornego dancingu.

Cała uroczystość pozostawiła doskonałe wrażenie i kazała wierzyć, że **sprawa motoryzacji kraju wchodzi nareszcie na lepsze drogi.**

Ze sportu.

JĘDRZEJOWSKA — MISTRZYNIĄ ŚRODKOWEJ EUROPY.

Neapol. W poniedziałek zakończony został w Neapolu turniej tenisowy o mistrzostwo środkowej Europy. **Wielki sukces odniosła Jadwiga Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Europy środkowej oraz wspaniały puchar wędrowny na r. 1937.**

W finale Jędrzejowska spotkała się z Niemką Zehden, bijąc ją zdecydowanie 6:3, 6:3. Sukces ten jest tym cenniejszy, że Jędrzejowska ostatnio dwukrotnie została przez tą Niemkę pokonana.

Zawody rozegrane zostały w obecności **księżny Marii,** małżonki następcy tronu, która **osobiście wręczyła nagrodę honorową naszej mistrzyni, po czym złożyła jej serdeczne gratulacje.**

SUKCESY POLSKICH PŁYWAKÓW W BRAZYLII.

Porto Alegro. W tegorocznych zawodach pływackich w Porto Alegro, **Polacy zdobyli szereg poważnych sukcesów.** W biegu na 50 m zwyciężył Franciszek Anusz, a w biegu na 100 m — Edward Jung i Hugo Kadoch.

PRAGA — BERLIN 4:2.

Praga. W obecności 20 tys. widzów rozegrany został w ub. niedzielę mecz piłkarski w Pradze pomiędzy **reprezentacjami Pragi i Berlina.** Wygrała drużyna Pragi w stosunku 4:2 (2:1).

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO CHIŃCZYKA.

Ateny. W międzynarodowym turnieju tenisowym w Atenach sensacją było zwycięstwo Chińczyka Kho-Sin-Kie, który w ćwierćfinale pokonał znanego Włocha Stefani w czterech setach 6:4, 8:6, 4:6, 6:3.

SZWAJCARIA BIJE BELGIĘ 2:1.

Bruksela. Rozegrany w Brukseli wobec 15 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcaria — Belgia zakończył się zwycięstwem Szwajcarii **w stosunku 2:1 (1:0).** Drużyna belgijska zawiodła i nie wykazała spodziewanej formy. U Szwajcarów wyróżnił się napad.

FRANCJA — NIEMCY W RUGBY 27:6.

Paryż. W Paryżu odbył się w ub. niedzielę **międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy. Wygrała drużyna francuska w stosunku 27:6.**

W maju na Targi Wrocławskie!

We Wrocławiu czyni się wielkie przygotowania do Międzynarodowych Targów, które jak rokrocznie zapowiadają się imponująco. Na życzenie wyrażone ze strony zagranicy Targi w tym roku przedłużone zostaną o jeden dzień a mianowicie trwać będą **od 5—9 maja.** Na tegorocznych Targach wystawiać będzie cały szereg państw m. in. i Polska. Niemcy poświęcą dużo miejsca na Targach rolnictwu. Tak dział maszyn rolniczych, jak i innych wszelkiego rodzaju maszyn przedstawiać się będzie niezmiernie bogato; dalej narzędzi i maszyn potrzebnych w rzemiośle, dział samochodów, materiałów budowlanych, rowerów, maszyn biurowych, instrumentów muzycznych i inne.

Dla przyjeżdżających na Targi przewidziane są różne ulgi. Koleje udzielają specjalnych zniżek, a biuro podróży „Orbis“ organizuje tanie przejazdy na Targi Wrocławskie.

Kryzys się skończył...

W chwili, gdy nie tylko osiągnęliśmy „dno kryzysu“, ale zaczynamy się szybko wspinać w górę koniunktury, szerokie pole pracy otwiera się przede wszystkim dla tych, którzy posiadają mniejsze lub większe zasoby i mogą tworzyć własne warsztaty pracy.

Każde ciągnienie Loterii Państwowej, — a jest ich dwanaście do roku — przysparza krajowi kapitalistów, rozporządzających płynną gotówką, tak bardzo pożądaną przy wszelkich poczynaniach o charakterze gospodarczym; tę samą dodatnią rolę odegrało również zakończone dnia 16 kwietnia ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej ósmej Loterii, w którym rozlosowano osiem tysięcy wygranych na ogólną sumę 2.089.750 złotych.

Główną wygraną tej klasy, wynoszącą sto tysięcy złotych, podzielili się mieszkańcy Górnego Śląska, pracownicy zakładów przemysłowych. pp. E. H., K. L., M. R. i P. K. Każda z tych osób otrzymała dwadzieścia tysięcy złotych na ćwiartkę szczęśliwego losu nr. 174201.

Sporo pieniędzy wpłynęło do Łomży, tam bowiem mieszkają właściciele poszczególnych ćwiartek numeru 58488, na który padła wygrana siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Podzielą się tą kwotą dwaj kupcy, wojskowy i woźny sądowy. Druga wygrana na tej samej wysokości przypadła mieszkańcom stolicy na nr. 151025; poszczególne ćwiartki należą przeważnie do przedstawicielek płci pięknej.

Po pięćdziesiąt tysięcy wygrały numery: 150083 (Warszawa) i 72263 (Lesko, woj. lwowskie). I w tym wypadku szczęście dopisało paniom, które — trzeba to przyznać — rozumieją korzyści, jakie daje gra na Loterii Państwowej i biorą w niej tłumny udział.

Oczywiście wszystkie wymienione osoby będą miały teraz jeden tylko kłopot: jak najlepiej ulokować swe pieniądze. Ale to już wybiega poza ramy niniejszego sprawozdania.

Niedługo już, bo 7 maja rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy, której główna wygrana wynosi — jak wiadomo — milion złotych. Należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by uniknąć niepotrzebnych trudności.

Sokół żeński.

Dziś, wtorek ćwiczenia gimnastyczne starszej młodzieży od godz. 6-ej.

Drużyna oddział II ćwiczy od godz. 7-ej.

Ćwiczenia drużyny oddziału I od godz. 8-ej w sali gimn. gimnazjum kupieckiego, ul. Konarskiego.

Wystawa Związku Pań Domu.

Dziś we tworek pokaz surówek i gotowanie w pergamirze. W środę pokaz-odczyt kosmetyczny, w czwartek pokaz przyrządzania ryb. Pokazy i odczyty odbywają się o godz. 18. Pokazy gotowania w „prędkowarze" odbywają się cały dzień. Obiad ugotowany w 5 minutach. Zamknięcie wystawy w piątek wieczorem. (7606

Bank Polski płacił w dniu 20. 4. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,25½
dolary kanadyjskie	5,25½
funty szterlingów	25,88
franki szwajcarskie	120,—
franki francuskie	23,53
belgi belgijskie	88,70
liry włoskie	23,50
floreny holenderskie	288,15
korony czeskie	15,70
szylingi austriackie	96,50
marki niemieckie	122,—
guldeny gdańskie	99,80

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580) I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **21 kwietnia 1937** o godz. 10-tej w lokalu **F-a Schlieper** przy ul. **Gdańska 140** celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: jeden kocioł parowy Komnik 60 metr. kw. 8 atmosfer i 2 kotły parowe długości 11 mtr., 35,200 ltr. 8 atmosfer Komnik. 7601

I. Urząd Skarbowy — Oddział egzekucyjny.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VI, Józef Szubartowski, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Cieszkowskiego nr 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 maja 1937 r. o godz. 11.45 w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy Sala nr 7 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Julianny Frasz ur. Plawenc nieruchomości: Bydgoszcz tom 58 wykaz L. 2078 położonej przy ul. Ks. Skorupki nr 19 przeznaczonej na dom mieszkalny wraz z przynależnościami. Nieruchomość posiada urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy w Wydziale Hipotecznym. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 15.000, cena zaś wywołania wynosi zł 11.250. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1500 oraz przedłożyć zezwolenie właściwej władzy na nabycie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wart. bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ³/₄ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie sala nr 5.

Bydgoszcz, dnia 15 kwietnia 1937 r.

7598) **Komornik** (J. Szubartowski

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VI.) Józef Szubartowski mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Cieszkowskiego Nr 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 czerwca 1937 r. o godz. 11 w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy, Sala nr 7 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Otton i Małgorzata Clausen nieruchomości: miejska z domem frontowym, murowanym i oficyną położona w Budgoszczy, przy ul. Stawowej nr 34 zapisanej w ks wieczystej Wilczak pow. Bydgoszcz tom I. wykaz L. 42. Księga wieczysta przechowywana jest przy Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy Wydziale Hipotecznym. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 7 500, cena zaś wywołania wynosi zł 5.625. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 750 oraz przedłożyć zezwolenie właściwej władzy na nabycie nieruchomości. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie, sala nr 5.

Bydgoszcz, dnia 15 kwietnia 1937 r.

7600 **Komornik** (—) J. Szubartowski

Zarząd Gminy Wiejskiej Wejherowo pow. morskiego ogłasza

konkurs na stanowisko drogomistrza gminnego

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2 uregulowany stosunek do służby wojskowej, 3) nieprzekroczony 35 rok życia, 4) ukończenie średniej szkoły technicznej, 5) conajmniej dwuletnia praktyka zawodowa 6) pożądana znajomość budownictwa.

Wynagrodz. wg grupy XII st. sł. dla pracowników samorządowych wraz z dodatkiem na mieszkanie oraz ryczałt na rozjazdy. Posada do objęcia od **1 maja 1937 r.** Należycie udokumentowane podanie z życiorysem należy wnosić do dnia 30 kwietnia 1937 r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, (7590

Wójt (–) **Łakomy.**

POLECENIA

Abażury wykonnje. Kozłowska, Jagiellońska 30—3. (4070

SPRZEDAŻE

Dom 3 ptr. komf. dochód 7600, cena 55000 sprzeda Fajtanowski, Zduny 10, Tel. 3148. (4072

Dom dochód 9000, cena 60000, wpłata 46000. Sniadeckich 39—1. (4075

Bandówkę stalową, półstalową i żelazną **sprzedam.** Oferty z podaniem ceny za 50 kg. do Dziennika Bydgoskiego pod **„Bandówka“.** (7546

Piwiarnię (7589 z urządzeniem i towarem dobrze zaprowadzoną, egzystencja zapewniona, sprzedam za 3500. **Gdynia,** Gdańska 16, Gończ.

Dom (7579 3½ morgi ogrodu owocowowarzywnego w Inowrocławiu ul. Młyńska 30, sprzedam.

Sklep fryzjerski damsko—męski z powodu wyprowadzenia się tanio sprzedam. Dziennik Bydgoski, Grudziądz, „1234". (7584

Sprzedam dom na rozbiórkę. Szubińska 27. 7567

Platformę sprzedam, na 40 ctr. tanio. Toruńska 144. (7573

Okazyjnie sprzedam psa dog angielski 9 miesięcy. Warszawska 17, restauracja. 4080

Jadalka dębowa 300, maszyna bębenkowa gabinetowa 180, rower 35, lodówka duża 65 zł. Długa 68. (7604

Skład kolonialny z powodu choroby sprzedam. Adres Dziennik. (4081

Elektrolux oryg. szwedzki, jak nowy, tanio. Zgłoszenia „Szwedzki“ Dziennik Bydg. (7592

Kolonialka z towarem na sprzedaż. Wiadomość Dzien. (7603

Na sprzedaż nieruchomość razem około 2000 m². Informacje, Bielawki, Br. Pierackiego 77, skład. (4059

Koń klacz źrebna na sprzedaż. „Kurier“ Parkowa 1. (4067

Motocykl bardzo dobrym stanie, kajak, stół ping-pongowy okazyjnie sprzeda. Krakowska 14/1. (4056

Wózek (4071 czterokołowy i drzewo sprzeda. Karłowicza 10b.

Sprzedam (7605 pokój z kuchnią z powodu wyjazdu. Ugody nr 45 m. 4.

Bufet kredens, jadalnię okazyjnie. Plac Piastowski 7—6. (4066

Skład papieru mieszkaniem sprzedam. Oferty „Zaraz“ Dziennik Bydg. (4077

7537



NATCHNIENIE ARTYSTY

jest często dziełem kobiety, zwłaszcza kobiety pięknej. Podziw dla jej urody jest źródłem uwielbienia i mocy twórczej. Każda kobieta osiągnie upragnione piękno przy pomocy umiejętnego stosowania Kremu Cazimi Metamorphosa, który, dzięki swym specjalnym składnikom „zmieniającym" (metamorphosa), usuwa piegi, zmarszczki, wągry i inne wady skóry. Udelikatnia ją i nadaje jej młodzieńczą świeżość.

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

usuwa piegi, zmarszczki, wągry i inne wady cery

NIEBYWAŁE CENY.

Wszelkie artykuły

a) kosmetyczne

jak wody kolońskie, perfumy, pudry, kremy, pomadki i inne

b) galanteryjne

jak grzebienie, aparaty do golenia, szczoteczki do zębów itd., gumowe, higieniczne oraz mydła toaletowe i wiele innych artykułów branży perfumeryjnej sprzedaje po bardzo niskich cenach

Korzystajcie z okazji!

Perfumeria - E. Jankowska

ulica Gdańska 33. (4079

KUPNA

Poszukuję (7586 gospodarstwa z inwentarzem, dobrym położeniu, możliwie blisko miasta, szkoły, kościoła, cena do 20 000 zł., wpłaty 15 000. Reflektuję tylko na gospodarstwo wzorowe, dobrą ziemią w Poznańskim lub na Pomorzu. Oferty podaniem ceny, opisu inwentarza skierować: Józef Łukasiewicz, Kawęczyn, poczta Janów Lubelski.

Dywan 2×3 m kolory niebieskie. kupię. Oferty filia pod „Dywan". (4055

Westfalską 4073 kuchnię kupię. Sniadeckich 29, m. 2, tel. 1174.

NAUKA

Polerowania wyuczę. Pomorska 4. (4076

POSADY WOLNE

Potrzebna panienka do obsługi gości zaraz. Marcinkowskiego 12, restauracja. 4078

Dziewczyna młodsza, skromna, cokolwiek gotowania, potrzebna. Królowej Jadwigi 13—3. (4062

Poszukuje od zaraz 3 dzielnych korkarzy do pracy akordowej za dobrym wynagrodzeniem. Zgłoszenia, Leon Swill, Czersk, ul. Targowa 4. (7594

Potrzebna (7597 samodzielna ekspedientka do składu kapeluszy damskich. Jana Kazimierza 1.

Kuczera — kowala poszukuje „Express" Warszawska 25, (7608

Pomocnik krawiecki potrzebny zaraz. Tadzikowski, Kcynia, Poznańska. 7595

Służąca z dobrym gotowaniem potrzebna. Adres Dziennik Bydg. (4064

Czeladnik krawiecki potrzebny. Ulica Sienkiewicza 20. (4069

Książkowa samodzielna potrzebna. Zgłoszenia pod „K. zaraz“ filia. (4065

Fabryka Mebli dobrze zaprowadzona, stałymi odbiorcami, zatrudniając ca 30 robotników szuka wspólnika got. koło 20.000 zł. Może być niefachowiec. Oferty pod „Fabryka Mebli“ do filii Dzien. Bydg. (4060

Fryzjerka (7609 lub damsko-męski, z wodną potrzebny zaraz. Of. filia Toruń „Warunki".

POSADY POSZUKUJĄ

Dobrze (7612 polecony, wykwalifikowany wypalacz cegły szuka pracy. Bryl, Strzelno, Szeroka 4, (Poznańskie).

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowego I piętro, słonecznego, ze wszystkimi wygodami. Czynsz pół roku z góry. Oferty do filii Dziennika pod „A. Z“. (4029

3–4 pokojowego mieszkania słoneczn., z łazienką, możliwie na 1 piętrze, w pobliżu dworca lub Placu Piastowskiego zaraz lub od 1 maja poszukuje. Oferty do Holtzendorff, Gdańska 35. (7607

Bezdzietni poszukują pokój kuchnią, rok z góry. Oferty „Pewność“ filia. (4074

Pokój z kuchnią, próżny pokój lub umeblowany, poszukuje bezdzietne od 1 V 37. pod „Urzędnik 100". (7568



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe: z kuchnią. Babia Wieś 8.

kuchnia. Sniadeckich 13/1.

2 pokojowe: kuchnią. Ugory 45.

4 pokojowe: wolne. Gdańska 93.

5—6 pokojowe odremontowane. 20 Stycznia 10. 3909

3 wzgl. 4 pokoje II piętro wygodami. Nakielska 71. 7194

3 pokoje kuchnia. Plac Poznański 5—2 7602

6 pokoi słonecz., 2 balk., łazienka. Paderewskiego, od 1. VII. Oferty do filii Dzien. Bydg. „T. S." 4068

Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią lub 2 pokoje z kuchnią zaraz wynajmę. Informacje restauracja Toruń, Mickiewicza 113. (7610

2 mieszkania 2 pokojowe wolne od podatku zaraz. Grunwaldzka 38—6. 7575

POKOJE WOLNE

Pokój Podwale 9—1. (4061

Pokój (4057 dwa, centrum. Adres filia.

RÓŻNE

Dobermann czystej rasy poszukiwany celem pokrycia za wynagr. Kiprowski, Kawęcin. pocz. Bukowiec Pom. (7565

Reperacje wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe uskutecznia fachowo i tanio Zakład Krawiecki, ulica Chrobrego 7. m. 4. (23626

Ostrzegam

przed rozsiewaniem oszczerczych i nieprawdziwych pogłosek o mojej osobie w związku z dokonaną u mnie kradzieżą towarów na ubrania. Winnych rozgłaszania takich pogłosek będę ścigał sądownie, jak to już w wiadomych mi wypadkach uczyniłem. (7583

Wacław Pańka
mistrz krawiecki
Grudziądz
Chełmińska 30.

Nie przeszkadza „Przyszłość". (7580

POŻYCZKI

Od 5 — 6 tys. zł poszukuję pożyczki na gospodarstwo 100 morgowe, ziemia pszenno-buraczana, gospodarstwo wzorowe, w dobrym stanie i z dobrym inwentarzem, bez długu. Zabezpieczenie pożyczki pierwsza hipoteka. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Pożyczka“. (7611)

MATRYMONJALNE

Kawaler solidny, przystojny, właściciel 150 morgowego gospodarstwa, ożeni się z przystojną, nie brzydką Pomorzanką, z lepszej rodziny, z szkołą gosp. do lat 30. Duży posag nie wymagany. Oferty możliwie z fotografią do Dziennika pod „Solidny D“. (7613

†

W sobotę, dnia 17. IV br. o godz. 21,10 zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, ojciec, teść, zięć, brat i szwagier ś. p.

Adam Bukolt

przeżywszy lat 52, o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Eksportacja zwłok odbędzie się w środę, dnia 21 bm. o godz 16,30 z domu żałoby Grunwaldzka 71 na cmentarz starofarny przy ulicy Grunwaldzkiej.

Msza św. w czwartek, dnia 22-go bm. o godzinie 9,30 w kościele Św. Trójcy.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (7548

†

Dnia 17. kwietnia rozstał się z tym światem po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. kolega nasz ś. p.

Adam Bukolt

Współzałożyciel Towarzystwa Kupców Detalistów branży spożywczej, pierwszy i długoletni prezes, prezes honorowy, były radca Izby Przemysłowo-Handlowej i radny miasta Bydgoszczy.

W Zmarłym utraciliśmy naszego długoletniego niestrudzonego prezesa i człowieka o rzadko spotykanej szlachetności duszy i charakteru oraz serdecznej życzliwości koleżeńskiej zaco zachowamy Jemu wdzięczną i trwałą pamięć.

Towarzystwo Kupców Detalistów
Branży Spożywczej
Bydgoszcz

7588)

POLECENIA

Kołki
do drzewek. Suligowski, Gdańska 128. (7430

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Tapety
najnowsze desenie najkorzystniej J. Tyczyński, Gdańska 40. 6070

Dla nowożeńców
urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po specjalnych cenach **B. Kaczmarek,** Magazyn zadowolonych klientów, **Podwale 12,** telefon 23-71. 4227

SPRZEDAŻE

Kolonialkę
sprzedam. Adres Dziennik. (7554

Kolonialkę
sprzedam. Adres Dziennik. (7552

Wozy
robocze różne, sprzeda. Grunwaldzka 217. 7547

Mereżkarkę
sprzedam korzystnie. R Hoffmann, Inowrocław, Piłsudskiego 4. (4045

Rower
męski, damski sprzedam. Kujawska 5. (3974

Sprzedam 7513
kolonialkę. Szubińska 27.

Samochodowe
części używane, korzystnie sprzedaję. Kupuję stare spalone samochody na rozbiórkę. Inżynier Izbicki, Dworcowa 38, telefon 1059. (5931

Hotel (7271
w powiatowym mieście na Pomorzu, dobrze zaprowadzony 12 pokoi gościnnych, oddam na korzystnych warunkach. Do objęcia 2.000 zł. Oferty do Dziennika pod „Hotel".

Pszczoły
sprzedam. Bydgoszcz, ul. Biedaszkowo 38. (7544

Kajak
sprzedam tanio. Promenada 36, Menning. (4049

Sypialnię (4053
piękną, nowoczesną tanio wagę dziesiętną sprzedam. Łokietka 4—6, Fiołka.

Gramofon
z płytami, spodek, konewkę do polewania, lustro i deskę do rysowania. Nakielska 45—5.(7250

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Ordynat Michorowski" (Dalszy ciąg „Trędowatej") i nadprogram.
ADRIA: „Przygody człowieka bez nazwiska", i nadprogram.
APOLLO: „Mój pan mąż"; premiera i nadprogram.
REWIA: „Jadzia" ze Smosarską. Na scenie rewia „Wiosenna parada" w wykonaniu nowego zespołu artystów.
BAŁTYK: „Człowiek o 100 maskach" i „Z pamiętnika detektywa".

KUPNA

Kupię
900 ctr kartofli fabrycznych nie przebranych. Leon Szneider Sierakowice. (7444

Mleka (7542
dostawę 200 litrów dziennie oraz nabiału poszukuje „Społem", Przyrzecze 15.

Kupię
dom w Bydgoszczy z składem, wpłata 10.000, agenci wykluczeni. Podania skierować do Dziennika Bydg. pod „Nr 101". (7564

POSADY WOLNE

On demande
un bon traducteur du polonais en français et du français en polonais connaissant autant que possible les termes techniques. Ecrire à Mandataire Général de la C-ie Franco-Polonaise de Chemins de fer. Plac Wolności 1 — Bydgoszcz. (3873

Panna
do składu, domowej roboty potrzebna, utrzymanie. Długa 8—1. 7550

Służąca
uczciwa, bez spania. Gdańska 62. Skład. (4051

Pokojowa
zaraz potrzebna. Kawiarnia Bristol. (4045

Krawcowa
samodzielna do pracowni sukien potrzebna. „Chic Parisien", Pomorska 14, m. 1. (4052

Furmanów
do wożenia cegły poszukuję, Cegielnia, Nakielska nr 141. (4054

Piekarz
cuk. dobry fachowiec, sumienny, do pieca piersiowego na stałe. Of. Dzien. pod „Czysty". (7539

Dziewczynę
lub kobietę do prac polnych poszukuje Busse, Prądki (Ciele). (7305

Przetarg. (7538

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Gazownia, ulica Jagiellońska 48 ma na sprzedaż: **I. 100 ton smoły destylowanej, II. 10 ton karbolineum, III. 15 ton złomu lanego, 5 ton złomu kutego.**

Oferty w zalakowanych kopertach przyjmuje się do dnia 30 kwietnia 1937 r. osobno na: 1. smołę i karbolineum, 2. złom w budynku Gazowni Miejskiej pokój 9, gdzie nastąpi otwarcie ofert o godz. 12-ej. Zastrzega się wolny wybór oferenta wzgl. nie przyjęcie żadnej z ofert.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Gazownia Miejska.

Bufetowa
z dłuższą praktyką we większych restauracjach, potrzebna od 1. 5. Zgł. do restauracji „Gastronomia", Dworcowa 19. (4046

Orkiestra
trio, potrzebna od 1 maja. Of. z podaniem warunków, „Adria" Inowrocław. (7578

Dzielnego 7431
energicznego pomocnika handlowego, działn kolonialnego i żelastwa, z dłuższą praktyką poszukuje od zaraz. Zgłoszenia odpisem świadectw i wysokość pensji do firmy Karol Schleifer, Swiecie.

Potrzebny
krawiec. Ugory 36. (7557

Bufetowa
przystojna do obsługi gości, procent, utrzymanie od zaraz, fotografią, Jachimiak, Tczew, Sambora nr 6. (7591

Stenotypistkę
rutynowaną z praktyką u adwokata, przyjmę zaraz. Adwokat Dołęga-Szczudłowski, Rynek M. Piłsudskiego 6. (7558

Trio
muzyczne poszukuje od 1 maja br. Hotel de Rome, Inowrocław. (7581

Ekspedientka
do składu rzeźnickiego. Osobiste zgłoszenia natychmiast Szczecińska 5. 4063

Fabryka 7593
maszyn rolniczych, poszukuje buchalterki — bilansistki z samodzielną niemiecką korespondencją. Włocławek, skrytka 5.

Szukam
ucznia stolarskiego. Nakielska 15. (7572

Chłopak
chcący nauczyć sie polerować, potrzebny. Jagiellońska 23. Poliernia. (7571

Służąca (7569
czysta, uczciwa, najchętniej z wioski może się zgłosić. Niewitecka, Podgórna 6.

Uczennica
potrzebna. Rzeźnictwo. Ks. Skorupki 40. (7576

POSADY POSZUKUJĄ

Fryzjerka
manikurzystka szuka posady zaraz. Miejscowość obojętna. Oferty Dziennik Bydgoski Inowrocław. (7582

Poszukuję
miejsce w większej ślusarni, dla 16 letniego chłopaka, który mógłby się wyuczyć za ślusarza—mechanika. Brewka, Barcin. (7563

Osoba
inteligentna, wiek średni przyjmie posadę do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Zna się na dobrej kuchni, pieczywie i zaprawach. Miejscowość obojętna. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „L. O." 7559

DZIERŻAWY

Piekarnia (7551
Cukiernia centrum korzystnie wydzierżawię. Sokołowski, Śniadeckich 52.

Warsztat
Chwytowo 10, Grabowski. 7574

Śpichrz
do wydzierżawienia. Ul. Dworcowa 59. (4050

Skład
Podgórna 23. (7553

Skład
z mieszkaniem zaraz do wynajęcia, dla dobrego szewca w Kartuzach. Jesion 13. (7596

Stołownia
podoficerska 61 Pułk Piechoty, do wydzierżawienia. Wszelkich informacji udziela „Zarząd Stołowni" w dniu 22 IV b. r. od godziny 18,00 — 19,00 w lokalu stołowni. (7562

Skład
3 pokoje i kuchnia do wynajęcia. H. Grittner, Nakło n/Not. (7541

Duża
ubikacja biurowa z 3 oknami, z osobnym wejściem, zaraz do wynajęcia. Gdańska 32. 7191

Szukam
warsztatu z małym mieszkaniem. Oferty filia "Tapicerski". (4047

Skład 7585
pusty poszukuje na kolonialkę, Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „13"

POKOJE WOLNE

2 pokoje
umeblowane. Swiętojańska 5-1. 3099

1 lub 2
słoneczne pokoje I piętro elegancko umeblowane. Gdańska 127, m. 2. (7015

Garçoniera
2 pokoje łazienka od maja do wynajęcia. Paderewskiego 1, portierka, telefon 3125. (7561

Pokoje
dwa umeblowane dla młodzieży szkolnej ewtl. z utrzymaniem. Unii Lubelskiej 7, m. 3 (przy dworcu gł.) 7016

MIESZKANIA SZUKA

4—5
pokojowego z wszelkim komfortem ewtl. w willi w okolicy Pl. Kochanowskiego—Bielawki od 1. 5. lub później Oferty do filii pod „Metal". 3895

Pewna
płatniczka poszukuje 1 pokój z kuchnią Oferty pod „N. N." do filii Dzien. Bydgoskiego. (8054

MATRYMONJALNE

Solidna (7540
panna, lat 47, pozna pana poważnie myślącego do lat 60. Szczere of. proszę Dzien. „Gospodarna 3000"

PANTOFLARZ.



— Czyż ty zwariował, Stachu. Kogoż ty prowadzisz?
— Adwokata, żeby mnie bronił.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe **umieszczenie i przepisane miejsce** administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: **Witold Wasilewski w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.**